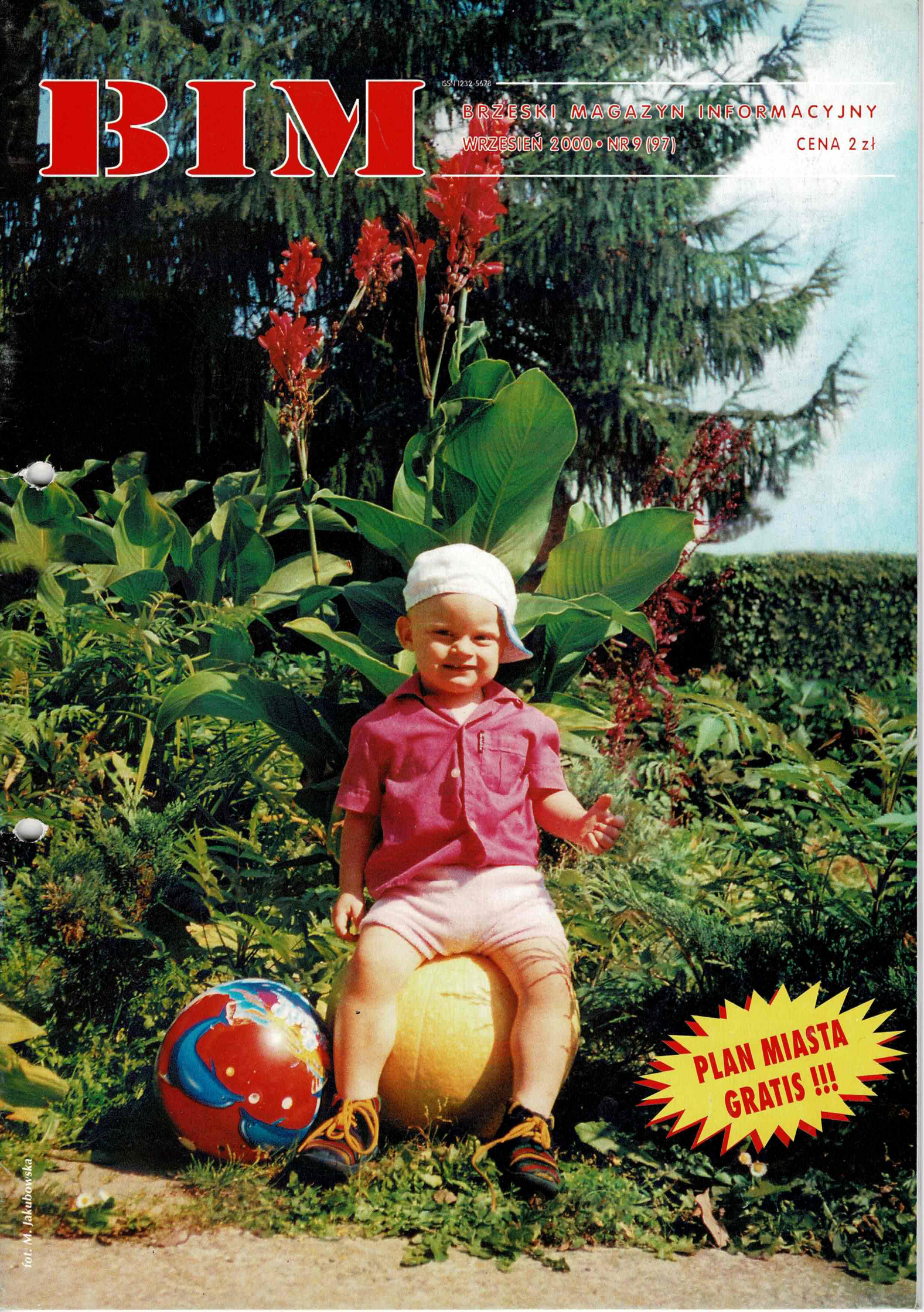


BIM

ISSN 1232-5672

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
WRZESIEŃ 2000 • NR 9 (97)

CENA 2 zł



**PLAN MIASTA
GRATIS !!!**

WBITO PIERWSZĄ ŁOPATĘ

W połowie wakacji uroczyscie i oficjalnie rozpoczęto budowę drugiej części obwodnicy Brzeska. Inauguracyjne spotkanie na placu budowy zaszczyli swoją obecnością przedstawiciele inwestora głównego, firm wykonawczych, burmistrzowie trzech ostatnich kadencji oraz lokalni działacze polityczni. Wbicie w grunt pierwszej łopaty miało już tylko wymiar symboliczny, bowiem roboty rozpoczęły się na dobre wiele tygodni wcześniej.

Historia budowy obejścia drogowego miasta jest bardzo długa i zawiła. Pierwszy kilometrowy odcinek obwodnicy został wykonany pod koniec lat 70. Do dalszych prac nie przystąpiono ze względu na spór, jaki toczył się o trasę jej przebiegu oraz brak środków finansowych. Dopiero w 1992 r. Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych Oddział Południowo-Wschodni w Krakowie wraz z władzami miasta poczęły czynić starania o dokończenie inwestycji. W latach 1994-95 opracowano koncepcję, a w 1996 r. zlecono projekt wykonawczy. Sprawami wykupu gruntów oraz przesunięcia koryta Uszwicy zajął się brzeski samorząd. W ubiegłym roku wystąpiono o pozwolenie na budowę, przygotowano dokumentację dla Banku Światowego oraz sfinalizowano wszystkie kwestie formalno-prawne niezbędne do rozpoczęcia robót.

Drugi odcinek obwodnicy Brzeska wykonany zostanie jako droga jednojezdniowa o szerokości 7 m z pasami awaryjnymi o szerokości 2 m każdy oraz pobocznymi ziemnymi



Starosta G. Wawryka, radny sejmiku woj. - Cz. Kwaśniak, prezes Dromexu - E. Miłosz, burmistrz - J. Musiał podczas inauguracji budowy obwodnicy, fot. A. Król

o szerokości około 1,5 m. W toku prac wybudowane zostaną także dwa skrzyżowania jednonożniowe (w tym rondo na ulicy Mickiewicza) oraz dwa mosty. Ponadto wykonawca przebuduje już istniejące skrzyżowanie ulic Leśnej i Kościuszki.

Przy projektowaniu inwestycji duży nacisk położono na aspekt ekologiczny; zaplanowano budowę ekranów akustycznych, a także wymianę okien w niektórych budynkach mieszkalnych, w których komfort akustyczny może być zagrożony. Teren wokół obwodnicy będzie zabezpieczony przed ewentualnymi wyciekami substancji szkodliwych po-

przez zaopatrzenie jezdni w kanalizację z separatorami zapobiegającymi skażeniu.

Generalnym wykonawcą obwodnicy, wyłonionym w drodze przetargu międzynarodowego, jest firma Dromex Cieszyń Sp. z o.o., natomiast podwykonawcami są: Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych „Dromost” z Bochni oraz Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów SA z Tarnowa. Prace, zgodnie z harmonogramem, mają potrwać około półtora roku co pozwala sądzić, iż na początku 2002 r. będzie już można ominąć centrum Brzeska. (IW)

W TYM ROKU POCZĄTEK BUDOWY ?

Jeszcze w tym roku ogłoszony zostanie przez Starostwo Powiatowe w Brzesku przetarg na wykonawcę obiektu Zespołu Szkół Średnich. Plan kompleksu został ukończony 31 lipca. Wszystko wskazuje na to, iż jesienią rozpoczną się pierwsze prace ziemne. - W budynku przewidziano miejsce na 32 sale lekcyjne, w tym kilka z możliwością podzielenia na pół, bibliotekę z czytelnia, stołówkę, świetlicę, szatnię, gabinet lekarski, pełnowymiarową salę gimnastyczną o powierzchni blisko 2 tys. m² z widownią oraz siłownię. Na korytarzach usytuowane

zostaną aneksy wypoczynkowe dla uczniów. Wokół placówki przewidziano także szereg boisk do gry w koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną, kort tenisowy i bieżnię. Całość będzie przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych - powiedziała sekretarz powiatu Agata Brzeska-Lebiecka.

W budżecie na bieżący rok Starostwo Powiatowe zabezpieczyło 400 tys. zł, natomiast wojewoda postanowił przeznaczyć drugie tyle. Z tych funduszy około 140 tys. zł pochłonie wykonanie planu.

Obecnie czynione są starania, aby

jak najszybciej uzyskać niezbędne pozwolenie na budowę.

Władze powiatowe w Brzesku liczą na to, iż inwestycję uda się ukończyć w ciągu dwóch najbliższych lat. Jest nadzieja, że po przeprowadzeniu do tego kompleksu Zespołu Szkół Ekonomicznych i Liceum Ogólnokształcącego znajdzie się wreszcie nabywca zabytkowego pałacu Goetzów. Obecnie budynek ten jest własnością Skarbu Państwa i jeśli natychmiast, po opuszczeniu go przez szkoły, nie znajdzie nowego właściciela, grozi mu całkowita dewastacja. (IW)

PIENIĄDZE NA DROGI

Gwałtowne opady deszczu, jakie nawiedziły Brzesko w ostatnich dniach lipca, wyrządziły sporo szkód w infrastrukturze komunalnej gminy. Wiele dróg lokalnych, nie posiadających nawierzchni asfaltowej, zamieniło się w rwące potoki. Mieszkańcy przez kilka następnych dni próbowali usuwać powstałe po deszczu wyrwy, koleiny i osuwiska.

Z pomocą poszkodowanej gminie przyszedł Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, który po-

stanowił przeznaczyć na odbudowę dróg rolniczych 27.100 zł. Jedynym warunkiem uzyskania takiej dotacji było przeznaczenie przez Brzesko podobnej kwoty.

Sporo pracy miały komisje powołane przez burmistrza do szacowania strat. Ich członkowie wizytowali tereny podtopione podczas ulewy. Największe zagrożenia pojawiły się w rejonie Okocimia i Poręby Spytkowskiej, gdzie mocno nasiąknięta deszczem ziemia

zaczęła osuwać się na drogi oraz w kierunku budynków mieszkalnych i gospodarskich. Sporo dróg dojazdowych praktycznie przestało istnieć.

Dość szybka reakcja ze strony władz wojewódzkich i równie szybka praca komisji powołanych do szacowania strat w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, pozwoliła na odbudowę uszkodzonych odcinków dróg, przepustów i oczyszczenie zamulonych rowów melioracyjnych. (IW)

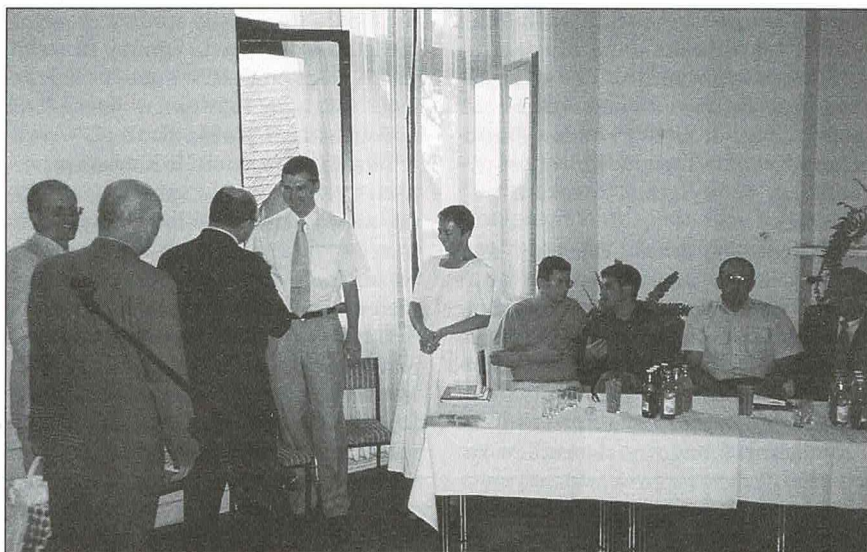
PARTNERSKIE WIZYTY

Od 22 do 25 sierpnia gościła w Brzesku delegacja zaprzyjaźnionego rumuńskiego miasta Sovata. Przedstawiciele biznesu oraz tamtejszych władz wzięli udział w sesji Rady Miejskiej Brzeska, zwiedzili kopalnię soli w Wieliczce, zabytki Krakowa, w tym Wawel, Sukiennice i pożydowski Kazimierz, a także spotkali się z właścicielami brzeskich firm i drobnego biznesu. Gości zakwaterowano w malowniczym Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Rożnowie. Wizyta Rumunów w Polsce miała charakter roboczy i służyła zacieśnianiu współpracy gospodarczej i turystycznej pomiędzy miastami z obu krajów.

Przybyli do Brzeska mieszkańcy Sovaty największe nadzieje kryli właśnie w spotkaniu z tutejszymi biznesmenami. Istnieją duże szanse, iż rozwinięta zostanie współpraca na tle wypoczynku, budownictwa oraz, być może, handlu drewnem.

Reprezentanci bliźniaczego miasta obejrzą ponadto mecz międzypaństwowy juniorów Polska - Rumunia, który rozegrany został na stadionie LKS w Jadownikach. Spotkanie zakończyło się sprawiedliwym remisem 1:1.

Sportową rywalizację toczyli także brzescy juniorzy, którzy w dniach 25-28 sierpnia gościli w węgierskim mieście Szazhalombatta. Brzeszczanie wzięli udział w III Międzynarodowych Zawodach w Piłce Nożnej Młodych Kadr Zawodowych pod patronatem klubu sportowego seniorów. Sportowcy pod kierunkiem Dariusza Siedlarskiego i Janusza Kukułki w zmaganiach z reprezentantami innych państw wypadli nie najgorzej. Zajęli w ostatecznej klasyfikacji szóstą lokatę.



Pożegnanie rumuńskiej delegacji

Delegacja Brzeska ponownie odwiedzi zaprzyjaźnione węgierskie miasto w dniach 8-9 września na zaproszenie tamtejszych władz. W Szazhalombatta obchodzone są wtedy doroczne Dni Batta. Wizyta również będzie miała charakter sportowy. W programie przewidziano m.in. aż osiem konkurencji pływackich. Na Węgry pojadą więc nauczyciele wychowania fizycznego wraz z uczniami szkół średnich.

Nie koniec na tym partnerskich wizyt. Już 22 września przyjedzie do naszego miasta 57-osobowy chór z Szazhalombatty, który wystąpi w kościołach na terenie Brzeska. Artyści będą także honorowymi gośćmi na Turnieju Rycerskim w Dębnie.

W tym samym czasie przybędą długo oczekiwani przedstawiciele władz Langenenslingen. Piętnastu

Niemców zwiedzi Kraków, Brzesko, Browar Okocim oraz wysłucha koncertu zorganizowanego przez MOK w zabytkowym Dworze w Dołędze. Podobnie jak członkowie delegacji węgierskiej, także niemieccy samorządowcy obejrzą spektakl na zamku w Dębnie. Wizyta ma charakter biznesowy i będzie służyć zacieśnianiu kontaktów w tym zakresie.

Zdaniem kierownika Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku, Krzysztofa Bigaję, wizyty partnerskie nie stanowią już tylko i wyłącznie kontaktów pomiędzy delegacjami władz współpracujących ze sobą miast, ale rozwijają wymianę kulturalną i sportową młodzieży, zacieśniają stosunki handlowe oraz współpracę pomiędzy stowarzyszeniami i korporacjami kupieckimi. (IW)

DWUGŁOS O STRATEGII

Z inicjatywy starosty brzeskiego Grzegorza Wawryki, w sali obrad Urzędu Miejskiego doszło do spotkania szefostwa Starostwa z władzami miast i gmin wchodzących w skład powiatu brzeskiego. Zaproszono także przedstawicieli władz powiatów nowosądeckiego i proszowickiego, co wiązało się z tematem spotkania, którym była strategia rozwoju powiatu brzeskiego w świetle strategii rozwoju województwa małopolskiego. Przyjęte priorytety w niektórych zadaniach dotyczą także tych powiatów, chodziło więc o to, aby stworzyć pewien lobbing i mówić jednym głosem. O najważniejsze ustalenia zapytałem radnego Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego Czesława Kwaśniaka i burmistrza Brzeska Jana Musiała.

Czesław Kwaśniak - Za szczególnie ważne dla powiatu brzeskiego obok modernizacji drogi E-4 i budowy autostrady Kraków-Tarnów, która jest absolutnym priorytetem, uważam trzy zadania:

- Modernizację drogi krajowej Nowy Sącz-Brzesko-Szczurowa-Górka, z przebudową wiaduktu kolejowego w Brzesku i budową mostu na Wiśle, co pozwoliłoby na otwarcie regionu w kierunku północnym na Kielce, Radom i Warszawę z ominięciem Tarnowa.
- Konieczność budowy zbiorników re-

tencyjnych na Uszwicy - powódzie z lat 1997-2000 przekonały, jak nieobliczalna i niebezpieczna jest ta górська rzeka, której cały bieg znajduje się na terenie powiatu brzeskiego.

- Ochrona zlewni jeziora czchowskiego, szereg działań proekologicznych, które przywrócą południowej części powiatu jego funkcję turystyczno-rekreacyjną.

Z końcem września lub w początku października, Sejmik Wojewódzki przyjmie plan rzeczowo-finansowy i przeznaczy środki na poszczególne zadania. Będę się starał, aby te zadania weszły do realizacji w pierwszej kolejności.

Jan Musiał - Spotkanie w założeniu miało uwypuklić sprawy szczególnie istotne dla miasta i gminy Brzesko, gmin całego powiatu w kontekście przyjęcia strategii rozwoju województwa małopolskiego. Każda strategia rozwoju miasta czy powiatu to koncert pobożnych życzeń - każda sprawa jest ważna, ale na większość brak środków finansowych. Dlatego należy wybrać najważniejsze i uzyskać poparcie wszystkich gmin dla ich realizacji.

- Pierwszym bardzo istotnym tematem jest wsparcie gmin i powiatu w działaniach przeciwpowodziowych, w naszym przypadku budowa zbiorników retencyjnych na Uszwicy. Istnieją już

opracowania specjalistów z Politechniki Krakowskiej, które pokazują konieczność ich budowy, tym bardziej, że nie ma możliwości budowy wałów przeciwpowodziowych.

- W założeniach strategii rozwoju województwa małopolskiego zapisano, że w każdym powiecie powinien znajdować się kryty basen kąpielowy i hala widowiskowo-sportowa. Ponieważ w Brzesku nie ma ani basenu, ani hali - uważamy to zadanie za priorytet.

- Uważam, że należy podkreślić znaczenie budowy autostrady Kraków-Tarnów, która może przynieść ogromne korzyści dla mieszkańców naszego miasta i gminy. Pomijając podniesienie walorów komunikacyjnych, a tym samym atrakcyjności gminy dla inwestorów, stworzono by szereg nowych miejsc pracy przy budowie, a później obsłudze ruchu na autostradzie. Rozwiązaniu problemu części przynajmniej bezrobotnych służyłoby także zdecydowanie skrócenie czasu dojazdu do pracy w Krakowie.

To tylko niektóre najważniejsze zadania. W naszej własnej strategii tych zadań jest cała masa, jak choćby sprawy kanalizacji w mieście i gminie, ale te zadania będziemy starali się rozwiązywać w miarę możliwości własnymi siłami. (RC)

PLON NIESIEMY, PLON

3 września w Borzęcinie odbyły się II Dożynki Powiatu Brzeskiego. Na uroczystość święta plonów przybyli nie tylko rolnicy. Kilka tysięcy osób bawiło się w rytmach muzyki, oglądało dożynkowe wieniec, kramy z dorobkiem kulturalnym wszystkich gmin, wystawę sprzętu rolniczego oraz korzystało z wszelkich atrakcji oferowanych przez organizatorów. Uroczystości zainaugurowała msza św., po której korowód dożynkowy wraz z wozami i bryczkami przemarszerował na stadion.

W niezwykle bogatym programie obchodów dożynkowych, przygotowanym przez GOK w Borzęcinie, znalazły się tradycyjne obrzędy, prezentacja wienców przez poszczególne delegacje z gmin powiatu brzeskiego, występy zespołów folklorystycznych, a także blok imprez i konkursów dla dzieci. Największą atrakcją okazały się jednak wieczorne koncerty i



występy. Sporą dawkę humoru zaaplikowali zgromadzonym na borzęcińskim stadionie strażacy z Kopydłowa w barwnym

„Spotkaniu z balladą”, nie gorzej bawiono się również na koncertach Norbiego i Bardzo Orkiestry. (IW)

BĘDZIE NOWY AUTOBUS

Odbyła się pierwsza powakacyjna sesja Rady Miejskiej Brzeska. Podczas obrad dokonano wyborów uzupełniających do Kolegium ds. Wykroczeń działającego przy Sądzie Rejonowym, zakończono ostatecznie proces likwidacyjny Komunalnego Przedsiębiorstwa Produkcji Pasz i Przetwórstwa Płodów Rolnych Agropasz w Brzesku oraz zdecydowano o poręczeniu kredytu dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego sp. z o. o. na nabycie nowego autobusu. Zaciągnięta w banku pożyczka w kwocie 340 tys. zł sfinansuje

zakup autosana przystosowanego do przewozu 80 pasażerów. Inwestycja tego typu była w tutejszym MPK koniecznością ze względu na fatalny stan techniczny dotychczas eksploatowanych pojazdów. Zdaniem obecnego na sesji prezesa przedsiębiorstwa, Krzysztofa Gawora, 11 z 14 eksploatowanych autobusów już nadaje się do wymiany.

W programie sierpniowej sesji znalazł się ponadto punkt dotyczący odwołania radnych z pełnienia swej funkcji. Stało się tak w przypadku Krzysztofa Bigaja, który za-

jął obecnie stanowisko kierownika Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku. Swoją funkcję złożył także Tomasz Wietecha, który od nowego roku szkolnego został mianowany dyrektorem Gimnazjum Publicznego w Jadownikach. W świetle prawa radni nie mogą pełnić jednocześnie funkcji kierowniczych, musieli więc zrzec się mandatu radnego. Na ich miejsce powołani zostaną Agnieszka Komeza i Mirosław Martyka, którzy podczas minionych wyborów samorządowych zdobyli drugą co do wielkości liczbę głosów. (IW)

UCHWAŁA W SPRAWIE DOTACJI

Podczas ostatniej, wyjazdowej sesji Rady Powiatu, która odbyła się na dębnieńskim zamku, radni zajęli się m.in. określeniem zasad współpracy powiatu brzeskiego z instytucjami pozarządowymi w zakresie zlecania realizacji zadań własnych i udzielania na nie dotacji.

W preambule tej uchwały czytamy: „Uznając wkład organizacji pozarządowych w rozwijanie demokratycznie zorganizowanej społeczności lokalnej i aktywności obywatelskiej mieszkańców, a także mając na uwadze efektywne zaspokajanie potrzeb społecznych i wykorzystanie środków publicznych, Rada Powiatu przyjmuje, iż realizacja niektórych zadań powiatu, określonych w ustawie o samorządzie powiatowym i ustawach szczegółowych, może dokonywać się poprzez ścisłe współdziałanie z pod-

miotami nie zaliczanymi do sektora finansów publicznych i nie działającymi w celu osiągnięcia zysku”.

Jednym z najważniejszych założeń tej uchwały jest maksymalne wykorzystanie potencjału organizacji pozarządowych, które pozwala na wybór tańszego oferenta, podobnie jak to ma miejsce w trybie przetargowym. Złożone wnioski, w których dana instytucja sama proponuje pomysł realizacji zadania, rozpatruje Zarząd Powiatu w oparciu o ustawę o zamówieniach publicznych. Dzięki temu samorząd realizuje zadania własne, będące jego obowiązkiem ustawowym, posługując się organizacjami pozarządowymi, które same poszukują sponsorów (np. imprezy organizowane przez Ludowe Zespoły Sportowe).

Jednocześnie zostały opracowane nowe formularze wniosków o dota-

cje. Można je do 20 września odbierać w pokoju 224 Starostwa Powiatowego w Brzesku.

Uchwałę w podobnej sprawie Rada Powiatu podjęła w sierpniu ubiegłego roku, jednakże w toku jej realizacji wynikły pewne nieścisłości utrudniające proces interpretacji. Nowa uchwała obejmuje regulacjami znacznie szersze spektrum problematyki zadań powiatu, uszczegóławia wiele wcześniejszych zapisów (zadania, których realizacja może zostać powierzona organizacji pozarządowej, tryb składania, rozpatrywania wniosków i udzielania dotacji, a także kryteria oceny ofert) i wprowadza kilka nowych rozwiązań pozwalających na płynniejsze postępowanie przy rozpatrywaniu wniosków i udzielaniu na nie dotacji. (IW)

OLECHOWSKI W BRZESKU

W sobotę 2 września gościł z krótką wizytą w Brzesku Andrzej Olechowski, kolejny kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

A. Olechowski prowadzi swoją kampanię pod hasłem „Przejdźmy do konkretów”. Nie jest członkiem żadnej partii politycznej i występuje jako kandydat niezależny, nie jest jednak tajemnicą, że cieszy się nieoficjalnym poparciem Unii Wol-

ności, która nie wystawiła w wyborach prezydenckich własnego kandydata.

A. Olechowski w towarzystwie przewodniczącego Komisji Powiatowej UW - Ryszarda Cubera i przewodniczącego brzeskiego koła UW - Krzysztofa Dudzińskiego odbył półgodzinny spacer po centrum naszego miasta, wszędzie spotykając się z oznakami sympatii miesz-

kańców Brzeska. Po zakończeniu spaceru na placu Kazimierza Wielkiego otoczyło go kilkadziesiąt osób zadających pytania, poruszających istotne dla miasta problemy, a także życzących powodzenia w wyborach.

Po rozdaniu dziesiątków autografów Olechowski ruszył w dalszą trasę do Wojnicza, Wierchosławic, Żabna i Rzeszowa. (t)

WIZYTA MARIANA KRZAKLEWSKIEGO

18 VIII w Brzesku na zaproszenie Powiatowego Sztabu Wyborczego gościł jeden z kandydatów na prezydenta RP Marian Krzaklewski, który przyjechał wraz ze swoją małżonką.

Wiec przedwyborczy odbył się na placu Kazimierza Wielkiego, gdzie przybyli mieszkańcy Brzeska i okolic. Wśród zaproszonych gości byli obecni m.in.: wojewoda małopolski Ryszard Masłowski, szef sztabu wyborczego Wiesław Walendziak oraz posłowie, starostowie, burmistrzowie, przewodniczący rad powiatowych oraz wójtowie gmin. W spotkaniu uczestniczyli głównie sympatycy AWS-u, ale nie zabrakło również opozycji.

Oczekujący na przyjazd Mariana Krzaklewskiego mogli posłuchać muzyki w wykonaniu kapeli ludowej z Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. Gdy kandydat na prezydenta zjawił się już na scenie, od czasu do czasu było słychać przedwyborczy szlagier „Tak, tak, tylko Krzak. Super wybór, prosty szlak”.

Wszystkich zebranych uroczystość przywitał m.in. Czesław Kwaśniak,



przewodniczący Delegatury „Solidarności” w Brzesku, radny Sejmiku Małopolskiego. W dalszej kolejności zabrał głos Ryszard Masłowski. - Witamy w Brzesku - powiedział. To jest miejsce, w którym serce znajduje się po prawej stronie, gdzie wartości, o jakie pan walczy w swojej kampanii, są zawsze ważne i cenione. Życzymy zwycięstwa.

- Cieszę się, że jestem w Brzesku, mieście zawsze wiernym temu, co wzmacnia i ratuje naszą ojczyznę - odpowiedział na powitanie Marian Krzaklewski.

Po oficjalnych wystąpieniach kan-

dydat na prezydenta rozdawał wraz z małżonką autografy i odpowiadał na pytania mieszkańców dotyczące m.in. wprowadzania reform w państwie oraz walki z bezrobociem. Na pytanie reporterki: - Jak Pan Przewodniczący ocenia szansę obozu solidarnościowego na wygranie wyborów prezydenckich przy bardzo wysokich notowaniach Aleksandra Kwaśniewskiego?, Marian Krzaklewski odpowiedział: „Nasz obóz wygra wtedy, gdy będziemy

razem w tych wyborach. Tylko wówczas możemy być skuteczni i kształtować wizję Polski według poglądów, jakie wyznajemy. Te wybory to dla nas wielka próba jedności”.

Kandydat na prezydenta spotkał się również z dziennikarzami lokalnych mediów. Na zakończenie wizyty w Brzesku Marian Krzaklewski wraz ze swoją żoną i przedstawicielami władz samorządowych udali się do Iwkowej.

Tekst i fot: **Renata Skórno**

RUSZY WSPÓŁPRACA BIZNESU ?

W ramach wizyty delegacji z zaprzyjaźnionego rumuńskiego miasta Sovata, odbyło się w Brzesku spotkanie przedstawicieli biznesu zrzeszonych m.in. w Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej oddział w Brzesku i Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Brzeskich. Rozmowy miały na celu wypracowanie wspólnego stanowiska w sprawie rozwoju współpracy gospodarczej i turystycznej.

Sovata jest miastem uzdrowiskowym, wyjątkowo uroczym, położonym w Siedmiogrodzie nad malowniczym Jeziolem Niedźwiedzim. Miejscowość, zamieszkaną przez Węgrów rumuńskich, pod względem turystycznym można porównać z polską Krynicią Górską. Są tutaj hotele, prywatne wille i pensjonaty (gotowe pomieścić blisko 4 tys. przyjezdnych) oraz niewielkie zakłady

przetwórstwa drewna, fabryka mebli, a także stara kopalnia soli i wiele innych instytucji.

W Brzesku gościła delegacja złożona z przedstawicieli takich dziedzin gospodarki, jak: informatyka, przetwórstwo drewna i ziół leczniczych, budownictwo, transport. Przybył również szef zrzeszenia tamtejszych kupców. Burmistrz Sovaty, Peter Ferenc wyraził nadzieję, iż dzięki temu spotkaniu już istniejąca współpraca przyniesie jeszcze większe korzyści. Podczas spotkania właściciele firm z Brzeska pytali gości nie tylko o możliwości uprawiania turystyki (prawdopodobnie tutejsze biura podróży przygotowują na najbliższy sezon oferty wyjazdów do Sovaty), ale również o sposoby zakupu ziemi, tworzenia małych zakładów

pracy i, niestety wciąż istniejącą, barierę językową.

Pełen nadziei jest także burmistrz Brzeska, Jan Musiał. - Wciąż zacieśniane kontakty między naszymi miastami z pewnością przyniosą pożądane efekty w dziedzinie gospodarki, turystyki, ochrony zdrowia itp. Delegacja brzeskich przedsiębiorców i kupców już odwiedziła Sovatę i przywiozła stamtąd szereg ciekawych pomysłów. Chcę, aby ta współpraca przyniosła korzyści wspólne dla obu miast - powiedział burmistrz.

Peter Ferenc widzi jednak jeszcze jedną płaszczyznę godną współpracy. Otóż zarówno w Brzesku, jak i Sovacie działają zrzeszenia kupieckie, które teraz mogłyby wymieniać się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami. (IW)

ZMARŁ KLEMENS NAYBAR

W Pforzheim w Niemczech, po powrocie z wypoczynku w Okocimiu, Brzesku i Krakowie zmarł nagle w dniu 28 lipca br. Klemens Stefan Naybar, nasz rodak, inicjator nawiązania współpracy między Brzeskiem a niemieckim miastem Langenenslingen, z którego pochodził Jan Ewangelista Goetz, założyciel browaru w Okocimiu.

Jego śmierć jest wielką stratą zarówno dla naszego miasta, jak i dla Langenenslingen; straciliśmy bowiem wielkiego ambasadora Polski w Niemczech i Niemiec w Polsce. Mamy jednak nadzieję, że zainicjowane przez Niego kontakty - tak jak sobie tego życzył - będą nadal rozwijane i umacniane.

Dziadkowie Klemensa Naybara po mieczu pochodzili ze Lwowa, natomiast po kądzieli z Wiednia. Jego ojciec - Klemens Bronisław urodził się w Dynowie nad Sanem, zaś matka - Stefania w Krakowie. Podczas wojny polsko-bolszewickiej ojciec Naybara uciekł z Chodorowa i schronił się u rodziców w Dynowie. Po zakończeniu wojny przybył do Okocimia i wraz z żoną zamieszkali w budynku przy ul. Okocimskiej, gdzie

obecnie mieści się przedszkole. Po pewnym czasie Naybarowie przenieśli się na ulicę Browarną do „Domu pod zegarem”. Ojciec najpierw pracował w fabryce wódek i likierów znajdującej się na terenie okocimskiego browaru, a później został głównym buchalterem tego zakładu.

Klemens Stefan Naybar urodził się 11 marca 1922 r. w Okocimiu. Tam też uczył się w czteroklasowej szkole browarnianej, a po jej ukończeniu kształcił się dwa lata w szkole powszechnej w Brzesku, a później w tutejszym Gimnazjum im. J. Piłsudskiego. Do końca pozostawił w swej pamięci ciepłe wspomnienia o pedagogach tejże szkoły m.in. Witoldzie Zajączkowskim, Józefie Kijaku, Janie Gardzieli, Ignacym Patolskim, Stanisławie Szeligiewicz, Czesławie Nowickim, Wilhelmie Zaufalu.

Naybar wyjechał z Polski do Niemiec w 1945 r., tuż po zakończeniu wojny. Osiedlił się w miejscowości Pforzheim - na północnym skraju Schwarzwald. Pracował tam jako kucharz, następnie awansował na szefa kuchni w tamtejszym domu towarowym „Merkur”.

Będąc już na emeryturze postanowił odwiedzić rodzinne strony, aby spotkać się z przyjaciółmi i przywieść symboliczną grudkę ziemi. Od przyjaciół z Brzeska i Okocimia dowiedział się listownie, że Browar Okocim przygotowuje się do obchodów 150. rocznicy powstania. Doskonale pamiętał, że założyciel tego zakładu Jan Ewangelista Goetz pochodził z Langenenslingen - miejscowości położonej 150 km od Pforzheim, dlatego też postanowił nawiązać przyjaźń i partnerstwo między Brzeskiem a tą miejscowością, co zostało uczynione w 1994 r. Od tego czasu K. Naybar co roku odwiedzał rodzinne strony, przebywając tu 2-3 miesiące. W 1977 r. burmistrz Langenenslingen Werner Gebele, w uznaniu dużego wkładu w zbliżenie obu miast nadał Mu tytuł Przyjaciela Gminy.

Klemens Naybar pochowany został w Pforzheim 2 sierpnia br. Nabożeństwo żałobne odbyło się również 14 sierpnia w kościele w Okocimiu. Wzięła w nim udział rodzina, przyjaciele, koledzy i znajomi zmarłego, a także przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Janem Musiałem.

J. W.

POWIATOWE ZAWODY POŻARNICZE

W Jadownikach odbyły się I Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych. Turniej na tym szczeblu zorganizowano po 26-letniej przerwie. W 1974 r. w podobny sposób rywalizowano w miejscowości Pojawie, a obecnie w Jadownikach w ramach nowego powiatu brzeskiego. W zawodach wystartowały 24 drużyny męskie i żeńskie w kilku kategoriach wiekowych.

Rozegrano dwie konkurencje sprawnościowe: sztafetę pożarniczą 7 x 50 m z przeszkodami oraz ćwiczenia bojowe. W klasyfikacji generalnej, w grupie dziewcząt do lat 15 zwyciężyła ekipa z Ochotniczej Straży Pożarnej w Maszkienicach, natomiast w grupie dziewcząt powyżej 15 lat pierwsze miejsce zajęła OSP z Dębna. W kategorii juniorów młodszych laury zwycięstwa przypadły druhom z Maszkienic, którzy wyprzedzili strażaków z Tworkowej i

Woli Dębińskiej. Równie zacięta rywalizacja panowała w grupie chłopców w wieku 15-18 lat. Tutaj niepokonani okazali się ochotnicy z Tworkowej. Reprezentujący gminę Brzesko drухowie ze Szczepanowa wywalczyli trzecią lokatę.

Najwięcej atrakcji zapewnili kibicom seniorzy. W konkurencji sztafety pożarniczej zwyciężyła OSP Dębno z wynikiem 65,0 pkt., lepsza zaledwie o 0,3 pkt. od strażaków z Jadownik. Także w ćwiczeniach bojowych nie pozostawili szans rywalom drухowie z Dębna, dlatego w klasyfikacji generalnej nie było niespodzianek. Pierwsze trzy miejsca przedstawiali się następująco: OSP Dębno, a tuż za nimi OSP Tworkowa i Wola Dębińska.

Sędzią głównym zawodów był mł. kpt. inż. Krzysztof Kurcz z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. Głównymi orga-

nizatorami byli natomiast: starosta powiatu brzeskiego, Grzegorz Wawryka, burmistrz miasta, Jan Musiał, Zarząd Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Krakowie, Biuro Terenowe Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Tarnowie, Komenda Powiatowa PSP w Brzesku. Wsparcia i pomocy w organizacji zawodów udzieliły także firmy: Zakład Produkcji Znaków Drogowych WIMED z Tuchowa, Wytwórnia Umundurowania Strażackiego Brzeziny, Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe Poż-Mop, Firma Handlowo-Usługowa Edwarda Milewskiego, Zakład Przetwórstwa Mięsnego Habura ze Szczurowej, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe Klikos również ze Szczurowej, sklep Bartek - Barbary i Tadeusza Strzesaków z Gnojnika.

Ireneusz Węglowski

WIZYTA DOVA LANDAUA

Pod koniec sierpnia, po raz ósmy odwiedził Brzesko mieszkaniec Izraela Dov Landau, prezes założonego niedawno w Tel-Awii Stowarzyszenia Byłych Mieszkańców Brzeska, zrzeszającego około 150 rodzin z Izraela, Stanów Zjednoczonych i innych krajów.

Dov Landau urodził się w 1929 r. w Brzesku, w rodzinie żydowskiej. Kiedy Niemcy w 1942 r. wysiedlili Żydów z naszego miasta, udało mu się wraz z ojcem schronić w Bochni. Tam jednak wpadli w ręce niemieckich oprawców i trafili na trzy lata do obozu Auschwitz-Birkenau; tam też stracił ojca. Podczas ewakuacji obozu siedł w mar-

szu śmierci aż do Buchenwaldu. 11 kwietnia 1945 r. został wraz z innymi więźniami wyzwolony przez armię amerykańską. Jak wspomina - większość więźniów była skrajnie wyczerpana i ważyła ok. 25-30 kg. Z Niemiec Landau wraz i jego towarzysze niedoli udali się do Francji, gdzie przeszli rekonwalescencję, a później wyjechali do Izraela.

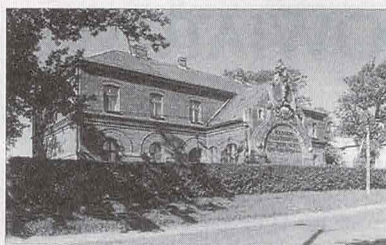
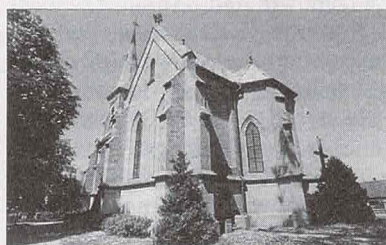
Podczas wizyty Dov Landau powiedział, że Stowarzyszenie Byłych Mieszkańców Brzeska powołano po to, aby młode pokolenie urodzone poza granicami kraju poznało swoje brzeskie korzenie, jak również aby zacieśnić sto-

sunki z miastem i jego mieszkańcami. Obiecał również, że w niedługim czasie przybędzie do Brzeska większa grupa Żydów, by osobiście przeprowadzić prace porządkowe na mocno dziś zaniedbanym cmentarzu wyznania mojżeszowego. W tym celu stowarzyszenie nawiązało już współpracę z Towarzystwem Polsko-Izraelskim i gminą żydowską w Krakowie.

Kierownik Biura Promocji UM, Krzysztof Bigaj zapowiedział, że dołoży wszelkich starań w zacieśnianiu wzajemnych związków oraz aby w niedługim czasie powstała publikacja o dziejach brzeskich Żydów. (t)

WIDOKÓWKI Z OKOCIMIEM

Nakładem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Okocimskiej wydano w połowie wakacji serię widokówek z pejzażem Okocimia, jego zabytków, a także od lat związanego z historią wsi - browaru. Pocztówki, pierwsze z serii tzw. regionalistów można nabyć pojedynczo lub w komplecie w wybranych kioskach na terenie Brzeska i Okocimia. Fotograficy uwiecznili na zdjęciach wnętrza kościoła, pałacu Goetzów, szkołę podstawową oraz widok zakładów piwowarskich z lotu ptaka. SMZO pragnie tym samym zwrócić szczególną uwagę na unikatowy charakter i wymiar okocimskiej architektury, a tym samym cennego dziedzictwa kulturowego związanego z tą wsią. (IW)



ŚWIĘTO SKRZYDEŁ

W dniach 16-17 września odbędzie się pierwsza impreza plenerowa o wdzięcznej nazwie Święto Skrzydeł. Władze Brzeska mają nadzieję, iż stanie się ona cykliczną atrakcją dla gminy. Lotniczy festyn zainauguruje otwarcie wystawy w pałacu Goetzów, na której zaprezentowane zostaną kadłuby samolotów z okresu I wojny światowej, a także zabytkowe silniki, śmigła oraz wiele innych elementów maszyn powietrznych. Ekspozycje wy pożyczane zostaną z Muzeum Lotnic-

stwa w Krakowie. W sobotę o godz. 12 wygłoszonych zostanie również szereg prelekcji dotyczących podniebnych podbojów i historii lotnictwa w rejonie brzeskim.

W drugim dniu trwania imprezy, żołnierze 13 Pułku Fortecznego wystawią wartę na Cmentarzu Wojskowym w Brzesku. Ciekawostką jest, iż wartownicy ubrani będą w oryginalne stroje z epoki Cesarstwa Austro-Węgierskiego. O godz. 14 na dawnym lotnisku w Jasieniu (nieopodal boiska spor-

towego) zaplanowano pokazy motolotniarzy, modeli latających oraz czynione są starania o przylot eskadry śmigłowców z Balic. Dodatkową atrakcją będzie ambulans pocztowy, oferujący do sprzedaży kartki z okolicznościowym stemplem, co stanowi niespotykaną gratkę dla filatelistów. Organizatorami i sponsorami festynu lotniczego Święto Skrzydeł jest Browar Okocim SA, Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w Brzesku. (IW)

FESTYN RODZINNY W JADOWNIKACH

Pomimo deszczowej pogody w niedzielę 16 VII na stadionie w Jadownikach miał miejsce bezalkoholowy Festyn Rodzinny zorganizowany przez Caritas Parafialną, Akcję Katolicką, opiekunów Grupy Misyjnej, sołtysa wsi i Świetlicę Wiejską. W ramach imprezy rozegrano mecz pomiędzy jadownickimi kawalerami i żonatymi (z wynikiem 5:1), odbyły się także występy zespołu dziecięcego „Promyczki” z Nowego Sącza, wokalistów GOK-u z Dębna, ZPiT „Jadowniczanie” oraz pochodzących z Jadownik uczniów szkoły muzycznej w Bochni (Anny Mielcarek, Przemysław Pytla, Wero-

niki Przybyło, Jakuba Korbasia, Weroniki Pabian, Weroniki Wadowskiej, Karoliny Wiechy), ponadto nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Alkohol kradnie wolność”. Wśród zwycięzców wymienić należy Angelikę Kasprzak, Annę Kapustę i Karolinę Węgrzyn (w grupie dzieci do lat 10), a także Katarzynę Kaltenberg, Weronikę Wadowską, Marię Hojnowską i siostry Gołębiewskie (w grupie dzieci do lat 15). W międzyczasie uczestnicy Festynu mieli okazję wziąć udział w loterii i rodzinnych konkursach oraz zwiedzić wystawę odznaczeń wojskowych pochodzą-

cych z kolekcji Stanisława Świerczka, jak również obejrzeć prace artystyczne Iwony Grocholi, z których znaczna część - obok innych interesujących eksponatów - poszła później „pod młotek” na aukcji. Spotkanie zakończyło się zabawą taneczną. Całkowity dochód z tej charytatywnej imprezy przeznaczony zostanie na potrzeby najuboższych osób i rodzin z Jadownik za pośrednictwem Caritas przy parafii św. Prokopa. Organizatorzy dobroczynnego przedsięwzięcia mają nadzieję, że Festyn Rodzinny organizowany będzie co roku i wpisze się na trwałe w tradycję Jadownik. (SJK)

Podziękowania

Caritas Parafialna Jadownik serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania imprezy charytatywnej pod hasłem Festyn Rodzinny. Wśród najważniejszych sponsorów wymienić należy Urząd Miasta Brzeska, Bank Przemysłowo-Handlowy oddz. Brzesko, Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Brzesku, Spółdzielnię Ogródniczą w Brzesku, Gminną Spółdzielnię Samopomoc Chłopską w Okocimiu, Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Brzesku, Restaurację „Galicyjska” A. i K. Kuralów, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Brzesku, Kwiaciarnię „Aster” T. i H. Kuzaków, Przedsiębiorstwo Budowlane i Usług Technicznych „Granit”, Skład Materiałów Budowlanych S. Milewskiego, Betonarnię J. Mikołajka, Betonarnię I. Lisa, Elektromechanikę i Automatykę Przemysłową „Proster” W. Pukała, Usługi Geodezyjne W. Mleczki, Firmę Handlowo-Usługową „Franko” K. Pawlikowicz, Hurtownię Tynków Akrylowych „Rembud” pp. Machów, Firmę Handlową „Fran-Spo” pp. Franczyków, Firmę Handlowo-Usługową A. i P. Korbasów, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oddz. w Brzesku, Sklep Odzieżowy B. i R. Ząbkowskich, Sklep Spożywczy J. Dadej, Sklep Odzieżowy Z. Pytel, Sklep „Kęsik” pp. Drużkowskich, Sklep „Marino” pp. Koźbiałów, Sklep Wielobranżowy P. Dadeja, Sklep Spożywczo-Przemysłowy B. i M. Dadejów, Sklep Odzieżowy S. Muchy, Kiosk Ruchu Z. Kleczek.

Ponadto dziękujemy T. i J. Opokom, J. Kościółkowi za usługi transportowe oraz wszystkim anonimowym darczyńcom.

POWIATOWY TURNIEJ JUNIORÓW

Rada Powiatowa LZS zorganizowała w miejscowości Rudy Rysie Powiatowy Turniej Juniorów o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu. Do zmagania piłkarskich przystąpiły kluby sportowe z Gnojnika, Łęk, Maszkienic, Mokrzysk, Przyborowa, Rudych Rysiów i Ryłowej. W sumie wystartowało 117 zawodników. Walczące drużyny podzielono na dwie grupy, a rozegrane systemem pucharowym (czyli każdy z każdym) spotkania rozstrzygnęły o wygranej. Pierwsze miejsce w grupie I uzyskał LKS Rudy Rysie, natomiast w grupie II, LKS Mokrzyska. Finał turnieju rozegrany pomiędzy tymi dwoma klubami zakończył się zwycięstwem LKS Rudy Rysie, który pokonał 2:0 sportowców z Mokrzysk.

Zawody przeprowadzili doświadczeni sędziowie: Andrzej Maślanka i Mirosław Nieć. Organizacja mistrzostw juniorów w piłce nożnej odbyła się przy znacznej pomocy Starostwa Powiatowego w Brzesku, Urzędu Gminy w Szczurowej oraz zarządu LKS Rudy Rysie na czele z jego przewodniczącym Józefem Siemiatkiem.

Zwycięska drużyna otrzymała z rąk przewodniczącego Rady Powiatu Ryszarda Ożoga pamiątkowy puchar, a wszystkie uczestniczące w rozgrywkach zespoły otrzymały nagrody w postaci piłek oraz dyplomów. (IW)

Z MYŚLĄ O PIESZCHYCH

Sporo nakładów z budżetu miejskiego postanowiono w tym roku przeznaczyć na modernizację i przebudowę chodników w Brzesku. W pierwszej kolejności, kosztem 14 tys. zł, zamieniono betonowe płytki na estetyczną kostkę brukową na części chodnika przy ul. Legionów Piłsudskiego. Tutaj w inwestycję włączyli się sami mieszkańcy, którzy w czwartej części postanowili współfinansować prace. Zaraz po tym, jak zakończono roboty przy tej ulicy, rozpoczęto przebudowę fragmentu ul. Fryderyka Chopina. Już od kilku lat planowano w tym miejscu wykonanie deptaka dla pieszych. Nawierzchnia modernizowanego odcinka

od ul. Głowackiego do ul. Długiej wzbogacona zostanie o kostkę brukową. Ponadto powstanie tutaj podjazd dla niepełnosprawnych o długości 27 metrów, zamontowane zostaną dwie stylowe latarnie, ławki i donice z zielenią. Tym samym zlikwidowano usytuowany tutaj parking. Deptak, choć bardzo krótki, jest pierwszym w centrum Brzeska. Być może zostanie także przedłużony, a wtedy ma szansę stać się jednym z reprezentacyjnych punktów miasta. Z budżetu wyasygnowano na ten cel 100 tys. zł. Oddanie tego atrakcyjnego ciągu komunikacyjnego dla pieszych przewidziano na koniec października. (IW)

OBÓZ UNESCO

W tym roku już po raz 21. zorganizowany został w naszym mieście angielski obóz językowy. Trwał on od 27.07 do 17.08. Aby tradycji stało się zadość, także i tym razem domem dla setki młodzieży, która przyjechała do Brzeska często z bardzo odległych części Polski, był budynek internatu Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Polską kadrę tworzyła: szóstka doświadczonych wychowawców, pielęgniarka i niezastąpiony pan wuefista, który każdego ranka pomagał rozbudzić się młodzieży, organizując tzw. poranne rozruchy. Kierownikiem obozu był Wacław Biel. Kolejny już raz wykazał się on dużymi zdolnościami organizacyjnymi. Grupę brytyjską zorganizował David Graham, dla którego pobyt w Brzesku był już piętnastym, i jak zapewnia nie ostatnim. Młodzież została podzielona na dziesięć grup. Kryterium tego podziału stanowił stopień znajomości języka angielskiego, sprawdzany już w pierwszym dniu. Ciekawostką jest fakt, iż tylko lider kadry brytyjskiej wiedział, która z grup jest najmocniejsza językowo.

Każdego dnia młodzież rozpoczynała zajęcia o godzinie 9⁰⁰; po krótkiej przerwie brała udział w tzw. topic'ach czyli swego rodzaju wykładach, dotyczących takich spraw jak: historia, szkolnictwo, kultura i geografia krajów anglojęzycznych. Kolejnym punktem dnia były zajęcia popołudniowe, zazwyczaj o charakterze sportowym. Gry typu: rounders, rugby czy cricket nie są już obce żadnemu z uczestników obozu. Nie zrezygnowano jednak



Spływ Dunajcem

z bardziej znanych dyscyplin. Dużą popularnością cieszyła się siatkówka i koszykówka, nie miała być też grupa osób uczęszczających na kręgielnię TKKF „Sokół”. Wieczorami również nie było czasu się nudzić. Dyskoteki, quizy i inne ciekawe zajęcia nie były rzadkością. Doskonałym pomysłem okazało się zorganizowanie POLISH i BRITISH NIGHTS, w czasie których swoje zdolności m.in. taneczne i wokalne prezentowały polska i brytyjska kadra.

Niedziele i poniedziałki były dniami wolnymi od zajęć. Aby wypełnić młodzieży czas, zorganizowane zostały wycieczki. Jeden dzień spędzono na zwiedzaniu Krakowa, udało się też zobaczyć kopalnię soli w Bochni. Ogromną atrakcją turystyczną był spływ przełomem Dunajca, który bardzo podobał się zarówno Polakom, jak i Anglikom.

Nie zapomniano również o dostarczeniu rozrywki mieszkańcom Brzeska. Dzięki pomysłowości wykładowców mieli oni okazję podziwiać młodzież tańczącą poloneza na plantach i

tańce szkockie na Placu Kazimierza.

Anglicy zapytani o opinię na temat obozu zgodnie twierdzili, że są mile zaskoczeni postawą uczniów. Spodziewali się tego, co zazwyczaj dzieje się u nich w szkołach, czyli braku dyscypliny i szacunku, a zastali miłą i towarzyską młodzież, zawsze skora do współpracy i zadowolona z tego, że dano im okazję do bezpośredniego kontaktu z Brytyjczykami. Wszyscy uczestnicy uważają, że obóz tego typu jest bardzo efektywnym sposobem nauki języka i zapewniają, że będą mile wspominać trzy tygodnie spędzone w Brzesku. Wielu już teraz zadeklarowało chęć przyjazdu tutaj za rok.

Obóz w Brzesku z roku na rok staje się coraz bardziej popularny. Nikogo nie odstrasza żelazna dyscyplina, z której słynie, ani duża ilość godzin zajęć. Karty uczestnictwa, rozprawdzane za pośrednictwem kuratoriów rozchodzą się w oka mgnienia. Bardzo dobrym dowodem na to, że „nasz” obóz jest doskonałą formą spędzenia wolnego czasu i jednocześnie daje możliwość udoskonalenia swoich umiejętności językowych jest fakt, iż nawet miejscowa młodzież, która przecież cały rok spędza w Brzesku, woli uczestniczyć w zajęciach niż wyjechać gdzieś na wakacje. Dla wielu osób trzy tygodnie spędzone na obozie w naszym mieście to najlepsze wakacje, jakie mogli sobie wymarzyć.

Karolina Hajduga



Przed internatem ZSME

BEZPIECZNI RAZEM

Święto brzeskiej Policji zorganizowane 23 lipca stało się niespotykaną okazją do integracji środowisk mundurowych z mieszkańcami miasta. Funkcjonariusze zaserwowali brzeszczanom wiele atrakcji kulturalnych: koncerty, konkursy, turnieje sportowe, quizy z nagrodami i szereg pokazów. Przed zgromadzoną na placu Kazimierza Wielkiego publicznością wystąpiły orkiestry dęte, grupa country Konwój, Szkraby z Gnojnika i zespół Chrabąszcze prezentujący złote przeboje polskiej muzyki rozrywkowej.

Lipcową niedzielą była w siedzibie Komendy Powiatowej Policji dniem otwartym dla wszystkich. Zwiedzających obiekt częstowano wojskową grochówką, która cieszyła się niesłabnącym powodzeniem aż do wieczora. Organizatorzy zapewnili ponadto najmłodszemu szereg turniejów sportowych: zawody w podbijaniu piłką nożną, wyścigi rowerowe o Puchar Naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego, konkurs wiedzy o ruchu drogowym i znajomości znaków. Przy ulicy Szczepanowskiej rozstrzygnięto natomiast finały zmagania siatkarskich policjantów. Najlepszą ekipę stworzyli przedstawiciele sekcji ds. przestępstw gospodarczych, którzy zebrali laury zwycięstwa.

Sporo emocji wywołali również strażacy, prezentujący po południu na płycie dawnego placu targowego najnowocześniejszy sprzęt ratowniczy wykorzystywany zarówno w Brzesku, jak i w Krakowie. W tym samym czasie pod okiem policjantów dzieciaki brały udział w konkursie malowania kredą po asfalcie. Z kolei w parku Goetza trwał turniej strzelecki o Puchar



Fot. I. Węglowski

Komendanta Powiatowego Policji.

Uroczystości z okazji Święta Policji przeniosły się wieczorem na stadion przy ul. Okocimskiej. To właśnie tu strażacy rozegrali historyczny mecz z policjantami. Świąteczna atmosfera nie miała tutaj nic do rzeczy. Po zacieklej walce fajermani pokonali rywali 3:0. W przerwie piłkarskiego spotkania na murawie odbyły się pokazy tirsury psów policyjnych i strażackich, prezentacja sprawności komandosów oraz inscenizowana akcja uwalniania przez Straż Pożarną uszkodzonych w wypadku drogowym z uszkodzonego samochodu.

Policyjna impreza przebiegająca pod hasłem „Bezpieczni razem” stała się niesłychaną gratką dla mieszkań-

ców Brzeska. - Trzeba pamiętać, iż nie jest to pierwsza uroczystość zorganizowana na tak dużą skalę. W 1997 r. z okazji przekazania naszej jednostce sztandaru także było немало atrakcji - powiedział komendant powiatowy Policji, podinspektor Andrzej Małek. - Widząc duże zainteresowanie brzeszczan, mam nadzieję, że podobne wydarzenia kulturalne odbędzie się także w przyszłym roku.

W organizację uroczystości z okazji 81. rocznicy uchwalenia przez Sejm ustawy o Policji włączyło się wiele instytucji: Komenda Powiatowa Policji w Brzesku, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, Starostwo Powiatowe, Urząd Miejski oraz Miejski Ośrodek Kultury. (IW)

**Jedynie prawdziwy człowiek
zauważył potrzeby innego człowieka,
jedynie człowiek wielkiego serca
wyciągnie doń pomocną dłoń ...**

Na całym świecie ludzie biznesu wspierają finansowo działalność wszelkich instytucji naukowych, oświatowych, kulturalnych. Jest to znakiem naszych czasów i dowodem świadomości obywatelskiej. Bez wsparcia ludzi przedsiębiorczych, słabo finansowana oświata nie miałaby szans pełnego rozwoju i należytego spełniania swych obowiązków.

Dyrekcja i młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Brzesku składają serdeczne podziękowania **Państwu Aleksandrze i Ryszardowi Dziedzicom** za życzliwość i bezinteresowną pomoc w wydaniu „Antologii wierszy uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Brzesku”.

POLOWANIE NA ANGLISTÓW

W internacie Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, korzystając z obecności 16-osobowej angielskiej kadry prowadzącej zajęcia podczas 21. wakacyjnego kursu języka angielskiego dla młodzieży szkół średnich, starostwo powiatowe w Brzesku zorganizowało spotkanie Anglików z dyrektorami szkół średnich z miasta i powiatu.

W trakcie spotkania przewijały się dwa wątki, które naświetlił przedstawiciel Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego p. Postawa. Pierwszy to propozycja współpracy w zakresie wymiany młodzieży szkół powiatu brzeskiego ze szkołami angielskimi i drugi związany z kwestią pozyskania nauczycieli j. angielskiego dla szkół średnich, które borykają się z brakami kadrowymi w tym zakresie.

W ożywionej dyskusji dyrektorzy jednoznacznie opowiedzieli się za wakacyjną wymianą młodzieży, zastanawiając się jednocześnie nad

formami finansowania tej wymiany. Dyrektor brzeskiego LO Józef Kubas, jedyny mający duże doświadczenie w tym zakresie, jako że LO już 11 lat prowadzi wymianę młodzieży z Niemcami, zwrócił uwagę na brak jasnych reguł finansowania i żądał, w wypadku dojścia do nawiązania współpracy, zabezpieczenia finansowego ze strony starostwa. Także Anglicy uważali, że nie powinno być problemu w nawiązaniu współpracy ze szkołami w ich hrabstwach, proponując jednocześnie iż lepiej by było, gdyby współpracę nawiązało, w ramach jednej umowy, kilka szkół w danym hrabstwie na wyspach ze szkołami w polskim powiecie czy województwie.

Znacznie ważniejszą i najpilniejszą dla dyrektorów szkół była jednak sprawa pozyskania lektorów j. angielskiego dla ich placówek. Dwoje młodych Anglików wyraziło zainteresowanie podjęciem pracy w Brzesku lub okoli-

cy. Natychmiast padły pytania o warunki pracy - ilość godzin etatowych, ilość uczniów w klasach, przerwy świąteczne i wakacyjne oraz warunki zamieszkania i oczywiście o pensję. Odpowiadając p. Postawa w imieniu Starostwa Powiatowego deklarował bezpłatne mieszkanie, oraz płacę w wysokości około 1000 zł netto, plus możliwość dopłaty ze strony rodziców i ewentualnie prywatne korepetycje (około 40-50 zł za godz.). Czy te raczej bardzo skromne uposażenia (jak na angielskie warunki) zachęcą młodych lektorów do podjęcia pracy w Brzesku? Oczywiście muszą się oni zastanowić i podjąć decyzje w ciągu najbliższych kilku dni. Decyzje te zapadną po indywidualnych konsultacjach z dyrektorami szkół, którzy wyrazili chęć ich zatrudnienia. Pozostaje mieć nadzieję, że kontrakty zostaną podpisane z korzyścią dla brzeskiej młodzieży.

Ryszard Cuber

TURNIEJ RYCERSKI W DĘBNIE

Jak ten czas leci ... Zdawać by się mogło, że tak niedawno muzealnicy rozmyślali, jak by tu sprowadzić pod zamek w Dębnie pierwszych rycerzy, którzy pokazaliby, iż Polacy nie gęsi i nie tylko język, ale i obyczaje oraz szlachetne sposoby walki mają, a oto już we wrześniu po raz piąty pojawi się tu barwny tłum rycerstwa i niewiast w staropolskich strojach, słuchać się będzie dźwięków dawnej muzyki, odwieczną odświętnie przystrojony na ten czas zamek ...

W bieżącym roku organizatorzy - Muzeum Okręgowe w Tarnowie i Gminny Ośrodek Kultury w Dębnie - przygotowują moc atrakcji. Przede wszystkim będzie więcej rycerstwa nie tylko z kraju, ale również z zagranicy. Już od godziny 12-tej będzie ono stawać do pojedynków na broń palną i białą, na łuki i kusze, odzywać się będzie również gromko artyleria. Zapowiada się wspaniała uczta duchowa dla miłośników przeszłości, wystąpi bowiem - już po raz drugi w Dębnie - konnica z Gładyszowa i Pruszkowa. Z udziałem koni odbywać się będą nie

tylko parady, ale także pokazy walk, branka tatarska, a nawet inscenizacja bitwy pod Kircholmem! Konnica weźmie również udział wraz z rycerzami pieszymi i artylerią w wielkiej batalii toczącej się przy zapalonych atrapach chat i stogach siana. Bratankowie z Węgier odtworzą szturm na zamek, na szczęście nie na dębiński lecz specjalnie sprowadzoną do tego celu makietę. Rycerze stanowiąc będą ponadto żywe szachy, rozgrywając za każdym ruchem prawdziwe pojedynki między sobą. Wieczorem na niebie ukażą się różnokolorowe ognie sztuczne, stanowiące, jak mogliśmy się już w ubiegłym roku przekonać, nader atrakcyjne podsumowanie cieszącej się coraz większym powodzeniem imprezy, która tak jak dotąd będzie bezpłatna. Wszystkim wchodzącym na teren wokół zamku rozdawane będą karteczki z numerkami, organizatorzy chcą mieć bowiem rozeznanie, ile ludzi przyjdzie na turniej. Natomiast opłaty będą obowiązywać przy wejściu do zamku. Tutaj urozmaicać pobyt będą zwiedzającym muzyki - na dziedzińcu

zaprezentuje się chór węgierski, a w Sali Koncertowej duet muzyczny ze Słowacji, który da dwa półgodzinne recitale.

Jak zwykle, przez tłum ludzi przedzierać się będą młodzi ochotnicy zbierający datki „Na ratowanie zamku w Dębnie”. Przypomnijmy - XV wieczna budowla wymaga dużych nakładów finansowych na kontynuowanie remontu, a w br. marszałek Sejmiku Wojewódzkiego nie dał ani grosza na te niezbędne prace (wymianę izolacji murów, konserwację i częściową wymianę stolarki dziedzińcowej, zabezpieczenia sypanych się cegieł i kamieni elewacyjnych, odpadających płatami bezcennych renesansowych sgraffit). Liczymy na ofiarność społeczeństwa. W zamian otrzyma ono niepowtarzalne widowisko, o którym wiele mówić się będzie aż do następnego roku.

Zapraszamy zatem wszystkich, młodszych i starszych - 24 września br. (w niedzielę) spotykamy się w Dębnie!

LLK

JESZCZE O WAKACJACH W MOK

W okresie wakacyjnym Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zaofertował dzieciom i młodzieży szeroką ofertę bezpłatnych, poranno-południowych zajęć. W poniedziałki uczestnicy „Wakacji w MOK-u” brali udział w zajęciach muzycznych: grach, zabawach muzycznych, konkursach sprawnościowych i dotyczących wiedzy z różnych dziedzin, często opartych na zasadach popularnych teleturniejów, jak np. „Kalam-bury”, „Jeden z dziesięciu”, „Jaka to melodia ?” itp. Zainteresowani sportem mogli także grać w ping-ponga. We wtorki i piątki MOK proponował dzieciom i młodzieży dwugodzinne zajęcia taneczne, a po nich możliwość obejrzenia filmów na video. Środy były najbardziej „artystyczne” - na zajęciach plastycznych uczestnicy uczyli się np. projektować plakaty, malowali reprodukcje znanych obrazów, a także przygotowywali ilustracje do swoich ulubionych książek. Na czwartki zaplanowano

wycieczki piesze i autokarowe pod hasłem: „Poznaj ziemię brzeską i jej zabytki”, albo wyjazdy na basen czy ogniska. W efekcie zrealizowano dwie wycieczki, do Dębna i na Bocheniec oraz aż sześć wyjazdów na basen do Bochni, przy czym koszty tego przedsięwzięcia zostały rozłożone następująco: dzieci opłacały wstęp na basen, nie musiały się natomiast troszczyć o przewóz i ubezpieczenie, zapewniane przez organizatorów. Trzeba przyznać, że wszystkie propozycje spotkały się z dużym zainteresowaniem młodych mieszkańców Brzeska i okolic. Na zakończenie tegorocznych wakacji w Miejskim Ośrodku Kultury dzieci wzięły udział w konkursie, zaproponowanym przez instruktorkę tańca Bogusławę Frankowicz, którego tematem było ułożenie fraszek na każdy z poznawanych na zajęciach kroków tanecznych. Symbolicznie nagrodzono wszystkie dzieci, a z ogromnej ilości wierszyków o tańcach prezentu-

jemy kilka najbardziej oryginalnych: *Tańczą starsi, tańczą młodzi, macarena wszystkich uwodzi* (Anna Pirecka i Karolina Wilczyńska); *Pranie suszy się na sznurze, a ja myślę o mazurze* (Anna Szot i Gabriela Gawenda); *Taniec czacza jest nie tylko dla macza* (Barbara Marmol); *Jedna jaskółka nie czyni walcu angielskiego* (Klaudia i Karolina Kuchar-skie - pomysł nieco abstrakcyjny!); *Znam maracuję, która rapuje i banana, co tańczy kankana, ananasy połamały już obcasy, kawowe ziarenko ćwiczy flamenco, a daktyle tańczą rumbę lekko jak motyle. Wszyscy chcą tańczyć wśród pomarańczy, choć śliweczki nie chcą stanąć do poleczki, a ja tańczę czaczę i serce mi skacze; Całe życie tańczę sobie, nic innego już nie robię. Znam ja czaczę, tango, walca, żyję cały czas na palcach; Tańczyć bluesa nie jest trudno, a bez tańca żyć jest nudno* (Malwina Twardowska, Katarzyna Karecka i Ola Koźmińska). (SJK)

KOLONIA W KRASNOBRODZIE

Z inicjatywy Rady Rodziców i przy pomocy dyrekcji SP nr 1 w Jadownikach została zorganizowana w Krasnobrodzie w woj. lubelskim kolonia letnia dla dzieci. Grupa 36 dzieci z tej szkoły przebywała tam w dniach 26.06-09.07 2000 r. Krasnobród położony 25 km od Zamościa posiada status uzdrowiska, a jego mikroklimat jest porównywalny z klimatem Rabki. Czyste środowisko, wspaniałe walory krajoznawcze, a także ładna pogoda sprzyjały naszym milusińskim. Dzieci zwiedzały i poznawały ten piękny zakątek naszego kraju, toteż humory i apetyty im dopisywały. Grupą dzieciaków opiekowały się wychowawczynie: Marta Mastalerz, Barbara Marmol, Anna Pikuła i Krystyna Serbeńska-Biel. Dzielnie pomagała im również Elżbieta Loranty - członek Rady Rodziców, a całością kierował przewodniczący Rady Rodziców Lech Pikuła. Należy zaznaczyć, że wszyscy opiekunowie pracowali jako wolontariusze.

Serdecznie dziękujemy sponso-



rom, którzy pomogli nam finansowo, gdyż bez ich udziału trudno byłoby kolonię tę zorganizować, a są nimi: Zarząd Miasta Brzesko, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Firma

„Granit”, Firma pana Edmunda Lesia z Brzeska i pani Pawlikowicz z Jadownik.

Organizatorzy

GIMNAZJUM NR 1

Publiczne Gimnazjum nr 1 w Brzesku jest jedną z wielu tego typu szkół powstałych w związku z reformą oświaty zapoczątkowaną 1 IX 1999 r. Powołano ją do życia dnia 4 III 1999 r. na mocy uchwały Rady Miejskiej. Od początku siedzibą gimnazjum jest budynek mieszczący się przy ul. Głowackiego 57, dzielony z najstarszą w Brzesku, obecnie „wygasającą” Szkołą Podstawową nr 1. Placówka ta, będąca spadkobiercą tradycji brzeskiej szkoły powszechnej, powstała pod koniec XIX w. i podlegała wielokrotnym przebudowom oraz reformom szkolnictwa, będąc na przemian szkołą koedukacyjną i „rozdzielnościową”, podstawową bądź gimnazjalną.

W ubiegłym roku szkolnym do gimnazjum uczęszczała młodzież z części Brzeska (dokładnie z obwodów SP nr 3 i „wygasającej” SP nr 1), a także z Jadownik, Mokrzysek, Okocimia, Sterkowca, Szczepanowa i Wokowic, w sumie 311 uczniów, w tym 174 chłopców i 137 dziewcząt, tworzących 12 oddziałów klas pierwszych. Od 1 IX br. zmieniła się rejonizacja i uczniowie z rejonu Jadownik, Sterkowca, Szczepanowa i Wokowic rozpoczynający obecnie naukę w klasach pierwszych przydzieleni zostali do nowo powstałego Gimnazjum w Jadownikach. Gimnazjum nr 1 w Brzesku przewiduje zaś 8 oddziałów klas pierwszych, do których wejdą uczniowie z Brzeska, Mokrzysek i Okocimia. Ponieważ rejonizacja z zeszłego roku nadal obowiązywać będzie uczniów starszych, więc brzeskie gimnazjum w rozpoczynającym się właśnie roku szkolnym ogółem obejmie prawdopodobnie 20 klas. *Do tej pory gimnazjum użytkowało 9 sal, a więc około jedną trzecią pomieszczeń lekcyjnych w budynku. Od 1 IX br. baza lokalowa została rozszerzona, a z każdym rokiem „wygasania” podstawówki i powiększania się liczby klas gimnazjalnych te proporcje będą się powoli odwracać* - mówi Bogusław Biernat, wicedyrektor Gimnazjum nr 1. Obecnie szkoła dysponuje dobrze wyposażonymi w środki dydaktyczne klasopracowniami do wszystkich przedmiotów. Szczególnym „oczkiem w głowie” jest



Wspólny budynek szkoły podstawowej i Gimnazjum nr 1, fot. I. Węglowski

nowa (oddana w zeszłym roku), doskonale urządzona pracownia komputerowa z kilkunastoma komputerami i łączem internetowym. *Przy podziale na grupy każdy uczeń posiada pełną możliwość indywidualnego korzystania z komputera* - podkreśla dyrektor Biernat. - *Podział na grupy usprawnia także prowadzenie zajęć z języków obcych i wychowania fizycznego. Gimnazjaliści uczą się języka angielskiego i niemieckiego w grupach zaawansowanych lub początkujących. Zajęcia sportowe odbywają się na sali gimnastycznej przeznaczonej do gier zespołowych bądź w mniejszych salach bloku sportowego przewidzianych do ćwiczeń lekkoatletycznych i gry w tenisa stołowego, jak również na szkolnym boisku. Gimnazjum zapewnia swoim uczniom bezpieczne przechowywanie mienia osobistego, w szatniach zainstalowano bowiem indywidualne szafki z osobistym kluczem dla każdego użytkownika. Do dyspozycji gimnazjalistów pozostaje również dobrze zaopatrzona biblioteka, czytelnia, świetlica i stółkówka, dzielone jednakże z uczniami SP nr 1. Nad wychowankami gimnazjum czuwają stomatolog i hi-*

gienistka, szkolny pedagog i wykwalifikowani nauczyciele (bardzo często doświadczeni wieloletni pedagodzy ze SP nr 1, mający na swym koncie wiele sukcesów w postaci osiągnięć uczniów w konkursach przedmiotowych), uczący według swych specjalności w oparciu o program MEN, na bieżąco modyfikowany i poszerzany, np. o tzw. ścieżkę regionalną, dającą uczniom możliwość lepszego poznania pod różnym kątem regionu, w którym żyją. Od nowego roku szkolnego mamy zamiar wprowadzić dodatkowe zajęcia ogólnie określone jako „rozwój zainteresowań” - dodaje B. Biernat. - *W zależności od upodobań młodzieży będą to zajęcia przyrodniczo-geograficzne, komputerowo-internetowe, sportowe, muzyczno-taneczne lub tzw. blok humanistyczny, w tym zajęcia językowe, w wymiarze jednej godziny lekcyjnej tygodniowo.*

Wychowankowie gimnazjum biorą także udział w różnych zawodach i konkursach. *Nie ma teraz organizowanych typowych konkursów przedmiotowych dla gimnazjalistów* - zauważa dyrektor Biernat - *należy jednak podkreślić uczestnictwo uczniów w konkursach plastycznych na*

różnym szczeblu. Ostatnio nasza szkoła w zawodach miejsko-gminnych zajęła I miejsce w halowej piłce nożnej, III miejsce w piłce nożnej na boisku otwartym, III miejsce w szkolnej lidze lekkoatletycznej, a także III miejsce w zawodach powiatowych w halowej piłce nożnej. Oprócz tego młodzież może uczestniczyć w kołach zainteresowań - geograficznym, informatycznym lub sportowym. Organizowane są ponadto wyjazdy do kin czy teatrów, jak również typowe wycieczki szkolne - ostatnio do Krynicy i w Pieniny. W okresie wiosennym gimnazjaliści mieli także możliwość cotygodniowego korzystania z basenu w Proszówkach, przy dofinansowaniu ze strony Urzędu Miejskiego koszty tych zajęć zostały korzystnie rozłożone. Rodzice znacznie pomagają uatrakcyjnić młodzieży czas nauki. W ramach zajęć rekreacyjno-sportowych Rada Rodziców ufundowała wyjazd na basen do Bochni, z konkursem na najlepszego pływaka, podobnie jak dyskotekę choinkową w „Galaktyce” łącznie z dowozem - zaznacza wicedyrektor. - Przy udziale Rady Rodziców zorganizowano także I Gimnazjadę dla uczniów naszej szkoły, która miała miejsce na Bocheńcu w czerwcu. Gimnazjada połączyła zawody sportowe w różnych konkurencjach, m.in. w przeciąganiu liny, z konkursem wiedzy historycznej o Bocheńcu (w ramach edukacji regionalnej). Zwycięzców na-

grodzono, wszyscy mogli także nacieszyć się ogniskiem i grochówką, a najlepsze sprawozdanie z tej ciekawej imprezy zamieszczono w Kronice Szkoły, bardzo starannie prowadzonej przez Samorząd Uczniowski. Tenże samorząd; prócz działalności kronikarskiej, zajmuje się organizowaniem imprez sportowo-kulturalno-rekreacyjnych, jak wyżej wspomniana Gimnazjada czy świąteczna loteria fantowa, ta ostatnia wspólnie z samorządem uczniów SP nr 1, z którym gimnazjaliści często współpracują, dzieląc z nimi budynek i ... nauczycieli.

Zapytany o najtrudniejsze problemy szkoły, dyrektor Biernat powtarza: *Chociaż baza ogólnie jest dobra, to jednak za dużo jest dzieci na tak dostosowany obiekt. Naszym marzeniem jest poszerzenie warunków lokalowych dla gimnazjum.* Nic dziwnego, obecna sytuacja wymusza bowiem naukę dwuzmianową (w sumie szkoła jest czynna w godzinach 8⁰⁰-17⁰⁰), co jest utrudnieniem zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli, szczególnie przy problemie dowozu młodzieży spoza Brzeska. *Kwestia dowozu i dwuzmianowość to znaczne utrudnienie dla dzieci i dla szkoły, nie tylko na co dzień, kiedy trzeba pod tym kątem układać podział godzin. Także każdy pozalekcyjny pomysł wiąże się z dowozem, o czym zwykle się nie mówi i opinia publiczna tego problemu nie dostrzega.* Zastanawia

fakt, jak wychowankowie przyzwyczajeni do „swoich” podstawówek odnajdują się we „wspólnej” szkole, czy nie brak rywalizacji na tle „międzysąsiedzkim” i kłopotów związanych z edukacją w nowym miejscu ... *Problem rywalizacji między klasami złożonymi z uczniów z poszczególnych miejscowości nie istnieje, albo nie jest większy, niż normalna rywalizacja między klasami* - odpowiada Bogusław Biernat. - *Z adaptacją do gimnazjum jest podobnie. Na początku roku szkolnego zawsze i wszędzie może pojawić się kłopot z akceptacją nowej szkoły, ale u nas był to co najwyżej problem chwilowy o niewielkiej skali i już po paru pierwszych tygodniach, dzięki właściwej postawie nauczycieli i wychowawców, czasem także z pomocą pedagoga szkolnego, młodzież zarówno z Brzeska, jak i z przyległych wsi naprawdę poczuła się uczniami Gimnazjum nr 1. W najbliższym czasie społeczność uczniowska na równi z nauczycielami i rodzicami zadecyduje o tym, czyje imię nosić będzie nasza szkoła. Niedawno bowiem została wszczęta procedura i prace związane z obraniem i nadaniem patrona dla Gimnazjum. Chcemy, aby to ważne wydarzenie przebiegało przy szerokim, otwartym udziale wszystkich osób związanych z naszą szkołą i liczymy na duże zaangażowanie uczniów.* (SJK)

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1

Szkoła Podstawowa nr 1 w Brzesku jest następczynią starych brzeskich tradycji edukacyjnych, sięgających pierwszej połowy XIX w., a według pewnych wzmianek nawet średniowiecza (roczniki diecezjalne wspominają o szkole parafialnej założonej przez Spytka z Melsztyna w 1447 r.). Pierwsza kronika szkolna, pisana początkowo po niemiecku i zniszczona w czasie I wojny światowej, podawała jako datę założenia szkoły powszechnej rok 1817, z tym, że placówka ta nie miała własnego budynku, a jedynie sale wynajmowane w mieście. Przepuszczalnie dopiero ok. r. 1879, kiedy szkołę dwuklasową przekształcono na czteroklasową, zakupiono od hr. Żeleńskich, właścicieli ziemskich Słotwiny i Jadownik, budynek partelowy, prawdopodobnie spichlerz zbożowy zbudowany z piaskowca. Dobudowano do niego piętro z cegły i w tej

formie służył on jako szkoła do 1939 r., później zaś korzystano z niego częściowo do lat pięćdziesiątych. Nadal należy do obiektów szkolnych i znany jest jako „harcówka”. Rok 1902 przyniósł zmiany w organizacji placówki: szkołę koedukacyjną przekształcono na męską i żeńską. Ta pierwsza mieściła się w starym budynku, dla dziewcząt natomiast wybudowano w 1907 r. nowy, drewniany, dysponujący sześcioma salami z korytarzem (rozebrany w 1952 r.). Stale zwiększająca się liczba uczniów doprowadziła do sytuacji, kiedy ponownie trzeba było wynajmować pomieszczenia lekcyjne w prywatnych domach. W 1936 r. rozpoczęto prace nad nowym budynkiem szkolnym. Dwa lata później połowę obiektu oddano do użytku, druga połowa zaczęła czekać musiała aż do czasów powojennych. Kiedy to jedną część szkoły zajmowała męska, drugą zaś

podstawówka żeńska. W latach 1961-63 dobudowano salę gimnastyczną. Szkoła Podstawowa nr 1 jest kontynuatorką obu połączonych szkół. Obecnie jest to szkoła „wygasająca”, od dwóch lat nie prowadzi już naboru do klas pierwszych. W bieżącym roku szkolnym pobiera w niej naukę 213 uczniów z klas III-VI, w sumie z dziewięciu oddziałów. Dzieci z rejonu SP nr 1 w przyszłości chodzić będą do SP nr 3, sam zaś budynek przejmie Publiczne Gimnazjum nr 1, już teraz korzystające z części pomieszczeń. *Dzielimy losy z gimnazjum* - mówi Aleksandra Ożegalska, dyrektor SP nr 1. - *Począwszy od klasopracowni z bardzo dobrym, gromadzonym przez lata wyposażeniem i nowoczesnym sprzętem, poprzez niedawno wyremontowaną salę gimnastyczną i boisko, zaplecze socjalne - świetlicę, stołówkę, szatnie z systemem indywidual-*

alnych szafek, które pierwotnie należały do podstawówki, pracownice komputerowe (informatyczna należy do nas, a internetowa do nich, lecz wzajemnie z nich korzystamy), a skończywszy na ... nauczycielach. Tylko 19 nauczycieli zatrudniamy na pełny etat, reszta łączy godziny w szkole podstawowej i w gimnazjum.

Uczniowie SP nr 1 uczą się więc w dobrych warunkach, choć do głównych problemów szkoły należy dwuzmianowość i kłopoty lokalowe oraz finansowe. Dzieci mają jednak możliwość korzystania z basenu w ramach zajęć sportowych. Jeśli chodzi o język obcy, uczą się j. angielskiego, często, choć nie jest to obowiązkowe, rozpoczynając tę naukę już w I klasie, co z roku na rok staje się coraz powszechniejsze i bardziej popularne. Swoje pasje i zainteresowania mogą realizować w kółkach artystycznych i sportowych, działając w Samorządzie Szkolnym czy prowadząc gazetkę.

W poprzednich latach uczniowie

często brali udział w różnych programach i konkursach sportowych, artystycznych i przedmiotowych. Osiągnięcia naszych wychowanków to prawdziwy temat - rzeka - opowiada pani dyrektor. - Zawsze mieliśmy laureatów w konkursach przedmiotowych, teraz jest ich już coraz mniej, bo i uczniów jest coraz mniej i tak już będzie, szkoła przecież wygasa ... Warto jednak przypomnieć choćby sukces ucznia naszej szkoły, który zajął I miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Chemicznej w r. 1994. W ubiegłym roku szkolnym odnotowano zajęcie przez wychowanków SP nr 1 finałowych miejsc w wojewódzkich konkursach przedmiotowych z historii (Dominik Legutko), fizyki i matematyki (Norbert Śledź). Jeśli chodzi o sport, dziewczęta zajęły czołowe miejsca w piłce koszykowej w skali wojewódzkiej. Trzeba też wspomnieć o I miejscu, które szkoła ta zdobyła w konkursie modelarskim organizowanym przez LOK, a także licznym i zawsze wyróżnianym

udziale dzieci z „Jedynki” w plastycznych konkursach okolicznościowych, jakie często ogłasza brzeski MOK. Zapytana o sukcesy SP nr 1, dyrektor Ożegalska odpowiada: - Sukcesem szkoły jest jej ciągłość, ale także przeobrażenie w placówkę nowoczesną, sukcesem są również osiągnięcia naszych uczniów i absolwentów, z których bardzo duży procent idzie na studia. Wszystko to jest efektem wieloletnich starań poprzednich dyrektorów oraz zespołu nauczycieli. I dodaje: Prawdopodobnie sukcesów będzie mniej i coraz mniej będzie się tu działo. Jest to przecież „wygasająca” szkoła ...

Za kilka lat Kronika Szkoły Podstawowej nr 1, prowadzona bez przerw od roku szkolnego 1949/50, zostanie zakończona. „Jest to przecież wygasająca szkoła ...”. Te słowa słyszy się tu na każdym kroku. Pewnie dlatego najstarsza w Brzesku podstawówka wydaje się melancholijna, lecz ciągle dumna z dawnych i obecnych osiągnięć. Taka jesienna. (SJK)

DO SZKOŁY GIMBUSEM

Gmina Brzesko otrzymała w lipcu od ministra edukacji nowy autobus marki jelez przystosowany do przewożenia dzieci do placówek gimnazjalnych. Funkcjonalny pojazd jest w stanie pomieścić czterdzieścioro maluchów. Gimbus przekazany przez ministerstwo wart jest około 260 tys. zł.

Zdaniem burmistrza, Jana Musiała, autobus dotarł do Brzeska tak szybko dzięki kilku atutom, jakimi dysponuje gmina. Jednym z nich jest dobra, sprawująca się w praktyce sieć gimnazjów.

Jeden gimbus nie jest jednak w stanie zaspokoić potrzeb na gimnazjalnych liniach komunikacyjnych. Jak twierdzi prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Brzesku, Krzysztof Gawor, firma jest zmuszona do uruchomienia jeszcze siedmiu innych pojazdów tak, by wszystkie dzieci bez opóźnień mogły dotrzeć do szkoły.

Aktualnie brzeskie MPK czyni starania o pozyskanie kolejnego pojazdu, tym razem służącego obsłudze miejskich linii komunikacyjnych. Ma to być



Fot. I. Węglowski

nowoczesny autosan mieszczący 80 pasażerów. Koszt jego zakupu to 267 tys. zł, a pieniądze pochodzą z kredytu zaciągniętego w banku. Jego gwa-

rantem musi zostać miasto lub jedna z firm gminnych. Prezes MPK jest przekonany, że autobus pojawi się na ulicach Brzeska jeszcze w tym roku. (IW)

**AUTO - SKUP POWYPADKOWYCH,
zniszczonych, zużytych
Kupię (gotówka)
0601 617 279**

**AUTA POWYPADKOWE
KUPIĘ
014 633 04 27**

WSPOMNIENIE O KLEMENSIE NAYBARZE

Wiadomość o śmierci Klemensa odebrałem jak grom z jasnego nieba. Z tą smutną wiadomością zadzwonił do mnie w poniedziałek 31.08 br. dyr. Zbigniew Skórnoś z Okocimia. Przecież niedawno widzieliśmy się. Był wesoły, tryskający jak zawsze humorem. Klemensa poznałem najpierw z listu, przysłanego do Tadeusza Babicz, w którym pisał, że bardzo pragnie aby miasta Brzesko z Browarem Okocim i Langenenslingen nawiązały współpracę.

Langenenslingen było miejscem narodzin i wzrastania barona Jana Goetza Okocimskiego - twórcy naszego browaru. Uznałem to za dość ciekawą propozycję i ważną nić do nawiązania współpracy. Dzięki uprzejmości prezesa M. Mietły we wrześniu 1994 r. busem OZP SA pojechaliśmy jako delegacja Brzeska (ks. S. Gutowski, prezes M. Mietła prof. J. Włodek i niżej podpisany) do Niemiec. Najpierw mieliśmy się spotkać w Pforzheim z Klemensem, który od 4 lat domagał się nawiązania współpracy naszych miast. Jadąc nie wiedzieliśmy, kto to jest Klemens Naybar i jak zostaniemy przyjęci przez stronę niemiecką. I tu spotkało nas zupełnie zaskoczenie. W Pforzheim Klemens przywitał nas bardzo serdecznie, jak starych znajomych, przyjaciół sprzed lat. Po powitaniu, odpoczynku i wypiciu herbaty wyruszyliśmy do Langenenslingen, gdzie Klemens towarzyszył nam podczas całego pobytu. Był bowiem przedstawicielem Langenenslingen i burmistrza Gebele do ustalania wszystkich spraw związanych ze współpracą. Sam zawsze wszystko ustalał na najwyższym szczeblu. Najpierw opracowywał ramowy plan pobytu delegacji - z sugestią, kto miałby wziąć w niej udział, a następnie uzgadniał z burmistrzami Langenenslingen i Brzeska szczegóły (termin i listę gości). We wszystkich pobytach delegacji, zarówno polskiej jak i niemieckiej, Klemens brał czynny udział jako tłumacz. Wszelkie prace wykonywał bezpłatnie, honorowo. Zawsze dokładny, zaangażowany, sumienny w swojej pracy i działalności. Dzięki uprzejmości księdza kanonika S. Gutowskiego z

Okocimia mógł co roku bez ograniczenia korzystać z pobytu na plebanii, zawsze serdecznie zapraszany i goszczony przez księdza. Klemens był bardzo wdzięczny księdzu i wielokrotnie wspominał, że było to dla niego najlepsze lokum. Proponowane przeze mnie pokoje gościnne lub mieszkanie u mnie nie odpowiadało mu, bo chciał być cały czas w towarzystwie ludzi. Mówił tak: „Wy pójdziecie do pracy, dzieci do szkoły, a co ja sam będę robił. Na plebanii w Okocimiu zawsze ktoś jest, to mogę sobie porozmawiać”.

Klemens po powrocie z Polski do Pforzheim dużo pisał do swoich znajomych w kraju. Każdy musiał mu podać swoją datę urodzin i imienin. Potrzebne mu to było do prze-

ściszenia: „Pamiętaj, ja tu na obczyźnie 53 lat mieszkam, ale żyję sercem i duszą z Wami Kochani w ukochanej ojczyźnie, w rodzinnych stronach”. Zakończył list słowami: „.... Zawsze szczerze życzliwy, wdzięczny, wierny przyjaciel, rodak, patriota - Twój Klemens”. Był taki jak pisał. Rozczulał się, nawet płakał jak ktoś wspominał o jego patriotyzmie. Tego lata mówił mi o spotkaniu w Porębie Spytowskiej z zespołem i kapelą „Porębianie”. „Wiesz jakie zgotowali mi przyjęcie, zagrali i zaśpiewali mi sto lat i górą czy ci nie żal - nie mogłem się powstrzymać i rozplakałem się”. Był bardzo wrażliwy i uczuciowy. W takich sytuacjach nie mógł się opanować i nieraz widziałem w jego oczach łzy.



Spotkanie w Pforzheim, 10.09 1994 r. Od lewej: M. Mietła, K. Naybar, L. Pikula, ks. S. Gutowski

śyłania życzeń, o których zawsze pamiętał. Każdy list od niego kończył się charakterystycznymi pozdrowieniami swoich znajomych. Zawsze podawał listę kilkunastu osób z Brzeska i okolic, które wspólnie znaliśmy, aby je pozdrowić. W korespondencji z dnia 25.05 1999 r. pisał: „Pozdrów ode mnie serdecznie ks. Gutowskiego, prez. Mietłę, dyr. Skórnoś, Szczupaka, dyr. Ciubę, dyr. Mżygłód, dyr. Wyczasanego, dyr. Marek, dyr. Kaczmarczyka, ks. Mularza, Legutkę, mgr Grabowskiego, dyr. Gwizdałę, skar. Prus, Hudymę, gastr. Kurala. Zapytaj wymienione osoby, czemu nie odpisują na moje listy”. Jego rozmowy i korespondencje były zawsze przepełnione umiłowaniami Ojczyzny, Brzeska i okolic. Była to dla mnie duża lekcja patriotyzmu. W liście z 12.12 1998 r. napisał te słowa

Piszę Klemens, bo byliśmy na ty. Różnica wieku między nami była dość znaczna, ale on z każdym po pierwszych spotkaniach był na ty. Sam się tego domagał a myślny nie oponowali. Byliśmy dumni, że mamy dużo starszego od siebie kolegę. Odszedł od nas niespodziewanie - właściwie w pełni sił. Na swój wiek był bardzo energiczny, zadbany i rześki. Wszyscy przyjęliśmy śmierć z niedowierzaniem. Tym bardziej było to dla nas dziwne, że dopiero się z nim wi-

dzieliśmy. Dużo mówił o wizycie w tym roku delegacji z Langenenslingen w Brzesku. Sądziłyśmy, że znowu przybędzie z nią do Brzeska. W mojej pamięci pozostanie na zawsze inicjatorem, propagatorem i realizatorem współpracy między Brzeskiem a Langenenslingen, którą on zorganizował i cały czas nad nią czuwał, aby nie wygasła oraz by nadal się rozwijała. Dobrze by było, aby samorząd miasta przyznał mu pośmiertnie godność „Zasłużonego dla miasta Brzeska”. Sądzę, że byłoby to godne uczczenie Jego pamięci. W Miejskim Ośrodku Kultury można również zorganizować wystawę poświęconą Jego osobie - sam posiadam sporo listów i zdjęć, które chętnie udostępnię.

Do zobaczenia w wieczności, Klemensie.

Lech Pikula

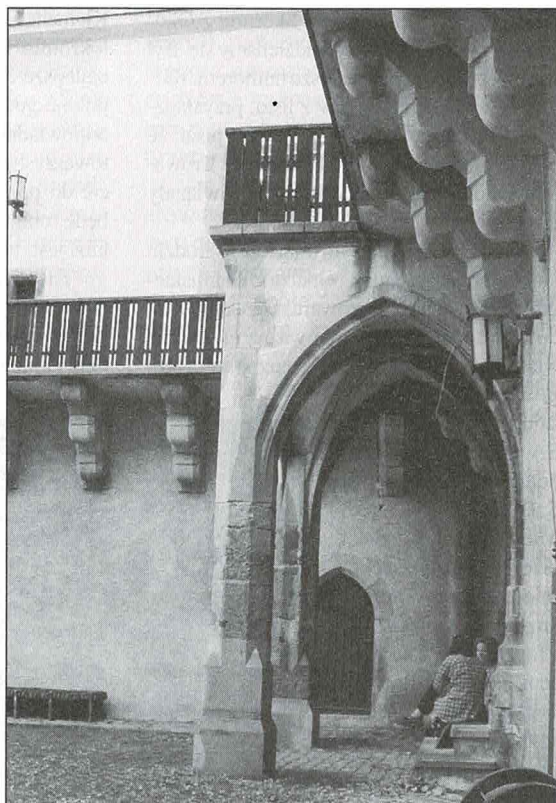
Węgierskim szlakiem po słowackiej ziemi

- refleksje z podróży (cz. 1)

W początkach sierpnia br., który po deszczowym i chłodnym lipcu rozpromienił się słoneczną, upalną pogodą, wyruszyłam wraz z mężem i synem w podróż po Słowacji. Nie był to pierwszy nasz pobyt w tym gościnnym i sympatycznym kraju, w którym zmotoryzowany turysta błogosławi wspaniałe, gładkie jak stół i nie przepełnione drogi, a miłośnik dawnej architektury znajdzie jeszcze sporo regionalnej wiejskiej zabudowy (zwłaszcza na Spiszu), zachwyci się uroczymi miasteczkami o wydłużonych rynkach, wokół których skupiają się misternie dekorowane i poddawane starannej konserwacji kamieniczki, wreszcie natrafi raz po raz na sterczące (niekiedy na bardzo wyniosłych i niedostępnych wzniesieniach), imponujące ogromem ruiny średniowiecznych zamczysk. Niektóre z nich w ostatnich latach rekonstruuje się częściowo, by umożliwić zwiedzanie ich przez turystów.

Podczas wizytowania wielu takich urokliwych miejsc, w informacjach na temat ich historii padały nazwiska dawnych ich właścicieli. Nie wszystkie brzmiały po słowacku. Bo choć Słowacy usilnie starają się zatrzeć ślady Węgrów na tych ziemiach, nie bardzo

im się to udaje - Słowacja przez długie wieki leżała w obrębie Królestwa Węgier. Dlatego zarówno najwspanialszy dziś słowacki zamek - w Bojnicach (odwiedzany przez ok. 250 tys. ludzi rocznie!), był aż do początków XX w. w posiadaniu madziarskiego rodu Palffich. Spiski hrad miał we władaniu Emeryk Zapolya (tu urodził się Jan, późniejszy król Węgier), także zamek Trenčín był w rękach wspomnianych Zapolyów, jak i innej „uherskiej”, czyli węgierskiej rodziny Illeszaych. Nawet i malowniczy zamek Strečno, położony w zakolu Wagu na stromo sterczącej skale, dzierżył w XVII w. inny Węgier - Ferenc Wesselini. Każdy, kto choć raz był w zamku w Dębnie, poruszy się na dźwięk tego imienia i nazwiska - wszak pod koniec XVI w. obiekt ten należał do człowieka o tych samych danych osobowych. Szu-



Fot. 1



Fot. 2

kając w węgierskich opracowaniach heraldycznych wiadomości na temat Wesselinich odnalazłam informacje, że pan na Strečnie był w prostej linii wnukiem „dębińskiego” Ferenca. Cóż zatem dziwnego, że i komendant twierdzy broniącej miasta Zwoleń (dawniej Zolyom) w środkowej Słowacji był również Węgrem i nazywał się János Ballasi. W zamku zwoleńskim urodził się w r. 1554 jego syn Bálint, najwybitniejszy poeta węgierski okresu renesansu, o czym przypomina niestety szpetna tablica pamiątkowa w obrębie murów okalających zewnętrzny dziedziniec budowli. Zamek zwiedzałam w roku ubiegłym (fot. 1). Urzekł mnie pięknym wewnętrznym dziedzińcem z drewnianymi gankami wspartymi na kamiennych - podobnych do tych, które podpierają ganki w Dębnie - kroksztynach, gotycką kamieniarką wmurowaną w elewację, a także występującą w wielu pomieszczeniach, zębatą koronką renesansowej attyki, i znakomitą usytuowa-

niem. Postanowiłam wtedy, że w następne wakacje będę szukać innych śladów wielkiego poety na słowackiej ziemi, gdyż jego losy frapują mnie nie od dziś, bo splotły się dziwnym trafem z dziejami dębińskiego zamku (którego placówką kieruję już 22 lata).

I tak oto, pierwszy trop zaprowadził nas do małej miejscowości Divin (po węgiersku Divény) położonej na południowy wschód od Zwolenia. Rzut oka na tablicę informującą o zachowanym tu w ruinie zamku a także na drugą, umieszczoną w pobliskim kościele, pozwala szybko wyłowić znane nam nazwisko „Balassi”. Dowiadujemy się więc, że wybudowany w XIII w. na wysokiej górze hrad został w połowie XVI w. zniszczony przez Turków a następnie, za czasów kolejnego właściciela, właśnie Jánosa Balassiego, w r. 1559 rozbudowany o część dolną składającą się z obwodu kamiennych murów z narożnikami wzmocnionymi wielobocznymi basztami o spiczastych gontowych hełmach, z bramą o drewnianej strażniczej altanie (fot. 2). Tenże János odbudował też zrujnowany przez Turków kościół (warto wspomnieć, że najstarsze wzmianki o tej budowlu pochodzą z r. 1180, a po najęździe tatarskim przebudowywał go król Bela IV, ojciec bł. Kingi). Balassi zmienił kościół w zbior protestancki. Pomimo, że w jego czasach został on

również silnie ufortyfikowany, nie ostał się następnemu najazdowi tureckiemu w latach 70-tych XVI w., podobnie jak sam zamek. János Balassi uciekł wówczas do Zwolenia i dopiero w 20 lat potem jego waleczny syn Bálint 26 XI 1593 r. odzyskał zamek na czele zorganizowanego przez siebie oddziału, kończąc tym samym długoletnią okupację turecką Divina. Burzliwe dzieje miasteczka nie zakończyły się na tym. W r. 1674 zostało ono znów opanowane, tym razem przez armię cesarza austriackiego. Zapewne od tej pory zamek zaczął popadać w ruinę. Natomiast kościół, spalony w XVIII w., w r. 1777 został odbudowany w stylu późnego baroku i dziś jego wyniosła sylwetka z dwoma baniastymi hełmami wieńczącymi wieże jest z daleka świetnie widoczna, pozostając w obrębie XVI-wiecznych fortyfikacji (fot. 3). Drapiąc się na spore wzniesienie, by obejrzeć z bliska fragmenty zamczyska pamiętające czasy Balassich myślałam o tym, jak wiele wysiłku i pomysłowości wymagało wzniesienie w takim miejscu tej imponującej jeszcze dziś skalą i potęgą zabudowy, stawianej z dwóch ro-

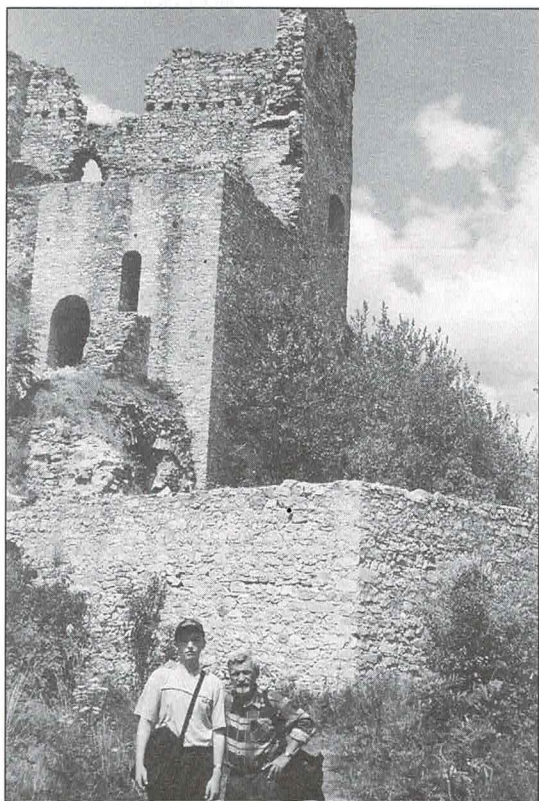
dziejów kamienia - wapienia i żyłkowego piaskowca (fot. 4). A przecież niewiele mniej trudu kosztować musiało jej zdobycie i zniszczenie. I tu nasuwa się konkluzja - choć człowiek nie zawsze brzmi dumnie, to jest to jednak istota zdumiewająca ze względu na upór, który każe mu odbudować to, co ktoś zniszczył, ale też zniszczyć to, co ktoś budował.

Tylko kilkanaście kilometrów dzieli Divin od miasteczka Luceniec, mającego dziś głównie XIX i XX-wieczną zabudowę, ale w XVI w. należącego do rodziny Losonczy, z której wywodziła się wielka miłość Bálinta, piękna Anna, żona komendanta twierdzy Eger (Węgry), barona Kristofa Ugnanda.

Lidia Luchter-Krupińska



Fot. 3



Fot. 4

ZAJĘCIA W MOK

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku przy ul. Kościuszki 7 organizuje od września następujące zajęcia:

- naukę gry na instrumentach klawiszowych (fortepian, pianino, keyboard) - zajęcia indywidualne
- naukę gry na gitarze - zajęcia indywidualne
- kółko plastyczne
- balet
- chór
- kółko teatralne
- naukę języka angielskiego dla dzieci i dorosłych
- naukę tańca towarzyskiego
- aerobik.

Szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie MOK w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰. Zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

SPARTAKIADA ZINTEGROWAŁA WSZYSTKICH

W pierwszą sobotę września odbyła się Brzeska Spartakiada Integracyjna „Bądźmy razem” - impreza będąca zupełną nowością w kalendarzu kulturalnym miasta. Wspólnie z mieszkańcami bawili się niepełnosprawni z Brzeska, Krakowa, Tarnowa i Tarnobrzega.

Organizatorzy przygotowali dla nich wiele atrakcji sportowych: rzut do kosza, bieg z przeszkodami, rzut piłeczką i sztafetę zrzęnościową. Wszyscy mogli też obejrzeć występy artystyczne w wykonaniu wychowanków Domów Pomocy Społecznej z Mokrzeszowa (reprezentanci Tarnobrzega) oraz z Brzeska.

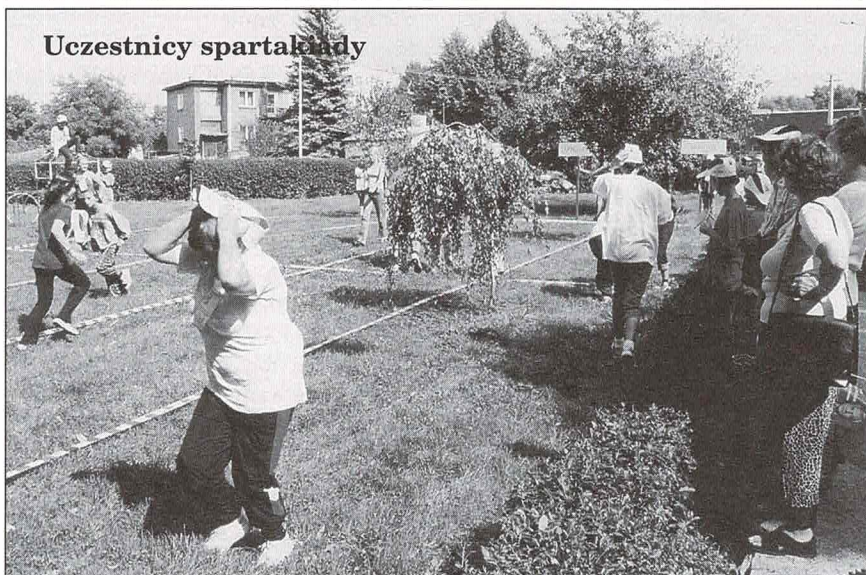
Młodzież wykonała także szereg prac plastycznych, które następnie zlicytowano. Anonimowy darczyńca postanowił dodatkowo uhonorować banknotem stużłotowym wykonawców piosenki „Trzeba łysych pokryć papą”. Łączny dochód, ponad 600 zł, przekazano na konto fundacji „Wyspy Szczęśliwe”. - Jest to kwota będąca darem od mieszkańców Brzeska - powiedział współorganizator spartakiady, prezes brzeskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Krzysztof Bigaj. - Chcemy tą imprezę rozszerzyć i włączyć do organizacji także Starostwo Powiatowe.

Jest więcej niż pewne, że Brzeska Spartakiada Integracyjna stanie się imprezą cykliczną. Jej organizacją zainteresowane jest Biuro Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego. Wielkie wrażenie zawody zrobiły również na zgromadzonych przy boisku sportowym, kibicach. Radość dzieci, ich szczerzy uśmiech były najlepszą formą podziękowania za tak wspaniałe wydarzenie.

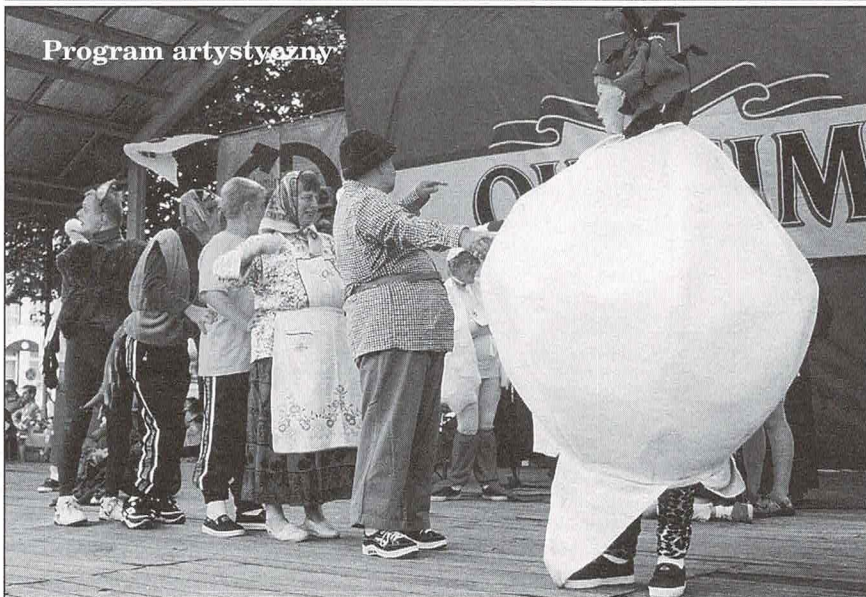
- Pomysł zorganizowania spartakiady integracyjnej zrodził się z potrzeby serca. Ważne jest, aby pokazać wszystkim, że niepełnosprawni są tacy sami jak my i mogą żyć pośród nas. Szczególne podziękowania należą się sponsorom, którzy okazali się niezwykle hojni i wspierali - stwierdził, przekonany o sukcesie, Krzysztof Bigaj. (IW)



Otwarcie spartakiady



Uczestnicy spartakiady



Program artystyczny

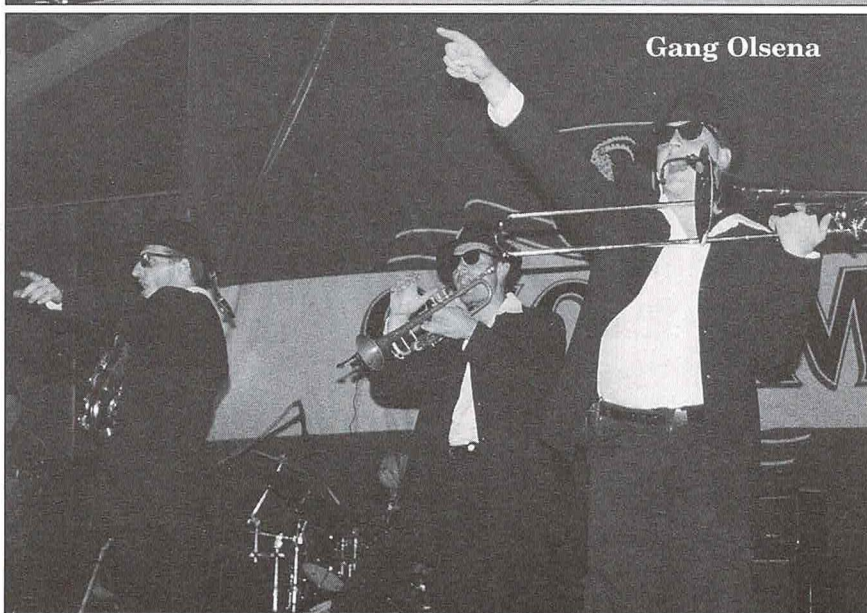
POŻEGNALISMY LATO

Tradycyjnie, jak co roku, zorganizowano na brzeskim placu Kazimierza Wielkiego ostatnią letnią imprezę plenerową Pożegnanie Lata. Została ona połączona z I Brzeską Spartakiadą Integracyjną „Bądźmy razem”. W programie nie zabrakło koncertów zespołów rockowych, bluesowych i rodzinnych. Przed brzeską publicznością zaprezentowały się grupy: Die Friends, Mand-M., Brown Sugar, Kask, To-Ma-Mi-An-Da, Monkey Business oraz gwiazda wieczoru Gang Olsena. Udana pogoda sprzyjała harcom na centralnym placu Brzeska. Dodatkową atrakcją stanowiło wesołe miasteczko usytuowane na dawnym placu targowym. Także tutaj mieszkańcy tłumnie spędzali ostatni wakacyjny weekend.

Podczas Pożegnania Lata burmistrz Jan Musiał wręczył puchary i nagrody dla najlepszych drużyn, rozegranego w połowie sierpnia, Mini-Mundialu Brzesko 2000.

Zarówno Pożegnanie Lata, jak i I Brzeska Spartakiada Integracyjna mogły się odbyć tylko dzięki wsparciu sponsorów. Byli nimi: Browar Okocim SA, Zakład Naprawy Taboru Samochodowego i Sprzętu, Maxpol, Koba SA, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Powszechna Kasa Oszczędności BP SA, Budomat, Zasada Trans Spedition, Enter, Skład Materiałów Budowlanych p. Milewskiego, Zeto SA, Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Euro-Gum, Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeniowe Energo-Asekuracja SA o/Brzesko, apteka pp. Dudzińskich, Debiut, apteka Vita, Betoniarńia p. Mikołajka, Logic Computers, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Bank Spółdzielczy, Wesstra, Cech Rzemiosł Różnych, Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie Warta Vita SA, Motozbyt sp. z o.o. dealer Daewoo, Brzeska Oficyna Wydawnicza A. i R. Dziedziców, Imex, Brzeskie Zakłady Komunalne, Szkoła Podstawowa nr 2, Drukarnia Printgraph.

Organizatorami byli natomiast: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, Krakowska Kongregacja Kupiecka o/Brzesko oraz Urząd Miejski. Patronat medialny nad imprezą objęła Gazeta Krakowska, Dziennik Polski i Radio Plus. (IW)



Biskupice Melsztyńskie

z dziejów wsi i dworu

Już sama nazwa owej wsi leżącej na lewym brzegu Dunajca, niemal w połowie drogi z Czchowa do Zakliczyna, zdaje się wskazywać, iż istnienie swoje zawdzięcza któremuś z bardzo dawnych biskupów krakowskich. Nie wykluczone też, że przez czas jakiś wchodziła w skład dóbr biskupich i podobnie jak sąsiednia Złota należała do ich uszewskiego klucza. Kiedy powstała, nie wiemy. Istniała już jednak w początkach XIII w., jako że wymieniona została w dokumencie biskupa Wincentego zwanego Kadłubkiem sprzed 1218 r., mocą którego przekazał on dziesięcinę z 19 wsi w okolicach Czchowa krakowskiej kapitule. Po raz drugi pojawiła się w r. 1377 jako wieś dziedziczna Paszka (Pawła) zw. Złodziejem herbu Niesobia, piszącego się „z Pilchowie” (na Śląsku) lub „z Biskupic”, kasztelana bieckiego.

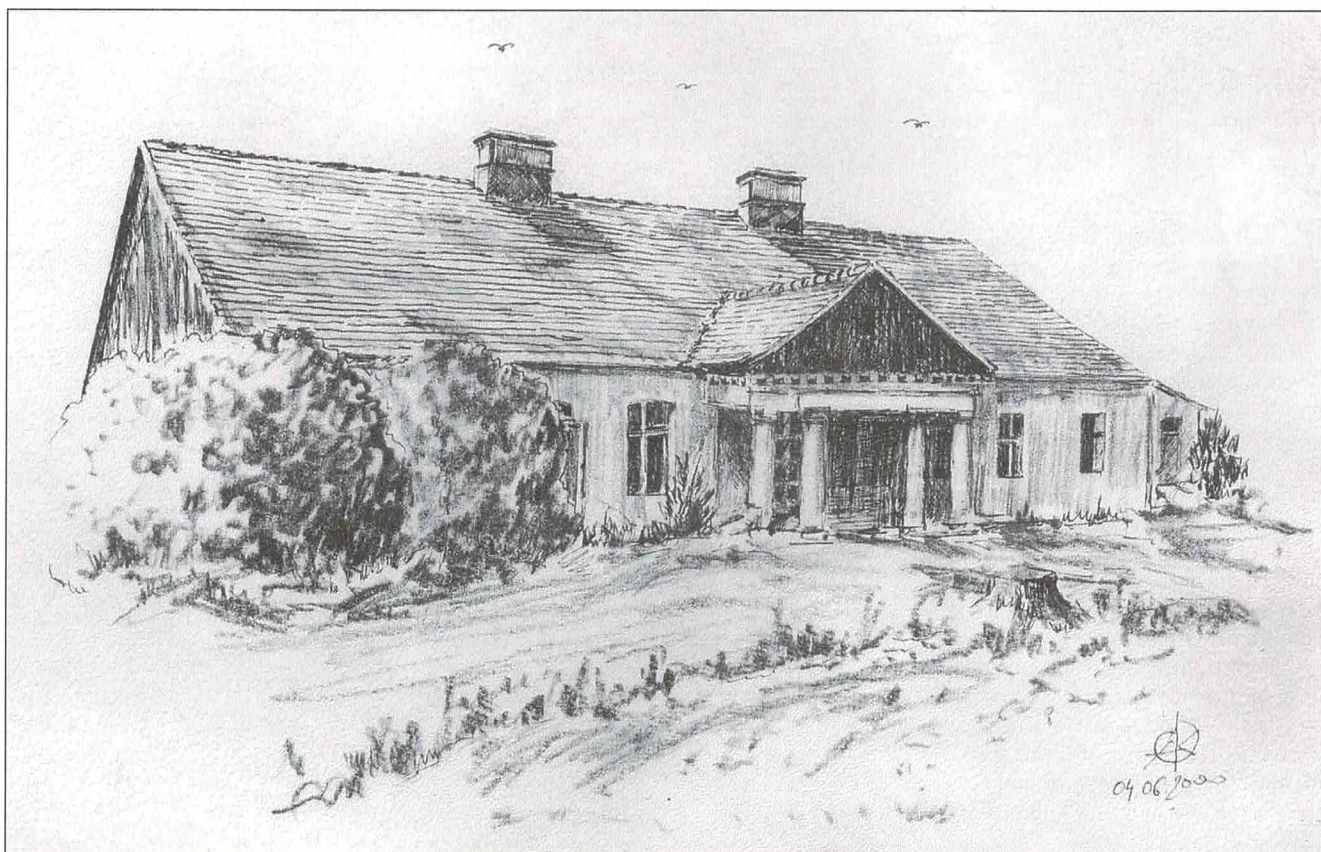
Zmarły w 1403 r. kasztelan Pasz-

ko zostawił po sobie dwóch synów. Pełkę i Paszka młodszego oraz córkę Świętochnę. Wszyscy troje, tak jak i ich ojciec, pisali się „z Biskupic”. Wnosić stąd możemy, iż w Biskupicach właśnie znajdowało się ich gniazdo rodowe, w którym jako dziedzic osiadł młodszy Paszko.

Z zachowanych dokumentów wynika, że Paszko junior należał obok panów na pobliskim Melsztynie, Leliwitów Melsztyńskich, do najznacniejszych postaci w tej części Ziemi Krakowskiej. Już w 1402 r., będąc zapewne dość młodym jeszcze człowiekiem szczylił się honorowym tytułem rycerza hiszpańskiego nadanym mu przez papieża. Kilka lat później widzimy go na urzędzie miecznika krakowskiego. W latach 1416-1426 jest już kasztelanem małogoskim, potem zawichojskim. Swą karierę polityczną zakończył jako starosta biecki, który to urząd spra-

wował od 1439 do 1445 r. Był przy tym dość zamożny, skoro wystąpił jako współfundator polichromii ściennych w kościele parafialnym w Czchowie, a pod koniec życia, w 1445 r. sam już ufundował dla tegoż kościoła altarię świętych Piotra i Pawła uposażając ją trzynastoma łanami, karczmą z rolami i łąkami w Biskupicach oraz domem i słodownią w Czchowie.

Po Peszce juniorze Biskupice odziedziczyli jego żona Anna oraz jedno z trojga ich dzieci. Jan zwany Biskupskim, ale piszący się „z Szczepanowa” (Czczepanowic?). Doszło do tego w 1468 r., w wyniku dokonanych wówczas podziałów rodzinnych. W dokumencie z tego właśnie roku znajdujemy pierwszą wzmiankę o rodzinnej siedzibie Niesobiów Złodziei, określonej jako „stary dwór”, a który przypadł Annie. Piętnaście lat później przekazała go ona swej



córce, również Annie i jej mężowi Janowi Wojnarowskiemu. Ci zaś w r. 1483 sprzedali wieś wraz z dworem kasztelanowi krakowskiemu Jakubowi z Dębna, fundatorowi i właścicielowi przepięknego dębnińskiego zamku. Z kolei Jakub z Dębna przekazał ją swej drugiej żonie Agnieszce, ta zaś synowi z pierwszego małżeństwa Jakubowi z Kobylan, po którym dziedzicem Biskupic został syn jego Hieronim.

Przypuszczalnie już w pierwszej połowie XVI w. Biskupice Melsztynskie stały się własnością Jordanów z Zakliczyna herbu Trąby, którzy w 1511 r. zostali panami zamku w Melsztynie. Potem, w l. 1568-1597 należały do wdowy po Wawrzyńcu Jordanie Anny z Sieniawskich, później do Sobków, Tarłów, by w r. 1748 przypaść Franciszce z Tarłów Lanckorońskiej i jej synom, Stanisławowi i Maciejowi Lanckorońskim herbu Zadora. I w rękach Lanckorońskich pozostawały do 1886 r. W czasach ostatniego z nich - Karola - wieś stanowiła średniej wielkości folwark obejmujący wg skorowidzu z 1868 r.

505 mórg roli, 3 morgi łąk, 39 pastwisk i 78 lasu. Osiemnaście lat później całą tę majątność kupił od Karola Lanckorońskiego dr Szczęśny Oświęcimski, po którym w 1922 r. przejęli ją Kunachowscy. Ich spadkobiercy do dziś są właścicielami biskupickiego dworu i związanej z nim niewielkiej resztówki.

Obecny dwór w Biskupicach wzniesiony został najpewniej w początkach XIX w., jako siedziba zarządcy tutejszego folwarku należącego do Lanckorońskich lub dzierżawców wsi. Stanowi on główny element założenia dworskiego usytuowanego w środkowej ich części, na niewielkim stoku, po północnej stronie głównej drogi prowadzącej z Czchowa do Zakliczyna. Jest to obiekt klasycystyczny, o murowano-drewnianej konstrukcji ścian, wzniesiony na planie prostokąta, parterowy, częściowo podpiwniczony. Posiada dwutraktowy układ wewnątrz z obszerną sienią poprzedzoną czterokolumnowym portykiem i salonem wychodzącym na niewielki taras na osi głównej oraz po dwa pomieszczenia

na każdej z czterech osi bocznych. Jeszcze do 1924 r. posiadał wysoki czterospadowy dach łamany zwany „polskim” o połaciach pobitych gontami. Obecnie zamiast niego mamy dach siodłowy pokryty szpetną dachówką cementową. Na szczęście wewnątrz dworu zachowało swój dawny charakter i klimat. Do dziś jeszcze salon zdobi klasycystyczny komin. Pozostały też drewniane podłogi i resztki sztukaterii, a nawet znaczna część dawnego wyposażenia dworskich wnętrz: stare meble, lampy, obrazy i bibeloty.

Również w otoczeniu dworu przetrwały relikty niegdysiejszych czasów. Przetrwiała więc sąsiadująca z dworem dziewiętnastowieczna oficyna i zarys dziedzińca z podjazdem prowadzącym do zwróconego ku północy kolumnowego portyku, a nawet resztki parku i leciwy już sad przesłaniający częściowo jaśniejącą w słońcu pobielaną południową ścianę tej ukształtowanej w staropolskim duchu sadyby.

dr Andrzej B. Krupiński

WAKACJE W SP NR 2

W sierpniu br. 45 dzieci w wieku 7-15 lat pochodzących z ubogich rodzin wzięło udział w półkolonii letniej, zorganizowanej przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Urząd Miejski oraz Stowarzyszenie Rozwoju Młodzieży „Wzrastanie” w gościnnych murach Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku.

Dzięki hojności wielu sponsorów uczestnicy półkolonii, oprócz dwóch darmowych posiłków - śniadania i obiadu, mieli zapewnione słodczyce, lody i napoje. Ponadto zorganizowano im wiele konkursów, zabaw, zajęć sportowo-ruchowych, plastycznych, muzycznych. Dzieci dogłębnie poznały również Brzesko i jego historię, a także zwiedziły kopalnię soli w Wieliczce, krakowski Ogród Zoologiczny i Lasek Wolski.

Wychowankami półkolonii - jak powiedziała jej kierownik, Maria Kociółek - były dzieci, które na co dzień borykały się z wieloma problemami natury psychologicznej. Dlatego też stworzyliśmy im wspierające warunki wypoczynku, a przy okazji pomo-

gliśmy im się odnaleźć. Duży nacisk kładliśmy również na trening asertywności, czyli uczenie się odmawiania spożywania alkoholu, kupowania i brania narkotyków oraz unikania uzależnień. W ramach akcji „Bezpieczne miasto” funkcjonariusze brzeskiej policji zapoznali również dzieci z zagrożeniami towarzyszącymi wakacyjnemu wypoczynkowi i kontaktami z ludźmi.

Uczestnicy półkolonii są z niej bardzo zadowoleni, bowiem warunki lokalowe i baza higieniczna-sanitarna szkoły, w której odbywały się zajęcia jest bardzo dobra - powiedział prezes PKPS, Józef Kaczmarczyk. Poza tym młodzieżą opiekowali się wspaniali pedagodzy i psychologowie, w tym: Maria Kociółek, Anna Gawron, Izabela Jadczak i Anna Węgrzyn - dodał.

O niezmiernie udanej akcji wakacyjnej w SP nr 2 świadczą wypowiedzi jej uczestników. Piotrek Kika, uczeń I kl. Zasadniczej Szkoły Zawodowej, powiedział nam, że jeśli w przyszłym roku będzie zorganizowana taka półkolonia, będzie

pierwszym, który się na nią zapisze. Uczennica kl. III, Agnieszka Strojny, która wcześniej na wakacjach była tylko u babci, jest bardzo zadowolona, że mogła rozwinąć swój talent plastyczny, zaś Bogdan Kaim z kl. VI najbardziej ceni sobie zajęcia sportowe i udział w zajęciach teatralnych.

Półkolonia ta mogła się odbyć dzięki wielu sponsorom m.in. cukierni pp. Stefków, piekarni Filipek z Jasienia, piekarni M. Halik, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i restauracji Galicyjska. (w)

**Zagubiono
legitymację szkolną
nr 100/99/00
wydaną przez
Technikum
Ogrodnicze
w Wojniczu.**

WYKOPALISKA W STRZELCACH MAŁYCH

Na początku lat dziewięćdziesiątych tarnowscy archeolodzy odkryli na prawym brzegu dolnego biegu Raby nieznanego wcześniej, a bardzo interesujący mikroregion osadniczy z młodszego okresu przedrzymskiego, okresu rzymskiego oraz okresu wędrówek ludów (II w. p.n.e. - V w. n.e.). Wędrując po nadraabskich polach zinwentaryzowaliśmy wówczas 138 stanowisk archeologicznych, to jest miejsc, na których zebraliśmy ogromne ilości naczyń glinianych z tego okresu pradziejów. Stanowiska te zlokalizowane były na krawędziach starorzecza Raby na długości 17 km, pasem szerokości do 1,5 km na odcinku od Krzeczowa w gminie Rzezawa przez Okulice, Bessów i Wrzępie, aż po Strzelce Małe i Wielkie w gminie Szczurowa. Odkrycie tego całkiem nowego centrum osadniczego sprzed około 2200-1600 lat spowodowało podjęcie starań o jego pełniejsze zbadanie na drodze wykopalisk archeologicznych. Zaawansowany stopień zniszczenia wielu stanowisk i ich istotne znaczenie naukowe (m.in. ślady zorganizowanej, rzemieślniczej produkcji garncarskiej) sprawiły, iż Komitet Badań Naukowych przyjął w 1995 r. do finansowania program trzyletnich badań wykopaliskowych na wybranych, najciekawszych osadach.

Dzięki dotacji KBN w latach 1995-1998 na krawędzi prawobrzeża dolnej Raby w północnej części powiatu brzeskiego i na terenie gminy Bochnia prowadzone były wykopaliska archeologiczne. Badania realizowała ekspedycja Muzeum im. S. Fischera w Bochni, kierowana przez autora. W Bessowie zbadany został unikatowy w skali kraju skład garncarski. Ponad 500 naczyń reprezentuje szeroki wachlarz form (m.in. 313 mis, 41 naczyń wazowatych, 40 dzbanów). Na jednym ze stanowisk w Okulicach zbadano bardzo zniszczony piec garncarski i pozostałości paleniska (dymarki?), wtórnie wykorzystywanego do celów gospodarczych (dosuszanie ziarna, na co wskazują liczne fragmenty kilku naczyń zasobowych). Na jednym ze stanowisk w Strzelcach Małych odkryto m.in. piec wapienniczy z II-I w. p.n.e. oraz budynki mieszkalne z młodszej fazy wczesnego średniowiecza (XI-XII w.).

Najbardziej interesujące wyniki badań uzyskano jednak na stanowisku 13 w Strzelcach Małych, gdzie stwierdzono istnienie osady garncarskiej. Na

polach własności pp. Krystyny i Józefa Wołków oraz Edwarda Kotniewicza zbadano 4 niezwykle interesujące piece garncarskie o oryginalnej konstrukcji. Dwa z nich (nr 1 i 2/96) znajdowały się w narożnikach zadaszonej pracowni garncarskiej, a z jam przypieczowych obok ponad 10 tysięcy fragmentów wyłączone formowanej na kole ceramiki pochodzą kamienne rozcieracze pokryte ochrą i gładziki do wykonywania dekoracji na ściankach naczyń. Piece posiadały skomplikowaną konstrukcję z wylepionymi z gliny kanałami, usprawniającymi cyrkulację powietrza w obrębie pieców. Dwa kolejne piece (nr 3 i 4/97) ujawniły szereg nowych rozwiązań konstrukcyjnych, m.in. obecność przy pierwszym z nich relikwów konstrukcji miecha. Piec posiadał rzut prostokąta, a ściany i kanał wlotowy nosiły ślady szalowania drewnianymi deskami. Pod tym piecem znajdował się prostopadłe doń zorientowany starszy piec, który został precyzyjnie ścięty i zasypany gliną przed pobudowaniem nowego. Taka „piętrowa” konstrukcja zlokalizowana na peryferiach osady, gdzie nie brak było miejsca do budowy nowego pieca, nie posiada dotąd analogii na terenie środkowoeuropejskiego *Barbaricum*.

Inne badane w ramach realizacji programu KBN stanowiska ujawniły obecność m.in. prostokątnych palenisk, wykorzystywanych najpewniej do użytkowania węgla drzewnego (Strzelce Wielkie), jamy odpadkowej, związanej być może z kolejnym miejscem produkcji ceramiki (Wrzępie), tysiące fragmentów naczyń zasobowych (inne stanowisko w Bessowie) oraz jam zasobowych i różnych palenisk o charakterze gospodarczym (obok ostatnio wymienionego także Ostrów Szlachecki).

Już wyniki pierwszych badań wykopaliskowych nad dolną Rabą dowiodły istnienia w tym rejonie niezmiernie prężnego i rozwiniętego osadnictwa z okresu między 2100 a 1600 lat temu. Produkcja zaawansowanej technicznie ceramiki, zorganizowany system jej dystrybucji, pozyskiwanie węgla drzewnego i wapiennictwo były - obok rolnictwa - zajęciami potwierdzonymi już w trakcie wstępnych badań mikroregionu nadraabskiego.

Mając świadomość rangi odkryć nie ustawałem w wysiłkach celem pozyskania środków na dalsze badania. Znaczącej pomocy udzieliły służby konser-

watorskie. W r. 1998 z funduszy Generalnego Konserwatora Zabytków prowadzone były wykopaliska na stanowisku w nieodległym od Brzeska Bessowie, gdzie odkryty został kolejny, niezmiernie interesujący piec garncarski z końca II w. n.e. W styczniu i lutym br., dzięki postanowieniu inspektora ds. zabytków archeologicznych w delegaturze Służby Ochrony Zabytków w Tarnowie, mgr. A. Cetera, prowadzone były w pobliżu tego pieca badania dwóch chat z II w. po Chrystusie, odkrytych w trakcie prac ziemnych przy lokalizacji wiertni Zakładu Poszukiwań Nafty i Gazu w Krakowie. O wszystkich tych bardzo interesujących odkryciach BIM wielokrotnie informowałem, a niewielki wybór nadraabskich zabytków prezentowany był na wystawie „Z otchłani wieków” w brzeskim MOK-u. Obecnie zabytki z badań wykopaliskowych w Strzelcach Małych prezentowane są na wystawie „Zabytki ziemi brzeskiej” na zamku w Dębnie.

Prowadzone w l. 1996-1998 badania wykopaliskowe doprowadziły do uzyskania blisko 80 tys. zabytków. Z ciekawszych wymienić można denar Trajana, żelazne groty strzał, żelazną siekierę, paciorek bursztynowy, kamienne gładziki do wykonywania dekoracji na ściankach naczyń, ciężarki tkackie, fragmenty naczyń przyniesionych nad Rabę z prowincji Cesarstwa Rzymskiego (tzw. *terra sigillata*) oraz kręgu kultur dackich. Odkrycia na prawobrzeżu dolnego biegu Raby istotnie zmieniają obraz dziejów ziem południowej Polski w końcu starożytności. Prezentowane były na międzynarodowych konferencjach naukowych „Wyniki badań archeologicznych w południowo-wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i północnej Słowacji” (w l. 1996-1999), na konferencji „Na granicach antycznego świata” w 1997 r. oraz na posiedzeniu Zespołu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN w Warszawie. W 1997 r. w Szczurowej i na miejscu odkrycia kolejnych pieców garncarskich w Strzelcach Małych odbyło się sympozjum, które zgromadziło kilkadziesiąt osób, zainteresowanych nadraabskimi odkryciami. Dzięki tym wszystkim odkryciom miejscowości z północnej części powiatu brzeskiego stały się szeroko znane w środowisku badaczy przeszłości w wielu krajach.

W br. na gościnnej ziemi szczurow-

skiej znów pojawili się archeolodzy. W Muzeum Okręgowym w Tarnowie opracowany został wniosek na przeprowadzenie ratowniczych badań wykopaliskowych jeszcze jednego zniszczonego głęboką orką pieców garncarskich w miejscu, gdzie w okresie od końca II do IV w. nad brzegiem Raby istniała wioska garncarzy, wytwarzających na ogromną skalę znakomite technicznie i ciekawie zdobione gliniane naczynia. Dzięki przyjęciu w wyniku konkursu tego wniosku do finansowania przez Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w okresie od 24 lipca do 12 sierpnia ekspedycja tarnowskiego Muzeum, kierowana przez niżej podpisanego, prowadziła wykopaliska na miejscu kolejnego, zniszczonego pieca garncarskiego.

Badania prowadzone były na polu własności Moniki i Edwarda Kotniewi-

skie wkopane w podłoże miały niezachowane tylko górne części komór, które i w czasie, gdy wypalano w nich naczynia, były po każdym wypale rozbierane i przebudowywane. Tak samo było z naziemnym piecem zbadanym w bieżącym roku. Gdy tylko usunęliśmy warstwę ornej próchnicy na głębokości zaledwie 25-30 cm ukazały się resztki owalnej konstrukcji pieca. Zostały z niego zwaliska przepalanej na kolor siwy gliny. Dobrze zachowana była wylepiona z gliny przegroda paleniska, podpierająca przed kilkunastoma wiekami ruszt, na którym ustawiano naczynia do wypału. Po obu jej stronach na pierwotnym poziomie terenu leżały fragmenty glinianego rusztu. W kilkunastu fragmentach przepalanej na siwo gliny zachowały się otwory (średnicy od 4 do 9 cm) przebite w glinianym ruszcie. Przed piecem od strony południo-

wodzący i rozległych kontaktów handlowych zamożnych, nadrabskich rzemieślników, i przede wszystkim „starożytności” pieca: taka ceramika docierała na tereny zamieszkałe przez plemiona „barbarzyńskie” w 2 poł. II i I w. III w. Główna fala napływu *terra sigillata* wiąże się z działalnością rzymskich kupców, którzy wieźli te naczynia przede wszystkim do Carnuntum i Brigetio na terenie Panonii. Z tych też ośrodków naczynia te były transportowane dalej na północ, w tym i nadwiślańskich Strzelcach Małych i nadrabskiego Bessowa, skąd pochodzi odkryty w 1998 r. fragment zdobiony motywem pędzącego dzika. Zaskakująca może być konstatacja faktu, iż po prawie 2 tys. lat na podstawie odkrycia fragmentu skorupy glinianego naczynia możemy prześledzić wędrówki ludzi na odległość kilkuset nawet kilometrów.

Ale odkrycie pieca i znalezienie w jego jamie przypiecowej fragmentu *terra sigillata* to nie wszystkie tegoroczne odkrycia na stanowisku 13 w Strzelcach Małych. Kilka metrów od pieca zbadaliśmy bowiem zgliszczą prostokątnego budynku o wymiarach 3,4 x 3,2 m, wkopanego w ziemię na głębokość ponad 60 cm od współczesnej powierzchni terenu. Trudno na razie określić jednoznacznie funkcję tego budynku. Sąsiedztwo dymiących niegdyś pieców garncarskich zdaje się wykluczać możliwość zamieszkiwania w tym miejscu. Wydaje się, iż jest to budynek - szopa lub pracownia, gdzie garncarz przechowywał wyprodukowane naczynia. Potwierdzać może taką interpretację fakt, iż w pozostałościach obiektu prawie nie ma spalenizny, a tylko warstwy tysięcy potłuczonych przed wiekami naczyń. Zresztą już w trakcie rozkopywania wiele z nich składało się w większe fragmenty misek, garnków, pucharków. Teraz, w kilkanaście dni po zakończeniu wykopalisk, kilka naczyń jest już zrekonstruowanych w całości.

W ośrodku rzemieślniczej produkcji ceramiki - a takim była osada w Strzelcach Małych - wydawać by się mogło, iż właśnie skorupy naczyń są najważniejszym znaleziskiem. Nic jednak bardziej mylnego. Bo wśród tysięcy fragmentów naczyń udało nam się znaleźć kilkanaście przedmiotów o zupełnie innym charakterze. Ich znaczenie jest niezwykle istotne, gdyż pozwala uściślić datowanie ceramiki - tych tysięcy fragmentów naczyń, które są najpowszechniejszą, odkrywaną w trakcie badań wykopaliskowych kategorią zabytków. Zdecydowanie najważniejszym zabytkiem jest duży fragment srebrnego denara rzymskiego ce-



Badania relikwów budynku, w którym odkryto wiele ciekawych zabytków. Od lewej: K. Siudziński, autor i B. Solak (fot. P. Siudziński)

czów, mieszkających w Strzelcach Małych. Mimo koszmarnego pod względem pogody lata udało się nam w ciągu kilkunastu dni zbadać piec garncarski, inny od dotychczasowych. Różnica polegała na tym, iż nie był on jak wcześniejsze zbadane wkopany w podłoże, lecz pobudowany był na pierwotnej powierzchni terenu. To zresztą rzecz zdumiewająca: osada na stanowisku 13 w Strzelcach Małych leży na samej krawędzi starorzecza Raby, a większość pieców wkopana była zapewne w jej brzeg. Mimo bliskości dużej przecież doliny, górskiej rzeki i jeszcze większej doliny Wisły, poziom terenu nie zmienił się przez tysiące lat. Piece garncar-

wej znajdowała się rozległa (o wymiarach 4,8 x 2,2 m) jama przypiecowa, z której dokładano drewna do paleniska pod rusztem, gdzie prądziejowy garncarz wygarniał popiół po wypale i gdzie odrzucał naczynia popękane, zniekształcone albo uszkodzone podczas wypalania. W tej jamie i sąsiedztwie pieca zebraliśmy w trakcie badań kilka tysięcy fragmentów znakomitej technicznie, prawie wyłącznie toczzonej na kole ceramiki. Wśród masy wybranych z niej skorup zwraca uwagę fragment brzegu misy o średnicy około 23 cm, pokrytej czerwonym pokostem. To kolejny nad dolną Rabą fragment prowincjonalnorzymskiej ceramiki *terra sigillata*, do-

sarza Lucjusza Werusa - młodszego brata Marka Aureliusza, bardzo barwnej i interesującej postaci antycznego świata. Moneta wybita w l. 161-164 n.e. była słabo czytelna, spatynowana, a teraz poddawana jest specjalistycznej konserwacji. Na awersie, otoczone napisem IMPLUC.VER.A... znajduje się popiersie ... „mężczyzny bardzo przystojnego, dobrze zbudowanego. Włosy miał jasne, bujne, mocno kręcone (...) Dodawał im blasku posypując złotym proszkiem” - jak o tym władcy w „Początki cesarzy rzymskich” pisze prof. Aleksander Krawczuk. Obok srebrnej monety (czas emisji po 161 r. odpowiada ściśle chronologii *terra sigillata*) w zgłiszczach warsztatu czy szopy odkryliśmy dwa paciorki z zielonego szkła, zachowane w stanie tak znakomitym, jakby dosłownie przed kilku dniami zostały wykonane oraz dwa żelazne noże, fragmenty dwóch kluczy, cztery gliniane przęśliki i kilka przedmiotów żelaznych, które dopiero po konserwacji możliwe będą do identyfikacji. W porównaniu z dotąd zbadanymi piecami, z których prawie nie mieliśmy zabytków dobrze datujących, teraz sytuacja uległa całkowitej zmianie. Na dodatek z różnych części pieca i pracowni pobraliśmy liczne fragmenty węgla drzewnego i kości, które poddane zostaną specjalistycznym badaniom i pozwolą sprecyzować datowanie tegorocznych odkryć. Dzięki tym wynikom nasza wiedza o starożytnej przeszłości północnej części powiatu brzeskiego zostanie znacznie wzbogacona.

Badania w Strzelcach Małych prowadzone były przez zespół młodych pasjonatów archeologii. W ekipie pracowali: Agnieszka Szpunar, Przemek Drozd, Igor Kornaś, Andrzej Jamróz, Mariusz Cabała, Stanisław Walczak i Piotr Oleksy. Pomocy na gościnnej ziemi szczurowskiej udzieliły władze samorządowe gminy oraz sołectwo w Strzelcach Małych. Sekretarz UG - p. Marii Kądziołce oraz p. Barbarze Kapuście pragnę bardzo serdecznie podziękować za różną pomoc w badaniach. Ich początek przypadł na trudny czas powodzi na terenie Niziny Nadwiślańskiej, a mimo to nasza współpraca układała się jak zawsze znakomicie. Serdeczne podziękowania skierować pragnę również pod adresem p. Zygmunta Kośały z firmy „Klikos” ze Szczurowej za wyposażenie ekipy w jakże potrzebny tego mokrego lata ogromny parasol, umożliwiający pracę mimo padającego

deszczu. Jedną z tradycji nadrabskich badań są jakże miłe podziękowania pod adresem sprawdzonych Przyjaciół strzeleckich ekspedycji - pp. Jerzego Kordeckiego i Bronisława Solaka z Brzeska. W bieżącym sezonie na wykopaliskach debiutowali wnukowie p. Bronisława - Konrad i Przemek Siudzińscy. Nawiasem mówiąc Konrad był szczęśliwym odkrywcą pierwszego, maleńkiego szklanego paciorka. Wszystkim pragnę bardzo serdecznie podziękować za pomoc w zgłębianiu tajemnic zamierzchłej przeszłości i odkrywaniu świata, którego nie przechowały prastare dokumenty ani ludzka pamięć.



Plon wykopalisk: tysiące fragmentów naczyń sprzed kilkunastu wieków (fot. J. Kordecki)

Tuż po zakończeniu wykopalisk w Strzelcach Małych dowiedzieliśmy się, iż znaczącej pomocy udzieliło archeologom Starostwo Powiatowe w Brzesku. Wojewódzki Małopolski Konserwator Zabytków finansował w ramach specjalnego programu badań ratowniczych tylko etap prac terenowych (koszty pracowników, dojazdów, zakup sprzętu i materiałów itp.). Tymczasem specyfiką badań nad dolną Rabą jest uzyskiwanie bardzo licznych zabytków (np. z każdego z 4 pieców garncarskich zbadanych dotąd w Strzelcach Małych pochodzi od 11 do 16 tys. fragmentów ceramiki). Po badaniach wykopaliskowych, które Muzeum Okręgowe w Tarnowie prowadziło w lipcu i początkach sierpnia uzyskany został znów bardzo bogaty zbiór kilkunastu tysięcy fragmentów znakomitej technicznie ceramiki. By materiały te uzyskały rangę pełnowartościowego źródła historycznego należy poddać je wszechstronnej obrób-

ce i analizie. W zakresie tej „powykopaliskowej” obróbki mieści się: umycie i podpisanie każdej skorupy, wykonanie rysunków charakterystycznych fragmentów naczyń (brzegi, fragmenty zdobione) oraz sklejenie i rekonstrukcja naczyń. Te rutynowe czynności archeologiczne pozostają poza programem, który finansował Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków. Z tym większą radością przyjęliśmy pomoc Starostwa Powiatowego w Brzesku, gdyż dzięki specjalnej dotacji będziemy mogli w ciągu najbliższych miesięcy w pełni opracować wyniki zakończonych badań wykopaliskowych, a także zrekonstruować serię kilkunastu pradziejowych naczyń. W zakresie opracowania mieści się też analiza zabytków wykopanych przed kilku laty we Wrzepi oraz zabytki z dwóch chat z XI-XII w. z jednej z osad w Strzelcach Małych. Gdyby nie pomoc Starostwa te bardzo interesujące materiały pozostałyby na muzealnych półkach, a tak - w niedalekiej przyszłości zostaną opublikowane i wprowadzone do obiegu naukowego. Zrekonstruowane naczynia i inne zabytki będą natomiast mogły być wykorzystywane do muzealnych ekspozycji. Powracająca moda na antyk, wywołana na razie powodzeniem „Gladiatora”, a w niedługiej przyszłości wejściem na ekrany „Quo vadis”, sprawia, iż zabytki pochodzące z tych właśnie czasów będą z pewnością atrakcją niejednej wystawy. Z całego kręgu nadrabskiego mamy obecnie wiele ciekawych zabytków, kilkadziesiąt pięknych naczyń, monety, fragmenty importowanych z daleka naczyń, przedmioty zabawy i narzędzia pracy rzemieślników, bogatą dokumentację fotograficzną. Wszystkie te zabytki i elementy dokumentacji posiadają w tej sytuacji szczególne znaczenie. Pomoc ze strony Starostwa Powiatowego w Brzesku nabiera dodatkowego wymiaru. Dobrze się składa, iż dotyczy ona materiałów i odkryć tak wyjątkowych, jak te dokonywane w Strzelcach Małych. Bo historyczna interpretacja tego, co odkryliśmy w strzeleckiej ziemi, odsłania całkiem nieznane epizody burzliwego czasu wojen markomańskich Marka Aureliusza i wskazuje na możliwość odkrycia nowych zjawisk w zamierzchłej przeszłości prawobrzeża dolnej Raby. Ale o tych interpretacjach - w najbliższej przyszłości.

- Dobre pożycie małżeńskie zależy przede wszystkim od nas samych. Trzeba umieć przebaczać i ustępować - zgodnie twierdzą państwo Antonina i Bronisław Słupscy z Brzeska, którzy w ubiegłym roku świętowali Jubileusz Złotych Godów.

Zawsze razem

- Żonę poznałem w Okocimiu. Pamiętam, byłem wtedy już po wojsku - wspomina pan Bronek. - Wówczas odbywał się w parafii odpust. Pczęstowałem Tosię cukierkami, a ona zaprosiła mnie do siebie na obiad. I tak to się jakoś zaczęło. Chodziliśmy ze sobą przeszło dwanaście miesięcy.

Potem był już ślub. Ten upragniony dzień nadszedł 29 października 1949 r. Miłość, wierność i uczciwość małżeńską państwo młodzi przysięgali sobie w okocimskim kościele. Pani młoda stanęła na ślubnym kobiercu w cienkiej sukience z bukietem białych georginii w dłoniach. Było chłodno, więc na plecy zarzuciła płaszcz, który sama uszyła. Wesele odbyło się w domu rodziców p. Antoniny. Gości przyszło ponad osiemdziesięciu. Muzycy przygrywali do tańca. Zabawa była przednia i wszyscy wyśmienicie się bawili.

Po ślubie małżonkowie zamieszkali w domu rodzinnym pani Tosi. Tam spędzili przeszło dwadzieścia lat. To właśnie tu przyszły na świat ich dzieci: w 1951 r. Marian, rok później Sabina, potem o trzy lata od niej młodszy Antoni, w 1959 r. Grażyna, w 1965 r. Dorota i za cztery wiosny Marta.

Było wesoło

Pani Tosia urodziła się 15 września 1930 r. w Okocimiu jako kolejne dziecko Agnieszki i Stanisława Pajorów.

- W domu było nas pięcioro rodzeństwa - opowiada. - Tylko tata pracował. Miał robotę w browarze.

P. Antonina skończyła podstawówkę w Okocimiu, a potem Szkołę Rolniczą w Szynwałdzie. Nauczyła się prawie wszystkiego, co jest potrzebne dobrej gospodyni domowej: szycia, gotowania, pieczenia, zajęć rolniczych. Pracowała w okocimskim browarze w butelkowni.

Pan Bronek przyszedł na świat 28 marca 1923 r. w Okocimiu. Uczęszczał do tutejszej szkoły podstawowej. Następnie zdobył zawód magazyniera skór surowych. Pracował w brzeskiej Gminnej Spółdzielni. Od siedemnastu lat jest na emeryturze.

Państwo Słupscy aktualnie miesz-



Państwo A. i B. Słupscy na ślubnym kobiercu

kają w Brzesku. Mile wspominają pobyt w Okocimiu.

- Ilekroć tam jesteśmy, przypominają nam się czasy dzieciństwa i wczesnej młodości - mówi p. Tosia. - Mieszkaliśmy pod samym Bocheńcem. Pamiętam, jakie tam zimą bywały zaspasy. Tato szedł pierwszy do pracy i zostawiał na śniegu ślady, żebyśmy mogli przejść do szkoły. Ciężkie warunki życia nie wyeliminowały jednak radości. Wręcz przeciwnie. W domu zawsze było wesoło. Chyba żadna chałupa nie miała tyle muzyki i tańców. Od tych obertasów podłoga była tak wytarta, że aż było widać sęki. Życie towarzyskie kwitło. Miałam mnóstwo kolegów, jak chociażby Tośkę Baranównę i kolegów, między innymi Józka Kłuska, który tak świetnie przygrywał na harmonosze. Miło wspominać też zajęcia w szkole. Lubiłam swoją klasę i wychowawcę - pana Mieczysława Rogozińskiego. Naszą podporą moralną i autorytetem był ks. Franciszek Kazek, który w czasie wojny, wbrew wszystkiemu, przybliżał nas do Boga i wyjaśniał Jego tajemnice.

Uhonorowani małżonkowie

Państwo Słupscy pod koniec ubiegłego roku otrzymali specjalne meda-

le, przyznane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za pięćdziesięcioletnie pożycie małżeńskie. Na odznaczeniach zostały przedstawione dwie splecione ze sobą róże, symbol chwil radośnych i smutnych oraz dwóch osób będących razem na zawsze. - To dla nas wielkie wyróżnienie - twierdzą. - Złote Gody obchodziliśmy hucznie. Najpierw była uroczysta msza święta w brzeskim kościele, a później wraz z dziećmi i najbliższą rodziną spędziliśmy cudowny wieczór.

Małżonkowie doczekali się 13 wnucząt i 2 prawnucząt: Wiktorii i Bartka. Za najszczęśliwsze chwile uznali te, kiedy to na świat przychodziły dzieci. Najtragiczniejsze to choroba i śmierć najbliższych. - Ale jakoś trwamy, nie poddajemy się - mówi p. Tosia. - Mąż zajmuje się domem, a ja mu w tym pomagam. Dbam o ogródek, w którym co roku coś sadzę. Wiele też podróżuję. Byłam w Niemczech, Austrii, na Węgrzech i dawnej Jugosławii.

Pani Tosia i pan Bronek cały czas uczą się nawzajem, poznając siebie. Czasem tylko, po całym dniu zajęć, gdy usiądą obok siebie zmęczeni, narzekają na upływ czasu. Bo jak powiada p. Bronek, tak to jakoś wszystko szybko przeleciało ...

Renata Skórnoóg

PROF. MOSZCZYŃSKI W SŁOWNIKU MEDYCZNYM

Nota biograficzna ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych szpitala im. L. Rydygiera w Brzesku, profesora Paulina Moszczyńskiego, została zamieszczona w wydany niedawno przez amerykańską oficynę Marquis Who's Who słowniku „Who's Who in Medicine and Healthcare 2000-2001”. Pozycja jest dostępna w większych bibliotekach naukowych. Zawiera ona 28 tys. biografii osób wyróżniających się w dziedzinie medycyny ze 115 krajów. Można w niej znaleźć informacje o naukowcach z ponad 100 dyscyplin medycznych i przyrodniczych, rektorach wyższych uczelni medycznych, dziekanach, laureatach prestiżowych nagród, dyrektorach koncernów farmaceutycznych i instytutów badawczych.

Z biografii profesora zamieszczonej w „Who's Who in Medicine and Healthcare” można się dowiedzieć o wcześniejszych i aktualnie prowadzonych badaniach immunologicznych w zawał serca, cukrzycy, białaczkach i innych chorobach wewnętrznych oraz o działalności na rzecz promocji zdrowia.

- To dla mnie duże wyróżnienie - mówi profesor. Ukazanie się tej noty biograficznej daje możliwość komunikowania się z ludźmi na całym świecie. Kontaktowały się już ze mną fundacje, instytucje oraz osoby prywatne.

Dla profesora Moszczyńskiego jest to już siódma nota biograficzna, która znalazła się w ogólnosięciowym słow-

niku. Pierwsza została opublikowana w 1987 r. w słowniku „Kto jest kim w medycynie polskiej”.

Liczne prace naukowe

Profesor Paulin Moszczyński jest hematologiem. Urodził się w 1936 r. w Janowie Lubelskim. Od 1948 r. przebywał w Krakowie. Tam ukończył Gimnazjum Nowodworskiego, a następnie Wydział Lekarski Akademii Medycznej. Kilka lat pracował w tamtejszej klinice. Od 1972 r. mieszka w Brzesku. Jest członkiem Polskiej Akademii Medycyny oraz Nowojorskiej Akademii Nauk. Jego hobby to promocja racjonalnego żywienia i zdrowego stylu życia. Od lat profesor działa w tarnowskim Towarzystwie Promocji Zdrowej Żywności. Interesują go również: literatura piękna, teatr i turystyka. Napisał około 400 prac naukowych i 600 popularno-naukowych oraz 7 książek. Wraz z docentem Jerzym Lisiewiczem jest autorem pierwszej w Europie „Hematologii przemysłowej”.

Nagrody i wyróżnienia, międzynarodowy certyfikat

Profesor Moszczyński zdobył wiele nagród i wyróżnień. Otrzymał najwyższe odznaczenie medyczne w Polsce „Gloria medicina” oraz indywidualną nagrodę ministra zdrowia za działalność zawodową i naukową. Został też dwukrotnie odznaczony Złotym

Medalem za działalność na rzecz humanizmu w medycynie. Przyznano mu również Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi oraz tytuł Honorowego Obywatela Miasta Brzeska. Za aktywność społeczną i zawodową w 1995 r. został wybrany Człowiekiem Roku w plebiscycie ogłoszonym przez „Gazetę Krakowską”.

Prowadzone od wielu lat badania naukowe w laboratorium immunologicznym w Brzesku, którego kierownikiem od 1978 r. jest prof. P. Moszczyński, stanowią określone fragmenty kompleksowych eksperymentów, dokonywanych wspólnie z placówkami krajowymi i zagranicznymi, a w szczególności z klinikami krakowskimi, Instytutem Fizyki Jądrowej i BIRBA Institute w Anglii. Część tych badań, dotyczących wpływu środowiska na aparat genetyczny człowieka finansowała Commission of European Communities.

Za osiągnięcia w dziedzinie badań nad skutkami zdrowotnymi działania trucizn przemysłowych na układ immunologiczny człowieka, Międzynarodowe Centrum Biograficzne w Cambridge przyznało profesorowi Moszczyńskiemu certyfikat międzynarodowy za wybitne osiągnięcia w klinicznej immunotoksykologii.

Ostatnio prof. Moszczyński został członkiem Rady Naukowej Amerykańskiego Instytutu Biografii w Północnej Karolinie.

Renata Skórnoś

NOWE WIERSZE H. BIERNAT

Na półkach księgarskich ukazał się szósty tomik wierszy brzeskiej poetki Haliny Biernat, zatytułowany „Kwiat paproci”. „Po latach - w najnowszym tomiku poetki z Brzeska odnajduję pogodny ton i nasłonecznione obrazy przyrody, choć nie są one już dominujące. Doszły motywy refleksyjne i religijne. Niektóre z tych utworów zachowują dawną prostotę i urodę poetycką, inne - wydały mi się mniej oryginalne [...], zawsze jednak pulsuje od nich owa serdeczna nuta ludzkiego zatroskania o losy najbliższych i świata...” - napisał w słowie wstępnym, znany krakowsko-borzęciński poeta - Józef Baran.

Tomik zawiera czterdzieści osiem wierszy, w tym m.in. tytułowy „Kwiat paproci”, „Ostatnia róża”, „Rajska jabłoń”, „Jesienny obraz”, „Rozmyślenia o Ojcu”, „Przed burzą”, „Mimoza”, „Reklamowy facet”. Jego okładkę zaprojektowała siostra poetki, artystka plastyk - Anna Turkowska mieszkająca w Sanoku, a wydał brzeski Miejski Ośrodek Kultury.

H. Biernat ma w swym dorobku sześć tomików poezji. Pierwsze cztery: „Malowanki”, „Moje hobby”, „Nastrój”, „Gdzie jesteś?” ukazały się w 1985 r., natomiast piąty „Patrząc w gwiazdy” w 1995 r., zaś ostatni, szósty „Kwiat paproci” w r. 2000. (w)



Niedobór jodu i jego skutki



Prawidłowe funkcjonowanie organizmu wymaga stałego wytwarzania hormonów przez tarczycę. Jest ona dużym (15-25 g) narządem wydzielającym już po 8 tygodniach życia płodowego hormony - tyroksynę i trójjodotyroninę. Kontrolują one zużycie tlenu i procesy energetyczne ustroju, regulują ciepłotę ciała, są niezbędne do prawidłowego dojrzewania i różnicowania się komórek, mają wpływ na przemianę białek, węglowodanów, tłuszczów, kwasów nukleinowych i witamin. Pierwiastkiem niezbędnym do wytwarzania hormonów tarczycy jest jod, dostarczany do organizmu z pożywieniem. Związki jodu obecne w powietrzu, głównie w rejonach nadmorskich, wchłaniane są przez skórę i płuca. Jod gromadzi się w tarczycy, gdzie poddawany jest przemianom biochemicznym kończących się powstawaniem hormonów.

Zapotrzebowanie na jod zwiększa się w okresie dojrzewania i przekwitania oraz podczas ciąży i karmienia. W okresie ciąży wzrost tego zapotrzebowania powoduje powiększenie objętości tarczycy u około 9% ciężarnych.

Rozmiary „wola obojętnego” są różne. Niekiedy rozrost tarczycy trudno zauważyć, w innych przypadkach jest tak duży, że uciska na krtani i tchawicę powodując kaszel i duszność. Wole obojętne początkowo nie powoduje komplikacji zdrowotnych, ale po pewnym czasie powstają w nim

ogniska martwicy, torbiele, zwapnienia, guzki. Czynność gruczołu może być zwiększona albo upośledzona. Około 2,5-6% osób po 40 roku życia choruje na skąpoobjawową niedoczynność tarczycy trudną do wykrycia bez oceny stężenia hormonów tarczycy w krwi.

Niekiedy w wolu pozornie obojętnym rozwija się rak tarczycy. Wole występują sporadycznie lub endemicznie. O endemicznym występowaniu wola mówimy wówczas, gdy w obrębie określonego obszaru geograficznego ponad 10% osób dorosłych lub ponad 20% dzieci ma wole. Wyniki badań epide-

Zaburzenia rozwoju płodu w wyniku niedoboru jodu

Poronienia
Porody martwych płodów
Wady i zaburzenia wrodzone
Zwiększona umieralność okołoporodowa
Zwiększona umieralność noworodków
Kretynizm neurologiczny:
- upośledzenie umysłowe
- głuchoniemota
- obustronne porażenie spastyczne
- zez
Kretynizm obrzękowy (z obrzękiem śluzowatym):
- karłowatość
- upośledzenie umysłowe
Defekty i zaburzenia psychomotoryczne

miologicznych przeprowadzanych w Polsce na przełomie lat 1992/1993 wykazały, że na całym obszarze kraju występuje endemia wola. Wole są częstsze u kobiet w porównaniu z mężczyznami. Endemiczne wole są następstwem braku

jodu w środowisku naturalnym człowieka (powietrze, woda, gleba), który jest częstszy w okolicach górskich. Należy podkreślić, że właściwości wolotwórcze posiadają niektóre leki np. sole litu, często stosowane w psychiatrii.

Brak jodu jest szczególnie niebezpieczny w okresie płodowym, noworodkowym i niemowlęcym ponieważ zaburza dojrzewanie mózgu, co w konsekwencji prowadzi do upośledzenia umysłowego i innych komplikacji neurologicznych.

Zmniejszenie się ustrojowych zapasów jodu wywiera negatywny wpływ także na psychikę dorosłego człowieka i może i być przyczyną szeregu zaburzeń emocjonalnych.

Na obszarach endemicznego występowania wola szczególnie troskliwą opieką należy objąć kobiety ciężarne. Okres ciąży i karmienia stanowią same w sobie powód do powstawania wola. Ciężarne, u których stwierdza się powiększenie tarczycy powinny być leczone przez cały okres ciąży. Właściwie prowadzone leczenie matki nie szkodzi nie narodzonemu dziecku.

W następnym artykule omówię współczesne zasady profilaktyki niedoboru jodu.

Pamięć o nich nigdy nie może zagaść!

Był świt pierwszego września 1939 r. Kraków jeszcze się nie rozbudził. Na żołnierskich postaniach w balickim dworcu spoczywali lotnicy, którzy byli jeszcze nieświadomi tego, że za parę chwil bronić będą polskiego nieba nad miastem. Od zachodu, nad Wolą Justowską płynęły górą, harmonijnym szykiem, skrzydło w skrzydło, eskadry maszyn. Były jednak zbyt daleko, by gołym okiem odczytać ich znaki. Narastający szum motorów zbudził jednego z najmłodszych pilotów, osiemnastoletniego Tadeusza Arabskiego. Podbiegł on do okna i widząc lecące samoloty, obudził kolegów. Przez pewien czas podziwiali precyzję lotów. Któryś z nich zawołał: „Łosie idą!”. Z pokoju dowódcy dobiegł przeraźliwy terkot telefonu. Słysząc było jakieś nerwowe urywane rozmowy. W chwilę potem wpadł do pokoju, z pistoletem w jednej ręce i spadochronem w drugiej, dowódca dywizjonu - kapitan Mieczysław Medwecki. Od niego, na wprost obudzeni piloci dowiedzieli się okrutnej prawdy, że to już wojna! Lecące samoloty tylko wyglądem przypominały Łosie...

Natychmiastowa odprawa trwała chwilę. Kapitan Medwecki nakazał start dwóch kluczy, po jednym z 121 i 122 eskadry. Sam prowadził pierwszą trójkę. Za kapitanem kołował kapral Władysław Gnyś. Jako trzeci - Tadeusz Arabski. W chwili startu nad lotnisko nadleciały, na niewielkiej wysokości hitlerowskie Junkersy. Zaterkotały karabiny maszynowe. Celnie ugodzony seriami kul, samolot runął na lotnisko. Jego pilot - kapitan Mieczysław Medwecki - nie poderwał się już nigdy do lotu. Jak potem stwierdzono, był to pierwszy z pilotów, który poniósł śmierć w rozpoczynającej się drugiej wojnie światowej.

Tymczasem w stado Junkersów wpadły polskie myśliwce P-11c. Kapral Gnyś zaatakował jednego z Junkersów, strzelał celnie. Junkers z warkoczem dymu sunął ku ziemi. Niemiec już więcej nie zaatakował nikogo. Piloci z balickiego lotniska już w pierwszym dniu wojny, choć zaskoczeni atakiem potrafili pomóc śmierć swojego dowódcy. Czterokrotnie w dniu pierwszego września podrywały się dywizjony z balickiego lotniska na widok sunących na

wschód hitlerowskich bombowców. Nic więc dziwnego, że dymiące szkielety Dornierów zaznaczyły spalonymi kikutami pola pod Biadolinami, Mościcami czy Czarną. W tym dniu biorący udział w pościgu piloci powrócili na balickie lotnisko wszyscy, poza pilotem Edwardem Uchto, który został zestrzelony, ale uratował się na spadochronie i doszedł piechotą tego samego dnia do bazy w Balicach.

2 września dywizjon przeniósł się z Balic na lotnisko w Igołomi. Cały dzień zszedł pilotom na patrolowaniu rejonu Krakowa i okolic. Trzeciego września o godzinie 6 rano, dowódca eskadry kapitan Sędziewski wyznaczył powietrzny patrol. Piloci mieli obserwować odcinek między Krakowem a Skawiną. Kluczem dowodził Jan Kremski. Za nim leciał Tadeusz Arabski. Patrolowali przez 30 minut nakazany rejon. Paliwa było coraz mniej. Tymczasem przez radio padł rozkaz, ażeby atakować nieprzyjacielskie samoloty, które pojawiły się w rejonie Olkusza, Zawiercia i Klucza. Piloci zmienili kurs. W parę minut byli już w nakazanym rejonie. Na wysokości trzech tysięcy metrów leciały Dornierzy. Szły trójkami. Piloci porozumieili się przez radio. Zaatakowali. Kremski celnymi seriami posłał na ziemię hitlerowską maszynę. Arabski dobrał się do drugiej trójki. Piloci stracili ze sobą kontakt. Arabski wzbił się wysoko ponad lecące Dornierzy. W pewnym momencie miał jakieś trzysta metrów przewagi. Wybrał jedną z maszyn wroga. Zbliżył się do niej. Kiedy wydawało mu się, że widzi twarz wroga, nacisnął spust, zaatakował po raz drugi. Za trzecim razem Dornier zwałił się na ziemię ciągnąc za sobą gęsty warkocz dymu. Arabski nie miał czasu analizować skuteczności swojego ataku. Przez radio porozumiał się z Kremskim. Zdecydowali, iż będą atakować dalej. Ale nie zapomnieli o tym, że kończy się paliwo. Lecz czy można było pozwolić na to, by wrogie maszyny szły bezkarnie w Polskę! Arabski wybrał więc maszynę do ataku. Pierwszy atak - nieskuteczny. Podeszedł do Niemca tak blisko, że przez szybę widział twarz wroga. Nacisnął spust. Dornier zachwiał się, zniżył lot. Arabski obserwował, jak Niemiec lądował „na brzu-

chu” bo nie udało mu się już wypuścić podwozia. Potem samolot wroga przewalił się na skrzydło. Kiedy nad nim wybuchł gejzer ognia Arabski zreflektował się, że paliwo się mu kończy. Przecież był już w powietrzu ponad dwie godziny. Resztką paliwa poderwał maszynę w górę. Gdzieś na wysokości dwóch tysięcy metrów silnik odmówił posłuszeństwa. Pod spodem nieznanym pejzaż - szosa, las, pastwisko. Jeszcze ostatkiem sił Arabski podał przez radiotelefon, że ląduje z powodu braku paliwa. Była godzina 8¹⁵ trzeciego dnia wojny, gdy osiadł na pastwisku. W ostatniej chwili zemdlał. Kiedy powrócił do świadomości, skonstatował, że znajduje się przy szosie Sosnowiec-Częstochowa w pobliżu wsi Niegowice.

Radiotelefon nie działał, linie telefoniczne były zerwane. Żadnej możliwości porozumienia z Kremskim ani z lotniskiem nie było. Ale i tym razem szczęście nie opuściło Arabskiego. Wiadomość o przymusowym lądowaniu dotarła do jednostki. Po kilku godzinach nad jego bezwładną maszyną pojawiła się inna RWD-8 z zapasem paliwa. I choć w dywizjonie uznano, że Arabski nie powróci, koła jego P-11c dotknęły lotniska. Radość była niesamowita. Natychmiast, choć na razie ustny, otrzymał awans na kaprala. O 17³⁰ kapral Arabski zmaszał na pułkowej tablicy kreskę, którą ktoś gorliwy narysował przy jego nazwisku. Tymczasem maszyna, która dostarczyła mu paliwa, nie doleciała cała na lotnisko. Została pomyłkowo ostrzelana przez swoją artylerię. Zginął wtedy porucznik-pilot Jan Bazarnik, a tylko mechanik Roman Strzelecki wyszedł cało z tej opresji.

Radość Arabskiego nie trwała zbyt długo. W chwilę po tym, ponownie wsiadł do samolotu, by ewakuować się pod Dęblin. Teraz wojenne losy rzucić będą nim po różnych frontach. Ostatni raz Arabski widział swój samolot 18 września w Łucku. Ktoś jednak inny polecił nim do Rumunii. W następnym dniu i on sam powędrował w tamtym kierunku. Ale on chciał być tylko pilotem, a nie czuć się jeńcem. Dlatego też w niedługim czasie powrócił tylko sobie wiadomymi drogami do Polski. Gdzieś w okolicach Wojnicza

trafił do organizującej się partyzantki. W konspiracji działał również w Krakowie. Potem był dwuletni pobyt na robotach przymusowych w Niemczech. 2 lutego 1945 r. w Zamościu został instruktorem w tworzącej się szkole lotniczej. W chwilę później siedział Arabski za sterami samolotu, ale już nie myśliwca, lecz jako pilot łącznikowy na bombowcu szturmowym Il-2 w czasie walk o Wał Pomorski.

Ciekawa i długa jest droga bojowa naszego brzeszczanina, porucznika Tadeusza Arabskiego. Wiele lat powojennych zaliczyć trzeba na poczet jego działalności społecznej w Krakowskim Aeroklubie, wiele lat przepracowanych w Kombinacie Metalurgicznym w Nowej Hucie, ażeby doczekać smutnego dnia 11 stycznia 1986 r. kiedy to na tablicach Krakowa, Nowej Huty, pojawiły się klepsydry, że zmarł po-

rucznik Tadeusz Arabski w 65. roku życia, senior lotnictwa polskiego, pilot II Pułku Lotniczego Kraków, uczestnik II wojny światowej, odznaczony Orderem Virtuti Militari, Orderem Odrodzenia Polski, Orderem Krzyża Grunwaldu. My jednak musimy pamiętać, że odszedł od nas nasz Krajan, o którym tak mało wiedzieliśmy.

Marian Oleksy

STANISŁAW HOJNOWSKI (1893-1939)



Stanisław Piotr Hojnowski, pułkownik WP, dowódca 45 pułku piechoty, urodził się 28 czerwca 1893 r. w Jadownikach koło Brzeska, jako syn Andrzeja i Anny z Lubowieckich. Rodzice Hojnowskiego przypuszczalnie zajmowali się rolnictwem.

S. Hojnowski uczęszczał do gimnazjum w Bochni, gdzie we wrześniu 1912 r. złożył egzamin dojrzałości. Od października tr. służył w armii austriackiej. Po odbyciu zajęć w szkole oficerów zapasowych przy 1 pp, pełnił służbę frontową w 57 pp. Następnie w stopniu porucznika był dowódcą kom-

panii w 59 i 94 dywizji górskiej. Od października 1916 r. był dowódcą wykszolenia w 57 pp, a później oficerem instrukcyjnym w 40 batalionie marszowym.

7 listopada 1918 r. jako ochotnik wstąpił do WP. Przydzielony do dowództwa w powiecie limanowskim, zorganizował i kierował kompanią piechoty utworzoną w celu ochrony ludności i sklepów w Mszanie przed rabunkami. W grudniu tr. przeniesiony został do 16 pp, gdzie położył duże zasługi w organizacji pułku. W czasie wojny polsko-bolszewickiej otrzymał (25 VIII 1920) stopień kapitana. W lipcu 1922 r. został przeniesiony do 85 pp i zasłużył się w jego wyszkoleniu. 17 XII 1924 r. został awansowany na majora, a w r. 1927 przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy 16 batalionu. S. Hojnowski miał duże osiągnięcia w organizowaniu pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na terenie powiatów pasławskiego i dzisieńskiego, gdzie przeważała ludność białoruska. W kwietniu 1932 r. powołany został na stanowisko zastępcy dowódcy 15 pp. 1 XII tr. został S. Hojnowski zastępcą dowódcy 45 pp, a wkrótce dowódcą pułku (w stopniu pułkownika), stacjonującego w Równem.

W wojnie obronnej 1939 r. 45 pp

pod dowództwem S. Hojnowskiego wchodził w skład 13 Dywizji Strzelców Kresowych Armii Odwodowej „Prusy”. W dniach 6-7 września pułk toczył walki obronne w rejonie Tomaszowa Mazowieckiego. 6 września w późnych godzinach wieczornych, gdy bataliony 45 pp wycofywały się przez Tomaszów, żołnierze zostali ostrzelani wzdłuż ulicy Warszawskiej przez miejscowych dywersantów niemieckich, a od czoła przez piechotę i czołgi nieprzyjaciela. Na ulicach miasta poległo wówczas około 110 polskich żołnierzy. Pułkownik S. Hojnowski zginął 6 września przy zbiegu ul. Warszawskiej i Zawadzkiej, jadąc na czele kolumny odwrotowej. Pochowany został, wraz ze swymi poległymi żołnierzami, w Tomaszowie Mazowieckim, początkowo na starym cmentarzu koło koszar, po wojnie przeniesiono zwłoki na Cmentarz Wojenny przy ul. Smutnej. Był odznaczony m.in. Medalem Pamiątkowym za Walki na Śląsku Cieszyńskim (1919), Krzyżem Walecznym (1922), pośmiertnie (1999) Medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939.

Z małżeństwa zawartego w r. 1922 z Marią z Grunt-Mejerów (zm. w 1941 r.), S. Hojnowski dzieci nie miał.

W r. 1988 jedną z ulic Tomaszowa Mazowieckiego (w dzielnicy Białobrzegi) nazwano imieniem Stanisława Hojnowskiego.

Stanisław Świerczek

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, Marian Stolarczyk, Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Bronisław

Bronisław obchodzi imieniny 1 IX lub 3 IX (ponadto 18 VIII, 6 X), Bronisława natomiast 1 IX. Imię to wywodzi się z języka słowiańskiego i nadawano je dzieciom, które miały bronić (być może chwilowo zagrożoną) sławę swego rodu. Stosowane równie często u obu płci, chociaż w formie męskiej dodatkowo doczekało się skrócenia *Bronisz*. Co ciekawe, obecnie znane jest wielu językom niesłowiańskim (za wyjątkiem krajów Skandynawii) i ulega niewielkim przekształceniom: *Bronislav*, *Branslav*; ang. *Bronislau*; fr. *Bronislas*; hiszp. i wł. *Bronislao*; niem. *Bronislaus*; lit. *Bronislovas*, *Bronius*, *Bronys*; chorw. *Branko*; gr. *Vronislavos*. Forma żeńska *Bronislava*, *Branslava* o wiele rzadsza, w lit. *Brone*; rum. *Brana*; chorw. *Branka*.

Jednym z pierwszych znanych historii przedstawicieli tego imienia jest kobieta, błogosławiona Bronisława (ok. 1203-1259), córka Stanisława Odrowąża i Anny z Jaxów urodzona w Kamieniu na Śląsku, krewna ówczesnego biskupa krakowskiego Iwona oraz dominikanów: św. Jacka Odrowąża i bł. Czesława Odrowąża. Norbertanka w klasztorze na Zwierzyńcu w Krakowie, według przekazu hagiograficznego usuwała się na długie okresy do pustelni na wzgórze zwane Sikornikiem, obecnie Wzgórze bł. Bronisławy. Legenda wiąże ją także z ucieczką zakonnic na tzw. Panieńskie Skały w 1211 r. w czasie najazdu Tatarów. Obecnie uważana za patronkę diecezji opolskiej i jedną z patronek Polski.

Zapewne miano to stosowane było później stosunkowo często, brak jednak jakichś liczniejszych wzmianek o sławnych reprezentantach. Swoisty renesans przeżyło ok. połowy XIX w. i od tego czasu historia na swych kartach wielokrotnie zapisywała to imię. Wśród bardzo wielu znanych Broni-

sławów, wymienić należy m.in. Rymkiewicza (1843-1917), uczestnika Powstania Styczniowego i inżyniera działającego na emigracji w Ameryce Południowej; Rejchmana (1848-1936), przyrodnika, taternika i publicystę; Grąbczewskiego (1855-1926), badacza Azji; Piłsudskiego (1866-1918), etnografa, socjologa i podróżnika; Dębskiego (1874-1927), podróżnika i entomologa; Malinowskiego (1884-1942), etnologa, socjologa, religioznawcę i antropologa społecznego, podróżnika i czołowego przedstawiciela funkcjonalizmu; Przyłuskiego (1905-1980), poetę i dramaturga; Linke (1906-1962), malarza i rysownika; Czecha (1908-1944), narciarza-olimpijczyka; Chromego (ur. 1925), współczesnego rzeźbiarza; Malinowskiego (1951-1981), lekkoatletyka z medalami olimpijskimi. Imię to noszą także aktorzy: Pawlik i Cieślak, jak również polityk Geremek. Na wzmiankę zasługuje literacki bohater „Sagi o jarlu Broniszu” W. J. Grabskiego.

Znane reprezentantki tego miana, prócz wspomnianej wcześniej bł. Bronisławy, to np. Ostrowska (1881-1928), poetka i prozaiczka Młodej Polski; Niżyńska (1891-1972), pisownia jej nazwiska jest zróżnicowana), tancerka i choreografka światowej sławy oraz Bronisława Wajs czyli Papusza (1910-1987), poetka romskiego pochodzenia. Jest jeszcze wyrazista postać Bronki w polskim serialu „Daleko od szosy”. Generalnie jednak jest to imię odchodzące w przeszłość.

Bartłomiej

Bartłomiej obchodzi imieniny 24 VIII i 3 IX (a także 30 IV, 5 VII, 11 XI). Imię to ma ciekawą etymologię. Rozprzestrzeniło się za pośrednictwem języka hebrajskiego, gdzie *Bar-Tolmai* oznacza „syn Tolmy” czyli

Ptolemeusza. To ostatnie jest zaś mianem greckim. Nie wiadomo tylko, czy ojciec człowieka, za przyczyną którego imię to rozpowszechniło się w świecie, rzeczywiście miał na imię Ptolemeusz i był hellenizowanym Żydem, a może nawet Grekiem, czy też chodzi tu o przydomek odnoszący się np. do pochodzenia jego przodków z kraju, gdzie język grecki był w szerszym użyciu, z samej Heliady lub - co bardziej prawdopodobne - z Egiptu rządzonego w czasach nieco wcześniejszych przez władców z dynastii Ptolemeuszy ... To pozostanie zagadką. Święty Bartłomiej, bo o nim mowa, był jednym z dwunastu apostołów. Według niektórych źródeł hagiograficznych identyfikowany jest on z Natanaelem z Kany Galilejskiej i z oblubieńcem, na którego weselu Jezus dokonał pierwszego cudu przemiany wody w wino. O jego życiu i pracy misyjnej niewiele wiadomo, choć istnieją wzmianki, jakoby dotarł aż do Indii, później zaś nauczał w Armenii, a śmierć męczeńską, jak głosi podanie wczesnochrześcijańskie, nastąpiła w wyniku obdarcia ze skóry i ścięcia ok. r. 71. Św. Bartłomiej uważany jest za patrona Frankfurtu nad Menem, a także bartników, garbarzy, introligatorów, krawców, rękawiczników, rzeźników, tynkarzy, szczególnie zaś grzeszników. Prawdopodobnie temu ostatniemu patronatowi należy przypisać dawny polski zwyczaj częstego nazywania tym imieniem dzieci nieślubnych, by opieka świętego zrekompensowała im grzechy rodziców.

Miano to, będące pierwotnie raczej nazwiskiem, spopularyzowało się jako imię wraz z rozpowszechnieniem chrześcijaństwa i kultu świętych apostołów. Zazwyczaj nie podlegało ono większym przeróbkom językowym, przez długie lata stosowane jako *Bartholomeus*. Wśród przekształceń wymienić należy ang. *Bartolomew*, *Bar*; est. *Pärtli*, *Meose*; fin. *Perttu*; fr. *Bartolomé*; hiszp. *Bartolomeo*; hol. *Bartel*; lit. *Bartlas*; niem. *Barthel*, *Bertel*; węg. *Bertalan*, *Bartal*, *Bartó*, *Bar-*

tos; wł. *Bartolo*, *Bortolo*. W językach słowiańskich oraz greckim często pisane jest przez „V”. Bywało też zdrabniane jako *Bartosz*, *Bartoś* (w Polsce obecnie miano niezależne, imieniny 21 IV). Istnieje także forma żeńska: *Bartolomea* (ang., hiszp., hol., słow., wł. i pol. - imieniny 26 VII), *Bartolo-meja* (lit.), *Barthélemy* (fr.).

Sławni „światowi” reprezentanci to m.in. Bartolomeu Diaz (ok. 1450-1503), portugalski żeglarz i odkrywca, który jako pierwszy dotarł do Przylądka Dobrej Nadziei w Afryce; Bartholomeus van der Helst (1613-1670) holenderski malarz na dworze książąt Orańskich; Bartolomeo Ammanati (1511-1592), włoski rzeźbiarz i architekt, manierysta; rzeźbiarz Bartolomeo Rastrelli (1675-1744) i jego syn o tym samym imieniu, architekt (1700-1771), obaj znacząco przyczynili się do upiększenia Petersburga; wreszcie Bartolomeo to prawdziwe imię dwóch papieży, Urbana VI (B. Prignano, 1318-1389) i Grzegorza XVI (B. A. Capellari, 1765-1846).

W Polsce znane od średniowiecza. Jednym z pierwszych słynnych reprezentantów tego imienia w naszym kraju był Włoch Berrecci (1480-1537), nadworny architekt i rzeźbiarz Zygmunta Starego, twórca m.in. Kaplicy Zygmuntońskiej i krużganków na Wawelu. Do sławnych zaliczają się także Bartłomiej z Bydgoszczy (ok. 1478-1548), bernardyn i leksykograf, autor słownika łacińsko-polskiego; Paprocki (ok. 1544-1514), literat i heraldyk; Keckermann (1572-1609), gdański filozof, pedagog, humanista i teolog kalwiński; Strobel (ok. 1591-1660), nadworny malarz królewski i bisku-

pi rodem z Wrocławia; Pękiel (zm. 1670), kompozytor i kapelmistrz królewski; Wąsowski (1617-1687), jezuita i architekt poznański; Wojciech Bartosz Głowacki (1758-1794), bohater insurekcji kościuszkowskiej, symbol chłopca - bojownika o niepodległość Polski (związana z nim jest pieśń „*Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei...*”); Bartuś Obrochta (1850-1926), góralski skrzypek i muzykant, a także przewodnik tatrzański, którego imieniem nazwano Bartkową Turnię i Bartkową Przełęczkę w Tatrach. Uważni widzowie serialu „Janosik” pamiętają zapewne, że imię Bartosz nosił główny rywal Harnasia. Jest to także imię młodego, ale już popularnego aktora Opani. A z postaci literackich na plan pierwszy wysuwa się kucharz Bartłomiej Bartolini herbu Zieleny Pietruszka, w powieściach S. Pagaczewskiego i bajkach animowanych nieodłączny towarzysz przygód Smoka Wawelskiego.

W tradycyjnej kulturze ludowej od tego dnia w wielu rejonach zaczyna się zbór ozimych - *Na Bartłomieja nasienie miew, zawczasu siej*. Wrócono wtedy także pogodę na ostatnie miesiące roku - *Bartłomiej zwiastuje, jaka jesień następuje* (słoneczna pogoda - długa ciepła jesień, deszcz - rychła zima i śloty, wiatr w górach - późne opady śniegu, *Kiedy bocian u nas trwa po Bartłomieju mnogi, tedy zima letka będzie a opał niedrogi*). Z imieniem tym wiążą się też inne przysłowia: *Św. Bartłomiej wszystko w polu potłumi; Od św. Bartłomieja lepsza w stodole nadzieja; Na św. Bartłomieja słoneczko się zapłoni*.

Beata

Beata obchodzi imieniny 6 IX (oraz 8 III, 22 XII). Imię to wywodzi się z języka łacińskiego, gdzie *beatus* znaczy „Szczęśliwy, Błogosławiony”. Zazwyczaj *Beata*, ewentualnie *Beate*, białoruskie *Veata*, est. *Peata*, fin. *Peata*. W wielu językach używana jest forma męska: *Beatus*, *Beat*, fr. *Bié*; biał. *Veatos*; est. *Peatus*, w Polsce *Beatus* obchodzi imieniny 9 V lub 31 VII.

Miano to było w użyciu w krajach języka łacińskiego, jednakże niezbyt często. W Polsce było znane od średniowiecza, używane jednak rzadko. Jedną z pierwszych sławnych polskich reprezentantek tego imienia była Beata Ostrogska, nieślubna córka Zygmunta Starego, której zawikłane koleje losu, szczególnie zaś kłopoty matrymonialne, stały się tematem jednej renesansowej opowieści.

Następne sławne Beaty żyły już później, wymienić tu można m.in. Beatę Obertyńską (1898-1980), poetkę i prozaiczkę, córkę Maryli Wolskiej; Szymańską (ur. 1938), również poetkę i prozaiczkę oraz historyka filozofii; Dziadurę (ur. 1952), wioślarzkę-olimpijkę; Tyszkiewicz (ur. 1938), aktorkę; Kozidrak (ur. 1960), piosenkarkę i wokalistkę grupy Bajm. Jest zapewne wiele jeszcze sławnych - rzeczywistych lub literackich czy filmowych przedstawicieli tego miana. Najślynniejsza? *Siedem dziewcząt z „Albatrosu”, tyś jedyna ... a na imię miała właśnie Beata*. (SJK)

CHCEMY WAM PODZIĘKOWAĆ

Na gościnnych łamach BIM-u chcieliśmy bardzo serdecznie podziękować **Wszystkim Ludziom Dobrego Serca** za pomoc.

Słowa głębokiej wdzięczności kierujemy do: nauczycieli, uczniów i ich rodziców z brzeskich i okolicznych szkół, zakładów pracy, prywatnych przedsiębiorców, rzemieślników, uczestników balu charytatywnego organizowanego przez Cech Rzemiosł Różnych za szczodrość, która nie miała sobie

równych, organizatorów i uczestników wszystkich imprez, z których dochód przeznaczony był na leczenie naszego syna i do wszystkich znanych nam i nieznanym ofiarodawców.

Szczególnie chcemy podziękować państwu Annie i Kazimierzowi Kuralom oraz Małgorzacie i Jerzemu Kubalom za wszystko, co zrobili dla Przemka.

Dyrekcji ZSME w Brzesku, kierownikowi Internatu, naszym ko-

leżankom i kolegom z pracy pragniemy wyrazić swoją wdzięczność za zaangażowanie, jakie wykazali w tej trudnej dla nas sytuacji i za wszelką okazaną nam pomoc.

To, co dla nas uczynili, świadczy, że w tych trudnych czasach nie zaginęły jeszcze życzliwość, bezinteresowność i wrażliwość na czyjeś nieszczęście.

Jesteśmy Wam Wszystkim ogromnie wdzięczni.

Rodzice Przemka

Wspomnienie o nauczycielach i wychowawcach Państwowego Gimnazjum i Liceum w Brzesku z lat 1945-1949

Wznowienie nauki w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Brzesku nastąpiło 10 lutego 1945 r. Wcześniej, bo już 2 lutego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Pedagogicznej, któremu przewodniczył prof. Michał Dąbrowski, organizator szkoły z ramienia Kuratorium Szkolnego w Krakowie.

Osobiście nie uczestniczyłem w uroczystej akademii inaugurującej rozpoczęcie roku szkolnego z powodu opóźnionego zgłoszenia się do internatu. Obecni zdążyli mnie jednak poinformować o kontrowersyjnym epizodzie w końcowej części przemówienia prof. Władysława Wawryki (podczas okupacji łącznik tajnego nauczania między Krakowem a Brzeskiem), który zakończył je słowami: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Demokratyczna”; „Niech żyje wielki naród rosyjski, nasz sojusznik i sprzymierzeniec”. Z treści tych haseł można było wyczytać umiłowanie II Rzeczypospolitej Polskiej, nadzieję na demokratyczne przemiany i „kurtuazyjną” wdzięczność za wyzwolenie polskiej ziemi w obecności przedstawiciela Armii Radzieckiej.

Interpretacja tego faktu była między uczniami różnie komentowana, ale nie przypisano tego profesorowi za kompromitację. Nadzieje na odrodzenie się III Rzeczypospolitej były wówczas bardzo duże, rzeczywistość przyniosła coś innego. Atmosferę w szkole kształtowała kadra wykształcona po I wojnie światowej, którą można podzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowili nauczyciele, którzy uczyli w gimnazjum jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Należeli do niej: Franciszek Bal, Irena Dąbrowska, Władysław Glodt, Maria Scheybal, Stanisław Stefański, Witold Zajackowski i Wilhelm Zaufal. Do drugiej grupy zaliczam nauczycieli, którzy w czasie okupacji schronili się w Brze-

sku i razem z pozostałymi włączyli w nurt „tajnego nauczania”. Byli w niej: Helena Bereziuk, Michał Dąbrowski, Błażej Palej, Władysław Wawryka, Helena Wawrykiewicz. Dołączyli do nich pracujący w powiecie brzeskim: Julian Dudek, Wiktoria Malinowska, dr Franciszek Mleczo i Zofia Kądziałanka. Trzecia grupa to

Kazimierz Stec, Anna Szamowska, Bronisław Skrobotowicz i Wsiewołod Szkoda. W 1945 r. zginął tragicznie Władysław Wawryka.

Wspominałem już o moim spóźnionym przyjeździe do internatu. Organizatorami internatu byli między innymi dr Franciszek Mleczo i Wiktoria Malinowska. Pani Wiktorii za-



Grono pedagogiczne, 1945 r.

wsparcie przybyłe po zakończeniu II wojny światowej: Helena i Stefan Bystrzyńscy, Aniela Chmuruwa, Romuald Chymiakowski, Emilia Czuma, Eliza Dobrzańska, Maria Fąfara, Irena Karmowska, Mieczysław Ledóchowski, Józefa Michalewicz, Jan Ogiela, Adam Schmuck i Czesław Złonkiewicz. Do tej grupy zalicza się też ks. Stanisław Pękała. Przez brzeskie gimnazjum i liceum przewinęła się też znaczna grupa nauczycieli, którzy po krótkim pobycie wyjechali do innych miast. Wymieniam znanych: Zofia Kamińska, Władysław Miś, Franciszek Mleczo, Mirosław Ogórek, Jan Pardenia,

wdzięczam nie tylko przygotowanie do gimnazjum, ale też znalezienie lokum w wymienionej placówce. Ta dwójka organizowała nam w internacie wyżywienie, naukę własną, tu poznawaliśmy nutki, klucze i bemole, uczyliśmy się śpiewu, tu poznawaliśmy gry umysłowe. Początkowo internat mieścił się w starym pałacu Goetzów na terenie browaru, a od drugiej połowy kwietnia 1945 r. w nowym na terenie parku. Pozostała młodzież dojeżdżała do gimnazjum w porze letniej na rowerach, a zimą lokowała się na stacjach.

Ze względu na duży napływ młodzieży dyrekcja szkoły zorganizowała 9 oddziałów pierwszej klasy, 6 oddzia-

łów drugiej klasy, 2 oddziały trzeciej klasy i po jednym oddziale pozostałych klas. Wykorzystanie nauczycieli było maksymalne, w godzinach przedpołudniowych i na kursach wieczorowych. W niższych klasach angażowanie kadry do nauczania poszczególnych przedmiotów było wymienne, w starszych - bardziej stabilne. Najwięcej było polonistów i matematyków. W pamięci uczniów najbardziej utrwaliли się nauczyciele, którzy byli opiekunami klas i prowadzili wiodące przedmioty. Opiekunami pierwszych klas w kolejności literacji byli: Władysław Głód, Aniela Chmurowa, Zofia Kądziałanka, Wsiewołod Szkoda, Helena Bereziuk, Wiktoria Malinowska, Anna Szamowska, Irena Karmowska i Romuald Chy-miakowski. Później ulegało to licznym zmianom w miarę zmniejszania się liczby klas.

Nie mieliśmy większych zastrzeżeń do naszych profesorów, ale zdarzały się też przypadki niechęci do zbyt wymagających i obdarzonych mniejszym kredytem zaufania. Zarówno pozytywne, jak i negatywne oceny bywały rozbieżne. Zdania na ten temat były zawsze podzielone.

Z dyrektorem, profesorem Witoldem Zajackowskim nie mieliśmy częstszych kontaktów, ale czuliśmy przed nim respekt gdy wizytował lekcję z języka polskiego i podczas spotkań na korytarzu. Szczególnie obserwowaliśmy wówczas zachowanie się nauczyciela prowadzącego zajęcia. Z niepokojem czekaliśmy na wywołanie do odpowiedzi. Skądinąd wiedzieliśmy, że lubi krótkie i zwięzłe wypowiedzi, ale jak to zrobić gdy wiedza jest płytka. Każdy w takiej sytuacji ratuje się „bełkotem” wokół danego zagadnienia. Szczupły, średniego wzrostu, lekko siwiejący pan wzbudzał podziw moich koleżanek i kolegów eleganckim stylem bycia i ubierania się.

Do polonistów mieliśmy sporo szczęścia. Mnie imponowała Aniela Chmurowa, znawczyni literatury polskiej i historii sztuki, współorganizatorka szkolnego teatru i reżyser wielu inscenizacji. Mieszkając w internacie prowadziła z nami zajęcia pozalekcyjne w pałacowej bibliotece. Kiedyś dała mi do streszczenia dzieło o baroku i rokoko, które miałem zawrzeć w 10-minutowym opracowaniu. Zmuszała w ten sposób do wyciągania wniosków i precyzji wypowiedzi. Posiadała duże umiejętności plastyczne.

Inni wysoko oceniali profesora Stanisława Stefańskiego, nauczyciela z powołania, świetnego dydaktyka oddanego bez reszty młodzieży. Szczególnie

ciepłe słowa kieruje pod jego adresem Edward Dobrzański - późniejszy aktor Teatru Starego i profesor PWST w Krakowie. „Rozmiłowany w poezji Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i Wyspiańskiego, uczył nas miłości do ojczystego języka. Sam pięknie recytował. Słuchaliśmy jego recytacji w skupieniu i ze wzruszeniem. Całą swoją działalnością wszczepiał swoim wychowankom umiłowanie prawdy, piękna, dobra i sprawiedliwości”. Ponadto był duszą i promotorem szkolnego teatru.

Wielkim uznaniem cieszyła się też polonistka Helena Bereziuk. Prowadziła zajęcia z dużym zaangażowaniem ideowym. Wspierała działalność szkolnego teatru, towarzyszyła nam w wycieczkach krajoznawczych, uczyła miłości do polskiej literatury i szacunku do narodowej kultury. Szczupła, niewysoka, drobna szatynka była szczególnie lubiana przez dziewczęta. Kształciła sprawność językową. Kochała zawód nauczyciela.

Matematyki w niższych klasach gimnazjalnych uczyli nas Wsiewołod Szkoda i Stefan Bystrzyński. Nie trwało to zbyt długo, z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Czym dla humanistów był prof. Stanisław Stefański, tym dla nas - matematyków z liceum - był prof. Czesław Złonkiewicz. Uczył matematyki w IV klasie gimnazjum i w klasach licealnych. Ponadto był opiekunem tychże klas za naszych czasów. Wytrawny pedagog. Trudny do odszyfrowania w stawianiu ocen. Nigdy nie wiedzieliśmy, kto co „zarobił”. Sumienny w pracy z nami. Dbał o rozwój intelektu swoich uczniów zadając nam zadania na tzw. „inteligencję”. Trzeba było samemu dociekać sposobu rozwiązania zadania. Raczej nie „grzeszył” humorem, chociaż pozwalał sobie niekiedy na powiedzenia, które my traktowaliśmy jako pewnego rodzaju „komplementy”. Wystraszone dziewczęta rozweselał określeniem „niebożęta matematyczne”. Rozbrykanych chłopców niepotrafiących rozwiązać zadania, przywoływał do porządku określeniem - „pigmeje” lub „buszmeni”. Robił to z rzadko spotykanym uśmieszkiem na twarzy, może trochę ironicznym. Właśnie za to był prawie przez wszystkich lubiany. Nie zrobił nikomu krzywdy pochopną oceną wiedzy. Te powiedzonka profesora mile wspomina uczeń Józef Kapusta-Romanowski. Uczniowie profesora Złonkiewicza często sięgali po tytuły profesorskie w dziedzinie matematyki. Z naszej klasy wywodzi się emerytowany już prof. zw. dr hab. Jan Bochenek, pracownik naukowy

Politechniki Krakowskiej. Pasją profesora było konstruowanie lunet, astronomia, jazda na łyżwach i narciach, długie wycieczki krajoznawcze.

Opinia o nauczycielu zależy w dużej mierze od tego, jak radzi sobie w warunkach skromnego wyposażenia gabinetu w pomoce naukowe. Profesor gimnazjum i liceum Maria Scheybal uczyła chemii i fizyki. Pracownia fizyczno-chemiczna była bardzo skromna z nielicznymi i najprostszymi pomocami naukowymi oraz mizernym zestawem chemicznych odczynników i sprzętu laboratoryjnego. Profesor Scheybal pracowała z dużym zapałem. Braki sprzętowe nadrobiła pokazywaniem głębokiej wiedzy teoretycznej, ale często brakowało poparcia jej doświadczeniem. Abstrakcyjne terminy, reguły i twierdzenia byłyby łatwiejsze do zrozumienia po praktycznym przeprowadzeniu doświadczenia. Sprawdził to na sobie późniejszy student krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, Józef Kapusta-Romanowski, któremu brakował praktyki w prowadzeniu ćwiczeń z fizyki i chemii oraz biochemii i fizjologii. Za ten stan nie obarcza winą sumienną i pracowitą nauczycielkę oraz dyrekcję szkoły, która dysponowała wówczas skromnymi funduszami na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Należy jednak podkreślić, że studia politechniczne, matematyczne i wychowania fizycznego podjęło 13 uczniów prof. Marii Scheybal, które ukończyli pomyślnie.

Przedmiotu język łaciński uczyli profesorowie: Irena Dąbrowska, Julian Dudek, Wiktoria Malinowska i Stanisław Stefański. W naszej pamięci najbardziej utrwaliła się prof. Irena Dąbrowska, która uczyła nas najdłużej, aż do matury. Ponieważ osobiście kończyłem liceum o profilu matematyczno-fizycznym, wspomnienie o pani profesor najlepiej przedstawi „humanista”, Józef Kapusta-Romanowski: „Była dla mnie wzorem zdyscyplinowania, punktualności, sumienności, wytrwałości i anielskiej cierpliwości w dążeniu do celu. Posiadała obszerną i głęboką wiedzę z zakresu historii, literatury i poezji starożytnej. Konsekwentnie mobilizowała nas do systematycznej i sumiennej pracy. Szybko rozpoznawała zdolności młodzieży do opanowania nauczanego przedmiotu, a także braki i słabości. Z dużą łatwością rozpoznawała, kto posługuje się niedozwolonymi pomocami i tępiła takie praktyki. Wspaniale recytowała łacińskie wiersze i nauczyła nas praktycznej nauki skandowania przemierzając krokami salę w obie

strony. Wpójone treści wierszy pamiętam do dzisiaj". Jestem pewien, że każdy z nas, uczeń prof. Ireny Dąbrowskiej, zachowuje o niej najlepsze wspomnienia jako o człowieku gorącego serca i wielkiego ducha starożytnych języków.

W tym miejscu wspomnę jeszcze o jednym poloniście, który mnie nie uczył, ale pracował w innych klasach, o Michale Dąbrowskim - mężu pani Ireny. Najlepiej odda to wypowiedź Mieczysława Ramsa: „Wybitny pedagog i wykładowca. Odegrał ogromną rolę w kształtowaniu naszego myślenia. Wdrażał nas do wydawania obiektywnych ocen zjawisk i rzeczywistości - na ile było to możliwe w tamtych czasach. Na lekcjach języka polskiego prowokował do dyskusji i wyrażania własnych poglądów na omawiane tematy z polskiej literatury w kontekście aktualnej rzeczywistości. Profesor zmuszał nas do wyciągania wniosków, definiowania faktów i zjawisk, był dla nas autorytetem”.

Historii uczyli nas profesorowie: Franciszek Bal, Władysław Glodt i Helena Wawrykiewicz. Największe piętno wywarła na nas prof. Helena Wawrykiewicz swoim umiłowaniem tego przedmiotu, zwłaszcza historii Polski. W stosunkach z młodzieżą szkolną była życzliwa, wymagająca ale sprawiedliwa. Wpoila nam, a przede wszystkim humanistom, rzetelne podstawy historii starożytnej i najnowszej. Przekonali się o tym zdający egzaminy na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego nasi koledzy i koleżanki (Zofia Borowiec, Jerzy Heller, Halina Sokółowska i Tadeusz Walicki), którzy zachwycili egzaminatorów niespotykaną dotychczas wiedzą o historii starożytnego prawa. Pani profesor nie miała zaufania do najnowszych podręczników historii Polski. Dlatego często przekazywała nam treści znajdujące się w starych podręcznikach. Ducha historii Polski z tamtych lat najlepiej oddaje współczesna rzeczywistość.

Geografii uczyli nas profesorowie: Irena Karmowska, dr Adam Schmuck i najdłużej Błażej Palej. Ciekawą postacią był prof. Adam Schmuck. Uczył nas w pierwszej i drugiej klasie gimnazjalnej, po czym niespodziewanie opuścił Brzesko. Zdyscyplinowany, wymagający od uczniów, ale sprawiedliwy. W kontaktach z młodzieżą był dość ostry i raczej niedostępny - tak przynajmniej nam się wydawało. Posiadał

donośny głos z naleciałościami angielszczyzny. Prawdopodobnie przed wojną uczestniczył w wyprawach geologicznych. Podczas wojny przebywał w Anglii, skąd powrócił do Ojczystego Kraju po zakończeniu II wojny światowej. Dobrze znał język angielski, a nawet udzielał odpłatnych lekcji. Korzystał z tego między innymi Józef Kapusta-Romanowski.

Mile wspominam jedyną w tamtych czasach nauczycielkę biologii prof. Zofię Kądziałankę. Średniego wzrostu, blondynka z lekko falującą fryzurą, najbardziej sexi z ówczesnych dam (nauczycielek) w gimnazjum. Chodziły słuchy, że podkochał się w niej prof. Franciszek Bal, podkochiwali się w niej i poniektórzy uczniowie. Jako nauczycielka była wymagająca, ale sprawiedliwa, prawie bezkonfliktowa. Praktyczne lekcje z biologii i zoologii prowadziła w bogatym w roślinność parku, przypałacowej oranżerii i przy stawie z wodą.

Z nauką języków obcych, oczywiście poza łaciną, nie było najlepiej. Zaczynaliśmy od angielskiego i francuskiego. O języku niemieckim nie było mowy. Ostatecznie pozostał język rosyjski. Uczyli go profesorowie: Józefa Michalewicz i Wsiewołod Szkoda. Z nami do końca pracowała prof. Józefa Michalewicz. Uczyliśmy się tego języka z konieczności, nie przeczuwając, że będzie nam towarzyszył przez całe życie. Profesor Michalewicz chciała się wywiązać z powierzonego jej zadania jak najlepiej, czego jej nie ułatwialiśmy. Oprócz nauki literatury i składni gramatycznej oraz kładzenia akcentu w odpowiednim miejscu, wpajała nam zamiłowanie do poezji Aleksandra Puszkina, prozy Michaiła Lermontowa i Maksyma Gorkiego oraz bajek Iwana Kryłowa. Dziś można ocenić, że dobór literatury był prawidłowy. Do egzaminu maturalnego przygotowała nas na tyle dobrze, że nikt nie „oblał” tego przedmiotu. Jeden z naszych kolegów został później wybitnym rusycystą (prof. dr hab. Ryszard Łużny), a drugi nauczycielem języka rosyjskiego w szkołach podstawowych i średnich (Mieczysław Rams).

Kilka zdań wypada poświęcić profesorom: Janowi Ogieli, Błażewi Palejowi i Wilhelmowi Zaufalowi. Pierwszy dbał o nasz rozwój fizyczny w bardzo skromnych warunkach bazy sportowej. Mimo wszystkich przeciwności wychował spośród nas dwóch doktorów wychowania fizycznego, którzy zajmowali wysokie stanowiska w wyższym szkolnictwie. Profesor Ogiela (jeszcze żyje) był

przez nas bardzo lubiany. Szczególnie cenię go sobie za uczynność podczas egzaminów maturalnych i życzliwość. Pomagał, jak mógł, podtrzymać nas na duchu, podbudowywał psychicznie.

Profesor Błażej Palej prowadził z nami część zajęć z geografii, ale przede wszystkim pamiętam go z lekcji przysposobienia obronnego (wojskowego). Był jednym z tych, którzy po rozpoczęciu nauki zostali powołani do wojska, brał udział w walkach o Berlin i zakończył działania wojenne nad Łabą. Wrócił do Brzeska, w stopniu kapitana. Profesor Palej, dziś major w stanie spoczynku, jeszcze żyje, z czego bardzo się cieszymy mogąc odwiedzać go prywatnie.

Profesor Wilhelm Zaufal zapisał się w naszej pamięci jako nauczyciel tańców ludowych. Dzięki jego staraniom przygotowano poloneza, którego prezentowano w Krakowie w ramach konkursów międzyszkolnych. Po odniesionym sukcesie program rozszerzono o mazura, krakowiaka i oberka. Profesor przyczynił się waleśnie do poznania przez nas ludowego folkloru.

Religii uczyli księża: Michał Blecharczyk, Jan Fortuna i Stanisław Pękała. Pierwszy uczył bardzo krótko, a drugi do 1947 r. Z nami aż do matury pracował ks. Stanisław. Dobrze znał sytuację, w jakiej przyszło mu pracować. Napawał nas nadzieją nadejścia czasów bardziej sprzyjających do nauczania religii. Podtrzymywał na duchu w chwilach psychicznego załamania. Czynił to także podczas zjazdów koleżeńskich używając swego kościoła na Słotwinie. Przeżył okres zakazu nauczania religii w szkołach, jego marzenie o powrocie religii do szkół spełniło się u schyłku życia.

W pierwszej klasie liceum wprowadzono przedmiot „zagadnienia życia współczesnego” zamieniony w drugiej klasie na „naukę o Polsce i świecie współczesnym”. Oba tych przedmiotów uczył prof. Franciszek Bal, wówczas nauczyciel historii. Część zajęć prowadził też starszy sierżant milicji z Komendy Powiatowej w Brzesku. Obaj wykonywali to zadanie z konieczności.

Konkludując to, co napisałem o naszych nauczycielach i wychowawcach, trzeba stwierdzić, że znajdowaliśmy się w dobrych rękach, mogąc liczyć na odpowiednie przygotowanie do dalszego życia i studiów.

Franciszek Góral

RUSZYŁY ROZGRYWKI PIŁKARSKIE

Rozpoczął się kolejny ligowy sezon piłkarski. W czwartej lidze, w której występują piłkarze Okocimskiego Brzesko, już na początku rundy wiosennej było wiadomo, że dojdzie do reorganizacji polegającej na stworzeniu dwóch grup: krakowskiej i tarnowsko-nowosądeckiej, co wiązało się z faktem, że żadna z drużyn tego szeregu nie spada i tym samym, poza Świątem Krzeszowice i Niedźwiedziem, które do końca walczyły o awans, w większości spotkań grano o przysłowiową pietruszkę.

Piłkarze Okocimskiego znaleźli się w grupie II czwartej ligi wraz z 13 innymi zespołami i wydaje się, że wraz z BKS Bochnia są jej zdecydowanymi faworytami, co potwierdzają wyniki pierwszych kolejek spotkań. W inauguracyjnym spotkaniu podopieczni trenera Piotra Nazimka spotkali się w Waksmundzie z tamtejszym Huraganem. Mimo zdecydowanej przewagi, długo napastnicy gości nie mogli przełamać zmasowanej obrony gospodarzy i pierwszą bramkę zdobyli dopiero w 45 min. po uderzeniu Turkiewicza. Po zmianie stron nic się nie zmieniło, a drugiego gola dla Okocimskiego po zagranii Małysy uzyskał uderzeniem głową w 73 min. Filipczak. W sumie

jest to w pełni zasłużone zwycięstwo brzeskiego zespołu 2:0, przy czym wynik powinien być o wiele wyższy.

W drugiej kolejce Okocimski podejmował na własnym obiekcie Grybówię. Mecz odbywał się bez udziału publiczności, co było karą za chuligańskie wybryki na stadionie w trakcie meczu z Tarnovią. Tylko początek spotkania mógł uchodzić za wyrównany, a goście stworzyli dwie groźne sytuacje pod bramką Kwieka. Później na murawie istniała już tylko jedna drużyna. Prowadzenie dla gospodarzy zdobył w 18 min. Filipczak, który minął kilku obrońców i umieścił piłkę w siatce Olecha. W 36 min. Orzeł został sfaulowany w polu karnym i sam wymierzył sobie sprawiedliwość, uzyskując drugiego gola z 11 metrów. Po przerwie przewaga Okocimskiego była tak duża, że można było liczyć na dwucyfrowe zwycięstwo. Ostatecznie brzeszczanie zadowolili się zaaplikowaniem Grybówii 8 bramek. 6-bramkowym łupem w drugiej połowie podzielili się: Orzeł 2 (64 i 83 min.), Turkiewicz 2 (63 i 75 min.), Małysa (55 min.) i Seidler (68 min.).

Kolejnym wyjazdowym przeciwnikiem Okocimskiego był tarnowski Tamel. Było to od początku wyrównane

spotkanie, w którym inicjatywę w środku pola posiadali goście, ale groźne sytuacje miały miejsce pod obiema bramkami. Prowadzenie objął Okocimski po akcji Turkiewicza i Orła, zakończonej celnym trafieniem tego ostatniego. Po zmianie stron nastąpiła kopia akcji Turkiewicza z Orłem zakończona celnym trafieniem brzeskiego napastnika. Wydawało się, że mecz jest ustawiony, tymczasem tarnowianie nie mieli zamiaru rezygnować i w 58 min. Zaborowski uzyskał kontaktowego gola. Z kolei kilka niewykorzystanych okazji przyjezdnych i w 84 min. zapachniało niespodzianką, gdy Kieroński uzyskał wyrównującą bramkę dla Tamelu. Jednak w ostatniej minucie dużą przytomnością wykazał się Pachota, który dośrodkował do nie obstawionego Orła, a ten z najbliższej odległości uzyskał zwycięskiego gola dla Okocimskiego. Po trzech pierwszych kolejkach spotkań brzeska drużyna znajduje się w ścisłej czołówce ligowej tabeli bez straty punktu. Mamy nadzieję, że także w następnych meczach będzie podobnie, a gra na wysokim poziomie będzie oklaskiwana przez licznych kibiców, którzy będą już wpuszczani na stadion przy ulicy Okocimskiej.

Ryszard Cuber

SPARTAKIADA LZS

6 VIII na stadionie w Jadownikach odbyła się II Powiatowa Spartakiada Ludowych Zespołów Sportowych pod nazwą „SPORT DLA WSZYSTKICH”. W imprezie zorganizowanej przez Radę Powiatową LZS Brzesko wzięło udział 157 zawodników reprezentujących ludowe kluby i zespoły sportowe z miejscowości: Bucze, Czchów, Iwkowa, Jadowniki, Sterkowice i Szczurowa.

Reprezentacje gromadziły punkty biorąc udział w następujących konkurencjach (w nawiasach podajemy zwycięzców poszczególnych zawodów): rozgrywki piłki nożnej w systemie pucharowym 2 x 15 min. (KS Czchów), rozgrywki piłki siatkowej (LKS Szczurowa), rzut piłką do kosza w zespołach 3-osobowych po 5 rzutów (LKS Jadow-

niki), rzut lotką do tarczy w zespołach 3-osobowych po 5 rzutów (LKS Szczurowa), podnoszenie odważnika 17,5 kg (LKS Szczurowa), skok w dal z miejsca (LKS Iwkowa), przeciąganie liny w drużynach 5-osobowych (LKS Jadowniki).

W punktacji ogólnej kolejność zajętych miejsc jest następująca: I - LKS Jadowniki, II - LKS Szczurowa, III - KS Czchów, IV - LKS Iwkowa, V - LZS Bucze, VI - LKS Sterkowice. Jadowniczanin z rąk starosty powiatowego otrzymali puchar, pozostałe zespoły uhonorowane zostały pamiątkowymi dyplomami oraz nagrodami w postaci piłek. Spartakiadę zaszczyli swą obecnością władze miasta i powiatu. (SJK)

Wydział Edukacji Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Brzesku organizuje w dniach 16 i 17 IX br. **JESIENY TURNIEJ STREETBALLA** w Ogrodzie Jordanowskim w Brzesku.

Turniej odbędzie się w kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców do lat 13, 16, 19 i powyżej.

Zapisy odbywać się będą przed turniejem tj.

- w sobotę do godz. 9³⁰

GRAJĄ KATEGORIE WIEKOWE DO 13 i 16 lat. Początek godz. 10⁰⁰

- w niedzielę do godz. 9³⁰

GRAJĄ KATEGORIE WIEKOWE DO 19 LAT i powyżej. Początek rozgrywek godz. 10⁰⁰.

PIŁKARSKI MINI-MUNDIAL

Już po raz drugi zorganizowano w Brzesku Turniej Piłkarski Amatorów Mini-Mundial 2000. W rozgrywkach wzięło udział 386 młodych zawodników, startujących w 47 drużynach, w tym reprezentanci Brzeska, wielu wsi z terenu powiatu, a nawet mieszkańiec Chorzowa i Chicago. Impreza trwała przez trzy dni na boisku przy Szkole Podstawowej nr 3.

W kategorii uczniów do klas VI pierwsze miejsce zajęły Rezerwowe Dziki, z którymi zagrał niezmordowany Mateusz Wawryka, prowadząc ze-

spół do zwycięstwa. Druga lokata przypadła Realowi z ul. Kościuszki, natomiast na trzeciej pozycji uplasował się Amber z Woli Dębińskiej. W kategorii gimnazjów i VIII klas kolejność przedstawiała się następująco: Pogoń Jadowniki przed Pampersikami z Brzeska i zespołem Dream Team. W klasyfikacji przedstawicieli szkół średnich najlepszymi okazały się Szynszyle, wyprzedzając Cup Killer, Brzytwiarzy i Nekaksę. W grupie otwartej open pierwsze miejsce obroniły Herbatniki, oddając drugie miejsce Szynszyłom (startują-

cym w dwóch kategoriach wiekowych). Trzecia i czwarta lokata przypadła Bąkom z ul. Ogrodowej i Bianco Neri.

Organizatorzy, czyli Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku oraz Jacek Hołysz i Krzysztof Bigaj składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w przeprowadzeniu Mini-Mundialu: Edwardowi Milewskiemu, Aleksandrze i Ryszardowi Dziedzicom, Tadeuszowi Wesołowskiemu, Stanisławowi Gadziale, Tadeuszowi Lechowiczowi, Ryszardowi Cuberowi oraz Michałowi Chwalibińskiemu. (IW)

ZAWODY KOLARSKIE

13 VIII odbyła się II eliminacja Pucharu Brzeska w kolarstwie górskim - zawody o Puchar Wójta Borzęcina, zorganizowane przez miejscowego wójta, Gminny Ośrodek Kultury w Borzęcinie oraz Józefa Pabiana. Trasa zawodów przebiegała leśnymi terenami przyległymi do stadionu w Bielczy, gm. Borzęcin. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem zawodników miejscowych, jak również przybyłych z Brzeska i powiatu oraz z terenu całej Polski południowej (m.in. z Krynicy, Nowego Sącza, Myślenic, Głogoczowa, Krakowa, Bochni, Dębicy, Kolbuszowej, Jasła, Jarosławia, Przemyśla), jak również kibiców z Bielczy i okolic, gorąco dopingujących kolarzy. Honorowym starterem został sołtys Bielczy, Antoni Pabian. Na starcie stanęło ogółem 141 zawodników, z czego najmłodszy był w wieku przedszkolnym. *Z pewnością byłoby jeszcze więcej chętnych, gdyby nie odbywające się w tym samym czasie Mistrzostwa Polski, ogólnie jednak można powiedzieć, że wyścigi rowerów górskich to impreza rozwojowa, z roku na rok zainteresowanie nią wzrasta* - powiedział Józef Pabian, jeden z organizatorów niniejszego przedsięwzięcia. - *Ludzie deklarują zapotrzebowanie na większą ilość takich wydarzeń sportowych. Zawody w Bielczy należą do bardzo udanych i mogą poszczycić się naprawdę dobrą atmosferą.* Potwierdzają to zawodnicy. Wielu z nich z pewnością weźmie jeszcze udział w podobnych imprezach. Oprócz pięknej pogody i wielu interesujących nagród rzeczowych (w większości artykuły sportowe, ufundowane przez Urząd Miejski w Brzesku,

firmę budowlaną E. Milewskiego i betoniarnię I. Lisa) przyciągnęła ich do Bielczy klimat sportowej rywalizacji. A oto nazwiska zwycięzców w poszczególnych grupach wiekowych: przedszkolaki (5-6 lat)

- 0,5 km: 1. Klaudia Kuraś, 1. Tomasz Pajor, 2. Arkadiusz Pabian, 3. Szymon Gajec; chłopcy (8-10 lat) - 1 x 2,3 km: 1. Łukasz Patulski - Olimp Brzesko, 2. Bartosz Bach - Olimp Brzesko, 3. Konrad Szot - Olimp Brzesko; chłopcy (11-12 lat) - 1 x 2,3 km: 1. Marcin Głapka - Olimp Brzesko, 2. Norbert Pabian - Białdolino, 3. Piotr Lis - Olimp Brzesko; dziewczęta (13-15 lat) - 2 x 2,3 km: 1. Alina Czachor - Kolbuszowa, 2. Monika Lisowska - Sokół Tarnów, 3. Justyna Skórnióg - Olimp Brzesko; dziewczęta (powyżej 15 lat) - 3 x 2,3 km: 1. Iwona Szmyd - Jasło, 2. Anna Grajdura - Sokół Tarnów, 3. Anna Wróblewska - Kobra Tarnów; młodzicy (13-14 lat) - 3 x 2,3 km: 1. Arkadiusz Wójcik - Myślenice, 2. Leszek Smaga - Kobra Tarnów, 3. Piotr Mucha - Sokół Tarnów; juniorzy młodszy (15-16 lat) - 5 x 2,3 km: 1. Krzysztof Dusza - Kobra Tarnów, 2.



Fot. D. Pabian

Wojciech Smoleń - Kobra Tarnów, 3. Konrad Zieliński - Nowy Sącz; juniorzy starsi (17-18 lat) - 7 x 2,3 km: 1. Dariusz Dudziński - Sokół Tarnów, 2. Wojciech Andruszewski - Nowy Sącz, 3. Paweł Hamula - Krynica; orliki (19-23 lata) - 8 x 2,3 km: 1. Łukasz Szumiec - Jasło, 2. Marcin Kasprzyk - Nowy Sącz, 3. Maciej Głowacki - Nowy Sącz; seniorzy (24-35 lat) - 9 x 2,3 km: 1. Mariusz Głowacki - Bike World Nowy Sącz, 2. Artur Banaś - Sokół Tarnów, 3. Piotr Frankiewicz - Kolbuszowa; oldboye (powyżej 35 lat) - 7 x 2,3 km: 1. Edward Daniec - Danmot Bochnia, 2. Marek Winiarski - Jarosław, 3. Krzysztof Skotnicki - Przemyśl. Szczególną uwagę zwraca także duży udział i wysoki poziom samych bielczan. Zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. (SJK)

MECZ JUNIORÓW

Stadion LKS Jadowniczanka po raz pierwszy w swej historii stał się areną międzynarodowego meczu piłkarskiego. 23 sierpnia do Jadownik zawitała reprezentacja juniorów do lat 16 Rumunii i rozegrała mecz ze swoimi polskimi rówieśnikami.

Spotkanie wzbudziło spore zainteresowanie, a na trybunach zasiadło blisko 1000 osób. Mecz rozgrywany systemem 2 x 40 min., mimo panującego upału, dostarczył sporo emocji. W pierwszej części lekką przewagę osiągnęli goście i bliscy byli zdobycia gola w 17 min., gdy rumuński napastnik minimalnie przestrzelił, oraz w 35 min., gdy niebezpieczeństwo zażegnał doskonale interweniujący polski bramkarz. Po przerwie z większą ochotą zaatakowali reprezentanci naszego kraju, co przyniosło efekt już w 46 min., wychodzący na czystą pozycję w polu karnym

Szczoczarz został sfaulowany i sędziemu Urbańczykowi nie pozostało nic innego jak wskazać na „jedenastkę”. Pewnym egzekutorem karnego okazał się Wiszniewski i Polska objęła prowadzenie 1:0. Po stracie gola Rumunii starali się doprowadzić do wyrównania, co stworzyło Polakom okazje do przeprowadzenia groźnych kontrataków. Mimo kilku dobrych sytuacji, żadnej z nich nie udało się wykorzystać młodemu polskiemu piłkarzom. Tymczasem w 58 min. Cristei dopadł do piłki w narożniku pola karnego, podciągnął kilka metrów i przytomnym strzałem pokonał Misztalę, wyrównując stan meczu na 1:1. Mimo ambitnej walki z obu stron, więcej bramek na stadionie Jadowniczanki w tym meczu już nie padło. Remis jest jak najbardziej sprawiedliwy, a na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż nie widać było specjalnej różni-

cy w wyszkoleniu technicznym zawodników obydwu reprezentacji. Zaangażowania w grze i woli walki mogliby im pozazdrościć gracze pierwszej reprezentacji. Młodych Rumunów podczas meczu dopingowała delegacja z zaprzyjaźnionego z Brzeskiem miasta Sovata w rumuńskim Siedmiogrodzie, która akurat w tym terminie przebywała w naszym mieście. W meczu rewanżowym, który rozegrany został w Zakliczynie, reprezentacja Polski pokonała zespół Rumunii 1:0. Zwycięskiego gola uzyskał strzałem głową po rzucie rożnym Jakub Małecki w 65 min. Dwumecz z Rumunami zakończył dla reprezentacji Polski obóz szkoleniowy w Dębicy, po którym trener Krzysztof Słabik wyselekcjonował 18-osobową kadrę na kolejne spotkania z reprezentacjami U-16 Finlandii, Cypru, Danii i Szwecji.

Ryszard Cuber

BRZESKO GÓRĄ !

Rada Powiatowa LZS w Brzesku zorganizowała w sierpniu, na obiektach Ludowego Klubu Sportowego w Borzęcinie Górnym, Powiatowy Turniej w Piłce Siatkowej. W imprezie tej wzięły udział reprezentacje Borzęcina, Brzeska, Iwkowej, Łęk, Przyborowa i Sterkowca. Drużyny uczestniczące w zmaganiach drogą losowania podzielono na dwie grupy, w których mecze rozgrywano systemem każdy z każdym.

W półfinale zmierzyły się ze sobą ekipy reprezentujące Brzesko i Sterkowiec oraz Borzęcin i Przyborów. Dwoma punktami pokonały swych rywali zawodnicy z Brzeska i Przyborowa, awansując tym samym do ścisłego finału turnieju. Wiele emocji wzbudził decydujący mecz, jednak brzeszczanie nie dali najmniejszych szans przeciwnikom wygrywając z nimi 2:0.

Pomimo, iż mecze rozgrywano równocześnie na dwóch boiskach, turniej trwał nieprzerwanie 4,5 godziny. Okolicznościowy puchar dla drużyny z Brzeska wręczył, w imie-

niu starosty powiatu, członek Zarządu Powiatu Andrzej Czernek. Uczestnicy zmagania otrzymali ponadto pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci piłek.

Przewodniczący Rady Powiatowej

LZS, Stanisław Migdał pragnie jednocześnie podziękować przedstawicielom władz samorządowych za pomoc w organizacji i sprawnym przeprowadzeniu imprezy. (IW)

KINO „Bałtyk”

zaprasza:

15.09 - 19.09 - **SEKTA**

18.09 - **WIELKA NIEDŹWIEDZICA**

22 - 24.09 - **PATRIOTA**

25.09 - 26.09 - **OPĘTANIE**

29.09 - 3.10 - **AGENT XXL**



ZETO SA®

**KOMPUTERY ■ SIECI NOVELL
KASY FISKALNE ■ PROGRAMY**

autoryzowany dealer

OPTIMUS SA

BRZESKO - STAROWIEJSKA 28

TEL. (0 14) 66 316 64, 68 615 21 do 23